

STR. 6-7

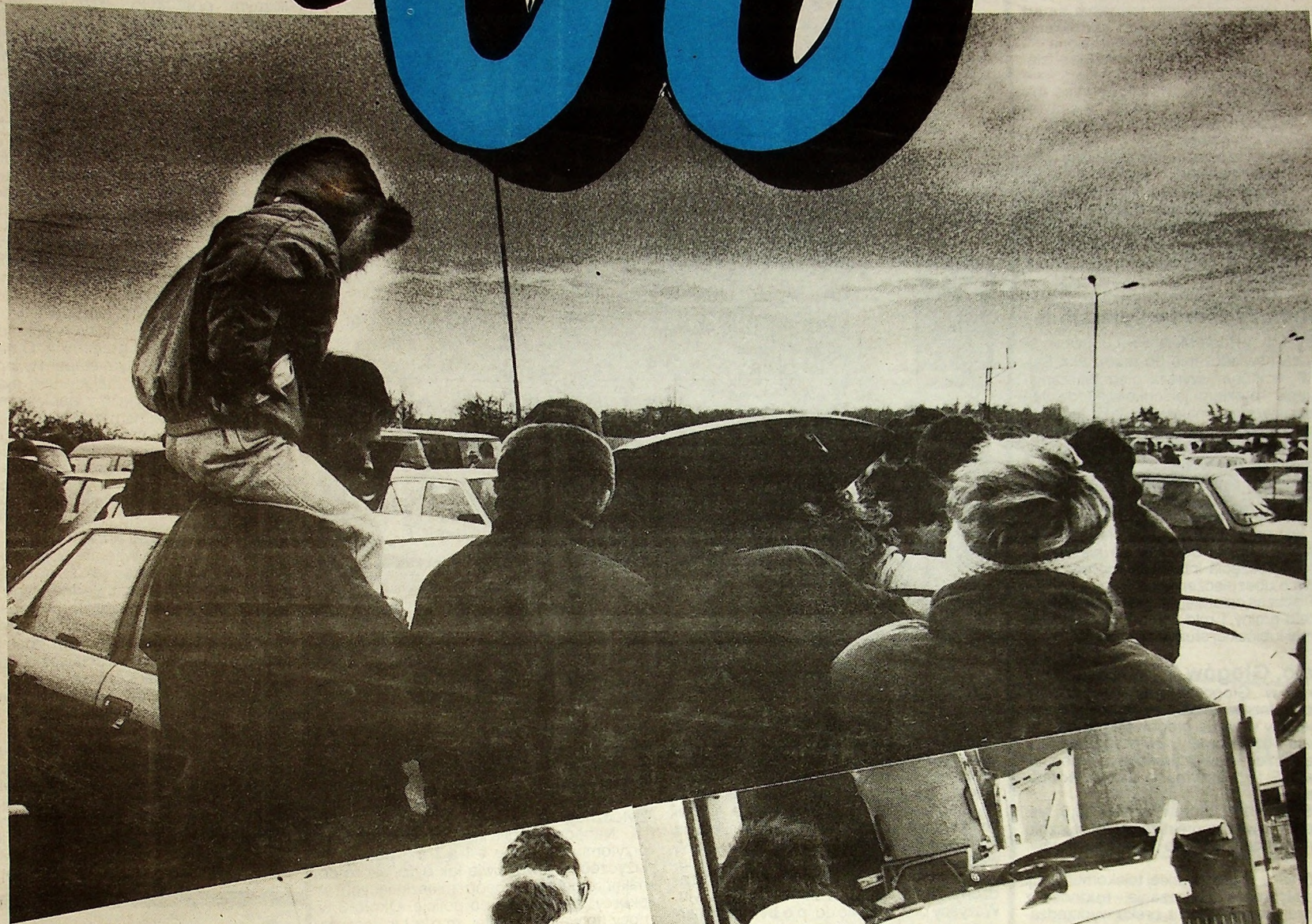
SAMOBÓJCY

TYGODNIK
LEGNICKI

NR 2(99) ROK III
9 STYCZNIA 1992
2000 zł

to

2'92



LUBIŃSKIE



DORADO?

STR. 10-11



CO PISZCZY W... PRASIE

*** Poczta ma dyrektora!** - donosi **Gazeta Robotnicza**. "Od nowego roku poczta i telekomunikacja formalnie są już odrębnymi firmami, ale procedura rozdziału nie została jeszcze w pełni zakończona."

Poczta, obecnie Państwowe Przedsiębiorstwo Użyteczności Publicznej Polska Poczta Rejonowy Urząd Poczty Legnica, ma już nowego dyrektora. Funkcję tę powierzone Jadwidze Marciniak, dotychczasowej głównej księgowej.

Natomiast telekomunikacja Polska S.A. Zakład Telekomunikacji Legnica w pierwszych dniach stycznia funkcjonował bez dyrektora. (...) Kandydatem na dyrektorskie stanowisko jest dotychczasowy pełnomocnik ds. organizacji Bogusław Drózd.

"Adres poczty i telekomunikacji nie uległy zmianie".

*** Lubinscy radni wspierają lekarzy** - (...) Rada Miasta w Lubinie wystosowała oświadczenie do marszałka Sejmu RP, w którym wyraża głębokie zaniepokojenie "brakiem jakichkolwiek działań ustawodawczych mających na celu utworzenie w Polsce nowoczesnych, działających na zasadach konkurencji rynkowej, ubezpieczeń zdrowotnych".

Zdaniem radnych brak tego rodzaju ubezpieczeń jest zasadniczą przyczyną kryzysu służby zdrowia, którego ciężar zrzucony jest na samorządy terytorialne. Rada Miejska w Lubinie domaga się niezwłocznego rozpoczęcia intensywnych prac nad ustawą o ubezpieczeniach."

Podczas ostatniej sesji radni przyznali z budżetu gminy 1 mld 240 mln zł na podratowanie lubińskiej służby zdrowia.

*** Halo, Głogów?** - "W nocy z 7 na 8 grudnia w Głogowie nastąpiła zmiana części numerów telefonicznych. Na 6 tys. abonentów w węzle głogowskim 4 tys. otrzymała nowe numery. Związane jest to z podłączeniem nowej (francuskiej) centrali systemu E-10." - informację **Gazeta Robotnicza**.

"Pojemność centrali wynosi 10,5 tys. numerów, a więc spore rezerwy. W styczniu i lutym przybędzie około 2 tys. abonentów. (...)"

Zmiany w głogowskiej telekomunikacji wywołały sporo zamieszania - trudności z połączeniami, wyniki z braku wyprzedzającej informacji. Struktura organizacyjna w telekomunikacji jest tak anachroniczna, że np. w Głogowie nikt nie może podjąć decyzji o wydrukowaniu i rozesłaniu (lub sprzedaży) abonentom informacji o zmianie numerów. Trzeba czekać na decyzję z góry.

Póki co informacji udziela niezawodna 913.

*** "Król" zmienia adres** - "Władysław Ossowski "król kurierów", któremu we wrześniu minionego roku w Urzędzie Wojewódzkim wręczono dokumenty przywracające obywatelstwo polskie, będzie mieszkańcem Legnicy." - czytamy w **Słowie Polskim**.

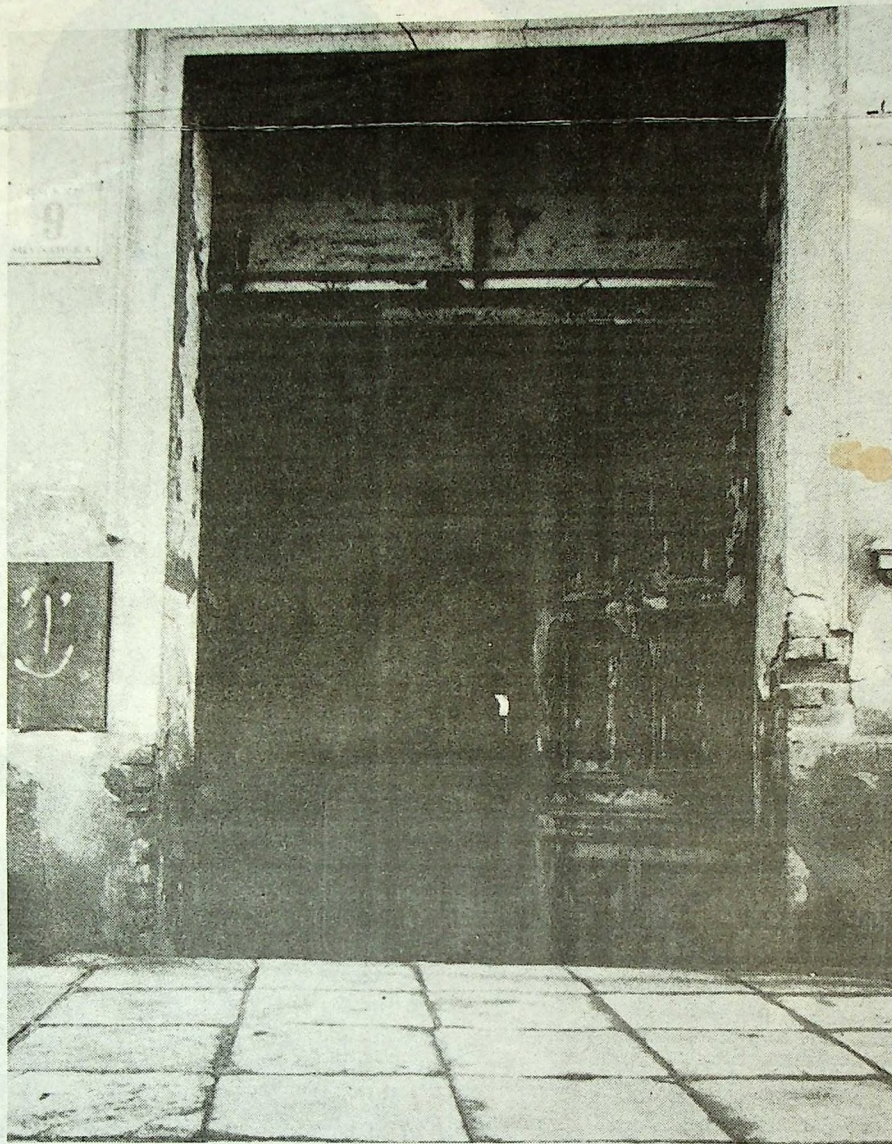
(...) "W pierwszych dniach lutego zakończy się remont mieszkania przy ul. Oświęcimskiej, przeznaczonego dla Władysława Ossowskiego. Ośmiopokojowe mieszkanie ma być tylko przejściowym lokalem, gdyż "król kurierów" bardzo chciałby sprowadzić do kraju swą rodzinę, liczącą 18. (...)"

DAMĄ BYĆ!

Szkoła wdzięku i elegancji dla dziewcząt i kobiet działa przy Legnickim Centrum Kultury. Zajęcia będą odbywać się dwa razy w tygodniu. Kurs będzie trwał miesiąc, a prowadzony będzie przez choreografa. Praktycznych porad udzielać będzie także fryzjer i kosmetyczka. Liczba miejsc ograniczona (do 20). Bliższych informacji udzielają organizatorzy pod numerem telefonu 237-35.

Wezwani policjanci nie wysiedli nawet z radiowozu. W tym czasie, w bramie obok, konała pobita do nieprzytomności Ukrainka. Czy miała szansę przeżyć?

WŚRÓD NOCNEJ CISZY



O okrutnej zbrodni, która miała miejsce w wigilijną noc w centrum Legnicy, a której ofiarą padła opiekunka uczniów z Kijowa, 42-letnia Lubow N., pisaliśmy przed tygodniem ("Tragedia wigilijna"). Również o tym, że trzech sprawców mordu policja niemal błyskawicznie ustaliła i ujęła. Nieleżni bracia Tomasz i Sylwester L. (16 i 17 lat) przebywają w Zakładzie Poprawczym w Głogowie, 18-letni Arkadiusz S. - jako pełnoletni - osadzony został w areszcie we Wrocławiu. Wszyscy przyznali się do **pobicia**, twierdząc, że zabójstwo nie było ich celem.

Nagie zwłoki Lubow N. odnaleziono około 7.30 rano, w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, w bramie budynku przy ulicy Młynarskiej 9, mieszkaniac tej kamienicy. Starszy pan przez dłuższy czas nie bardzo wiedział, co ma przed sobą. Przez chwilę myślał nawet, że ciało należy do męża - czynny. Trudno mu się dziwić, czarne od uderzeń, zakrwawione i obłocone zwłoki, świadczyły o nieprawdopodobnym wprost bestialstwie zabójstwa.

Wstępny szacunek lekarza stwierdza, że śmierć nastąpiła na skutek rozległych i poważnych obrażeń czaszki, nie bez znaczenia było też **wychłodzenie** ciała ofiary napadu. Zanim kobieta umarła, konała leżąc nago w bramie. Jak długo? Ten sam lekarz ostrożnie oszacował czas zgonu między 2 a 4 w nocy. Mogło zatem być i tak, że agonia trwała grubo ponad godzinę. I tu dochodzimy do kwestii, która wymaga bezwzględnie wyjaśnienia.

Napadnięta i bita kobieta, zanim straciła przytomność **musiała** potwornie krzyczeć. I niewątpliwie tak było, skoro co najmniej jedna z osób mieszkających w okolicy, zadzwoniła po policję. Około 3 w nocy (to ważne, pobita **mogła** jeszcze żyć!) nadjechał policyjny radiowóz. Jednak **żaden** z policjantów ani na chwilę nie wysiadł z niego, by przepytac okolicznych lokatorów o przyczynę wezwania. Gdyby to zrobiono, najprawdopodobniej odnaleziono by leżącą w bramie Lubow N.

Czy była szansa na uratowanie życia kobiety? Na to pytanie mógłby odpowiedzieć jedynie sam Bóg, będzie musiał - prokurator. Przynajmniej powinien.

Tomasz Mirski

P.S. Śledztwo, prowadzone pierwotnie przez Prokuraturę Rejonową, przejęła Prokuratura Wojewódzka w Legnicy.

Tajna kancelaria PZPR - ciąg dalszy

Proceduralny ping - pong

Sądzę, że to najwłaściwsze określenie na to, co się dzieje w sprawie (rzekomego?) zniszczenia ważnych dokumentów z tajnej kancelarii byłego KW PZPR. Sąd rejonowy 24 grudnia 1991 roku (!) zwrócił akta prokuraturze. Ta, w odpowiedzi złożyła zażalenie na takie postanowienie do sądu wojewódzkiego.

Formalną podstawą takiego postępowania sądu był brak przekonania, że materiał dowodowy jest wystarczający do sformułowania oskarżenia. W szczególności podniesiona została wątpliwość, czy i jakie akta zniszczono. Na razie sprawa utonęła w morzu kruczków prawnych i proceduralnych subtelności.

nach subtelności.

O co tak naprawdę chodzi? Otóż, z dobre poinformowanych źródeł uzyskałem opinię, że faktyczną przeszkodą jest swoista niechęć do zajmowania się tą sprawą. Wydaje się, że dotyczy to zarówno sądu, jak i prokuratury.

Podtekst polityczny jest dość oczywisty i pewnie nieco paraliżuje. Jeżeli jeszcze uwzględni się, że lewica zdobyła znaczącą pozycję w sejmie... Zresztą, może są to tylko moje spekulacje. Oby.

Jan Tarnowski

Nowi patroni starych ulic

Witelon

czyli

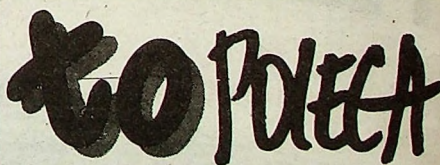
o kształcącej mocy podróży

Imię Witelona nosi była ulica Lenina. Witelon był jednym z najbardziej zasłużonych dla nauki legniczan. Wyraźnie wyprzedził epokę, w której się urodził. Mroki średniowiecza nie sprzyjały pogłębianiu wiedzy przyrodniczej, a jednak... Dzięki liczным podróżom Witelon miał sposobność spotkać się z najznakomitszymi umysłami swoich czasów. Gnany głodem wiedzy, biedny absolwent parafialnej szkoły w Legnicy i szkoły katedralnej we Wrocławiu, wybrał się w pieszą podróż do... Paryża. Źródła milczą ile dni zabrała ta wędrówka. W Paryżu oprócz nędzy czekała go nauka na Sorbonie pod bystrym okiem samego Rogera Bacona. Ponoć zdolnym legniczaninem zainteresował się sam Tomasz z Akwinu. Ten sam, który położył podwaliny pod jeden z głównych nurtów filozofii chrześcijańskiej.

Kolejna podróż w życiu Witelona to powrót do domu. Nie zagrażał on jednak w Legnicy miejsca. Kolejnym celem jego podróży była Padwa. Owocem sześciolatniego pobytu w tym mieście było ukończenie studiów prawniczych oraz dwóch rozpraw: "O żalu za grzechy" i "O naturze demonów". Następnym etapem w jego karierze było Viterbo i mający tam siedzibę dwór papieski. Przyjaźń z papieskim sprawnikiem Wilhelmem z Moerbeke ułatwiła mu dostęp do wielu ksiąg starożytnych uczonych. Dwuletnia praca zaowocowała najsłynniejszą pracą Witelona - "Perspectivum libri decem". W tym prawie pięćsetstronicowym dziele zawarł on całą ówczesną wiedzę na temat optyki, której zgłębianie rozpoczął już w Paryżu.

W 1274 roku Witelon pojawił się na soborze w Lyonie jako poseł króla Przemysława Ottokara. Jednak jego talenty dyplomatyczne najprawdopodobniej nie zostały docenione i w tym samym roku powrócił do Wrocławia. Tam został mianowany kanonikiem wrocławskiej katedry. Pomimo sławy, jaka otaczała osobę Witelona, niewiele faktów z jego życia można dziś odtworzyć. Przybliżone są daty jego narodzin (ok. 1230) i śmierci (przed 1314). Pochodzenie tej ostatniej daty jest do wodom na przyjazne usposobienie Witelona. Właśnie w 1314 r. jeden z wykładowców wrocławskiej szkoły katedralnej kazał modlić się za jego duszę. A wśród przyjaciół Witelona znalazło się wielu zacnych ludzi całej Europy.

(opr. jo)



Koncert koled i pastorałek w wykonaniu chórów Państwowej Szkoły Muzycznej w Legnicy i Lubinie można będzie wysłuchać w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy w piątek 10 stycznia o godz. 17.00.

Legnickie Biuro Wystaw Artystycznych do 12 bm poleca obejrzenie malarstwa i rysunku Mariana Czapli. Już od 16 stycznia w Galerii Współczesnej wystawione będzie malarstwo Janusza Jaroszewskiego.

CS - TD wspólnie z krakowskim Teatrem STU zaprasza na spektakl pt. "Lustra" (komedia w dwóch częściach, reż. Z. Zapiasiewicz, wykonawcy: Olga Sawicka i Zbigniew Zapiasiewicz). Krakowianie wystąpią w Legnicy czterokrotnie: w niedzielę 13 stycznia o godz. 16.00 i 19.00 oraz w poniedziałek 14 stycznia o godz. 16.00 i 19.00.

W sobotę w Domu Harcerza o godz. 17.00 odbędzie się noworoczne spotkanie Towarzystwa Przyjaciół Drohobycza.

JADĄ GOŚCIE, JADĄ CZYLI PRZYSPIESZONY KURS LICZENIA

Przyjechał do mnie na Święta kolega z RFN-u. Był tu dwa lata temu i chciał zobaczyć, co się przez ten czas zmieniło. Przekonany, że skoro tyle się mówiło i pisało o wejściu Polski do Europy, to efekty tego będą widoczne od razu. I były!

Przyzwyczajony do tego, że w całej EWG wystarcza jego krajowe ubezpieczenie, nawet mu do głowy nie przyszło, aby zabrać ze sobą tzw. "zieloną kartę". A u nas nie! U nas trzeba "zieloną kartę" mieć! Celnik był bezlitosny i zażądał 46.50 DM. Mój gość dał 50 marek i czekał na resztę. Jego niedoczekanie! Usłyszał: "keine kleine money" i dostał 10 000 polskich złotych (słownie: dziesięć tysięcy). Machnął ręką i pojechał dalej, podziwiając po drodze nowe sklepy, firmy i stacje benzynowe czynne całą dobę, w których mówiono po niemiecku i sprzedawano benzynę bezołowiową (naprawdę, to mu się podobało).

Zbliżał się już do Lubina, gdy nagle zobaczył mrugające czerwone światło i policyjny radiowóz na poboczu drogi. Posłusznie zatrzymał się. Czekając już na niego dwóch supermanów w białych czapkach. Jeden z nich trzymał w dłoni przedmiot jako żywo przypominający słynne "Magnum" Brudnego Harry'ego. Był to najnowszy nabytek naszej "drogowki" - ręczny radar, postrach (zbyt) szybkich kierowców.

Okazało się, że Hermann jechał 86 km/godz. tam, gdzie obowiązywała "siedemdziesiątka". Usłyszał: "dwieście tysięcy złotych" a za chwilę - "zweihunderttausend zloty". "Keine zloty, nie ma" - odpowiedział. Policjant szybko dokonał w pamięci operacji "czencz manej" i zażądał "vierzehn mark". Zdaje się, że w tym momencie zorientował się, iż zastosowany przez niego przelicznik nie jest najkorzystniejszy i szybko poprawił się na "fünfzehn mark". Hermann nie czekał na postępującą dewaluację złotówki (wyszło mu ok. 100 000 zł), szybko zapłacił i jeszcze szybciej odjechał, nie czekając nawet na wypisanie mandatu (policjanci w tym względzie wcale zresztą nie narzucali się).

Dopiero kiedy ochłonął przy filiżance herbaty, nasunęło mu się kilka pytań: czy jego nazwisko wprowadzono do centralnego komputera policyjnego? czy nie będzie miał kłopotów przy ponownym przyjeździe do naszego gościnnego kraju? dlaczego owego wieczora policjanci zatrzymywali tylko samochody z zachodnią rejestracją?

Nie da się ukryć, że na wszystkie te pytania miałem odpowiedzi proste, łatwe i przyjemne, jednak zwłaszcza ta na trzecie z nich, niech pozostanie między... wierszami. W końcu nikt nie lubi mieć procesów sądowych albo abonamentu na mandaty za wycieraczką.

(kar)

Nowy rok - stare problemy

NIE DOTRZYMALI SŁOWA

Zepsułem sobie w Nowy Rok dobry humor. Pogodnie usposobiony wybrałem się po obiedzie na przechadzkę do Łasku Złotoryjskiego. Jakież było moje zdziwienie, gdy na ulicy Złotoryjskiej, na wysokości posesji nr 162, zobaczyłem dobrze mi znany widok. Oto spod nawierzchni wydobywała się (wcale nie tak wolno) struga wody. Była ona aż dwukrotnie "bohaterką" naszych doniesień. I co? I nic! Miesiąc temu zapewniono mnie w PWiK, że już, już awaria zostanie zlikwidowana.

Czytelnikom, którzy pierwszy raz stykają się z tą sprawą przypominam - pękła rura wodociągowa o średnicy 800 mm. Jest to fragment magistrali wodnej dostarczającej tego cennego płynu dla CAŁEGO miasta. Ponoć instalacja jest stara (liczy ok. 80-100 lat) mogła się więc zużyć, tym bardziej że nad nią biegnie jedna (w dodatku wąska) z głównych dróg wylotowych z Legnicy.

Nie kwestionując ewentualnych trudności technicznych pragnę przypomnieć, że stan ten trwa od prawie roku. Panowie dyrektorzy (PWiK oraz PGK - odpowiedzialni za stan nawierzchni ulic), wzywam do większej aktywności! Wszak w dziurę wyłożoną przez pracowniczą strażkę mogą wpaść i WASZE samochody. Przypominam sobie, że w marcu lub kwietniu 1990 roku PGK potulnie zapłaciło odszkodowanie właścicielowi poloneza. Wpadł w dziurę i uszkodził zawieszanie. Kierowca nie był w ciemni bity i zażądał pieniędzy.

Nie chcę już nawet obliczać, ile wody zmarnowano przez rok. To nie trudności techniczne stanęły na przeszkodzie, a brak wyobraźni i lekceważenie odbiorców. A co? Obejdą się bez wody? Oczywiście nie! Monopolista jest spokojny, poddyktuje ceny, jakie sam uzna za stosowne. Klient i tak zapłaci.

Jan Tarnowski

BURZA W KULTURZE

Wygląda na to, że lubińscy radni i zarząd miasta postanowili ostro zabrać się za politykę kulturalną. "Biuletyn lubiński", wydawany przez radę, zamieszczał marzenia jednego z radnych na temat funkcjonowania bibliotek. Miały one nie tylko wypożyczać książki, ale też prowadzić i inspirować działalność kulturalną. Miejska Biblioteka Publiczna w Lubinie posiada 5 filii, więc solidna baza już jest. Potrzeba jeszcze pomysłów i ludzi umiejących wdrażać je w życie. Biuletyn ogłosił konkurs na dyrektora biblioteki.

Ożywienie lubińskiej kultury niejednym mieszkańcom miasta przyjąłby zapewne z wdzięcznością. Tyle że próby tego typu działalności nieraz poniosły już fiasko. Lubin uchodzi za miasto wyjątkowo szczelnie zaimpregnowane na kulturowo-działalność.

Na razie zaczęto od czystki. Dyrektor DKZM, Maciej Damasiewicz został zwolniony ze stanowiska - jak motywuje zarząd -

z powodu braku koncepcji w prowadzeniu placówki. Rezygnację z pełnionej funkcji złożył Władysław Roman, zastępcy, wieloletni dyrektor biblioteki miejskiej. Czy przyjdą nowi i lepsi? Można mieć wątpliwości. Szczególnie dzisiaj, gdy dyrektorskie stanowiska nie cieszą się popularnością i wiele konkursów kończyło się groteskowo. Wygrywał np. jedyny uczestnik - były dyrektor.

Do tego, już na samym początku przedsięwzięcia, w działania radnych i zarządu wdarły się nieporozumienia i niejasności. Zainteresowani ogłoszonym w prasie konkursem na dyrektora DKZM i biblioteki z niedowierzaniem słyszeli w Urzędzie informację, że konkursu NIE MA. O co tu chodzi?

Jak twierdzi prezydent Robert Raczynski - któryś z urzędników popełnił błąd w nazewnictwie. Miasto prosi o składanie ofert a nie ogłasza konkurs. Okazuje się, że wg odpowiedniej ustawy jest to istotna różnica prawna. W konkursie specjalna komisja musi odbyć rozmowy ze wszystkimi kandydatami, przy składaniu ofert wybiera jednego z pisemnych propozycji. Miasto jest zdecydowanie za tą drugą formą, więc uważa! - proszę składać pisemne oferty.

Jak powstał błąd, bliżej nie udało mi się wyjaśnić. Byłe zainteresowani się nie pomylili i wiedzieli, że mają zajmować się kulturą, a nie np. komunikacją.

(ska)

RZESZUTEK



Pamiętnik małolata

Telewizja w święta

Najbardziej denerwowało mnie, że przed świętami ciągle były filmy pokazujące jak zjeżdża się cała rodzina do domu a potem są wesole święta. A w święta były w telewizji smętne filmy. Takie jak "Dynastia", "Mad Maks III" czy "Przemienięcie z wiatrem - i piorunem".

Ale w Nowy Rok to trzeba przyznać, że wybrali odpowiednie filmy, oprócz "Namiętności i raju".

Ten Ajnsztajn to była fajna komedia szczególnie w pierwszych i ostatnich fünfzehn die Minute. A "Poszukiwacz zaginionej arki" to drugi pod względem doskonałości film z serii Indiana Jones. Najlepszą częścią jest "Indiana Jones i ostatnia krucjata".

Na Nowy Rok to naoglądałem się telewizji bardzo dużo, bo Sylwestra spędziłem razem z moją babcią w NOCIE. Jak ktoś nie wie co to jest NOT to mu tłumaczę - Nocne Oglądanie Telewizji.

Kuba (lat 11)



Przyjemnych snów... na ladzie stoiska monopolowego w "Megasamie" życzy redakcja



Już za tydzień stała rubryka ekonomiczna redagowana przez Agencję Rozwoju Regionalnego "ARLEG" w Legnicy pl. Słowiański 8, tel. 227-77.

"Tu Radio Legnica"

W piątek, 3 stycznia, o godz. 10.00 na fali 67,82 MHz, radiostuchaczy w Legnicy i okolicach przywitał ciepły głos Janusza Kukuty: "Dzień dobry nasi ukochani mieszkańcy Legnicy...". Od tego czasu oficjalnie nadaje Radio "Legnica".

Godzinę później w ciasnym, słonecznym pokoju na zapleczu hotelu "Curium" zebrała się elita wszelkiej legnickiej władzy. Wojewodowie: Andrzej Glapiński i Stanisław Walkowski, dyrektor Urzędu Wojewódzkiego Mirosław Skoczek, prezydent miasta Edward Jaroszewicz, przewodniczący Rady Miejskiej Marek Kozłowski, prokurator Jerzy Michalak, dyrektor Centrum Sztuki - Teatr Dramatyczny Łukasz Pijewski, ksiądz prałat Władysław Bochnak i sprawca całego zamieszania - ex-senator Stanisław Obertaniewicz.

Przy "chrzcie" (poród odbył się nieco wcześniej w postaci próbnych emisji) najmłodszego z legnickich massmediów obecni byli również dziennikarze: Barbara Chabior ("Gazeta Wyborcza"), Wanda Jamroz ("Słowo Polskie"), Grzegorz Żurawiński (Telewizja Wrocław, "TO"), Jarosław Polukoszko (wolny strzelec PR) i redaktor naczelny "Gazety Legnickiej" - Witold Podeworny. Ten spory tłumek wystarczył by zepchnąć do kąta bohaterów tego dnia - tych, którzy tworzą audycje radia "Legnica". Na łamach "TO" pozostaną anonimowi, przedstawiając się słuchaczom w audycjach nadawanych codziennie od godz. 7.00 do 24.00.

Radio kościelne czy prywatne?

"Nie chcemy być radiem jednej grupy ludzi. Chcemy służyć wspólnemu dobru i reprezentować całe społeczeństwo. Uważamy, że mamy pewien mandat, żeby to społeczeństwo reprezentować. To radio będzie działało dla potrzeb Kościoła i społeczności lokalnej." - powiedział, witając gości, właściciel Radia "Legnica" - S. Obertaniewicz.

Częstotliwość, na której nadawane są audycje RL została udostępniona spółce z o.o. "Opus" przez Kościół katolicki. Taki krok był zgodny z nadal obowiązującą ustawą o radiokomunikacji.

A w wywiadzie udzielonym Jarosławowi Polukoszko S. Obertaniewicz stwierdził, że będzie nadawał każdą ilość katolickich programów. "Chciałbym, żeby ich ilość była jak największa. Być może w przyszłości radio będzie miało formułę kościelną." Dziś jednak radio nie ma kościelnego obserwatora i prowadzi działalność komercyjną, co oznacza, że głównym źródłem dochodów będą wpływy z reklam. Na razie reklam nie ma, więc radio jest deficytowe. Spółka "Opus" (tacz. dzieło) może prowadzić również inną, niż prowadzenie radia i telewizji (!), działalność. I wpływy z tej działalności (od handlu artykułami spożywczymi i przemysłowymi, poprzez hodowlę bydła i trzody chlewnej, aż do produkcji sprzętu żeglarskiego) mogą pokrywać koszty utrzymania radia.



A gdzie krzyż?

zapytał ksiądz Bochnak odwiedzając studio, z którego nadawane są audycje. Prawda, na żadnej ze ścian nie wisiał symbol śmierci Chrystusa. Prawdą jest również fakt, że sprzęt wypełniał większą objętość ciasnego pomieszczenia, choć i tak prowadzący narzekają, że jest go za mało. I prawdą, jest to, że niewielu z prowadzących audycje uznać można za katolików. Przy egzaminach, jakim poddani byli kandydaci do pracy w radiu, liczyła się przydatność do prowadzenia audycji, a nie orientacja wyznaniowa.

Szampan

wypity z okazji inauguracji działalności i serdeczne życzenia składane przez oficjeli to niewielka pomoc dla niedochodowej firmy. Stanisław Obertaniewicz wspominał w mowie powitalnej coś o "promocji ekonomicznej ze strony miasta" jednak zwrot ten brzmiał zbyt ogólnikowo, by wyciągać jakiegokolwiek wnioski. Jedyne realną pomocą na początku ciężkiej drogi był prezent od wojewody Glapińskiego - kalendarz menedżerski.

Kiedy ruszy legnicka telewizja?

Spółka "Opus" może prowadzić również studio telewizyjne. Stanisław Obertaniewicz, kiedy był jeszcze senatorem, mówił o możliwości przekazania dominikanom sowieckiego przekaznika znajdującego się na terenie Legnicy. W trakcie otwarcia RL wojewoda Glapiński powiedział: "może w niedalekiej przyszłości doczekamy w Legnicy telewizji". Oficjalnych informacji brak, choć rozpoczął się już ferment. Na razie przedstawiciel kablowej "Telewizji Głogów" zapowiedział, że jest w stanie w ciągu tygodnia uruchomić telewizję w Legnicy. W przypadku, gdyby miasto było okablowane...

Jarek Ogrodnik



Nam bawić się nie kazano

Koń jaki jest, każdy widzi. W tym roku, w przeciwieństwie do ubiegłego, Zarząd Miasta nie zorganizował sylwestrowej zabawy na legnickim rynku. O godz. 24.00 zebrało się tam około 100 osób, głównie młodzieży, która nudę wypełniała sobie pokazem zakupionych wcześniej rac i sztucznych ogni oraz obserwowaniem policjantów i strażników Straży Miejskiej. Dla tych ostatnich pracowity dzień rozpoczął się już ok. godz. 15.00 na rogu ulic Słonecznej i Spiewnej. Zatrzymano tam sprawców napaści typu "dwóch na jednego". Ten "jeden" leżał na ziemi, gdy "dwóch" jeszcze nie miało dosyć jatk.

Czerwona krew na białych butach

napastników świadczyła o zawziętości wobec ofiary. W nocy w rynku pełniło służbę ośmiu strażników współdziałających z policją. Działali skutecznie. Udzilieli 20 poczeń. W pościgu schwytali dwóch sprawców wybiecia szyby w "Ratuszowej" oraz samochodowego włamywacza. Więcej problemów było z 12-osobową grupą z Raczkowej, która próbowała robić "dym" pod "Parnasikiem". Przegonieni, przenieśli się do rynku i tam nadal poszukiwali mocnych wrażeń. Wywiezieni policyjną nyską na obrzeża miasta, mieli sporo czasu, by zastanowić się, jak spędzić sylwestrową noc.

Ci, którzy oczekiwali dobrej zabawy zadawali sobie pytanie

Dlaczego w rynku nie ma "Sylwestra"?

Rozmowy na temat organizacji imprezy na płycie rynku rozpoczęły się na początku grudnia. Zbigniew Drozd - aktor CS-TD - napisał scenariusz. Zabawa miała wyglądać jeszcze lepiej niż rok temu. Jednak na tydzień przed świętami okazało się, że Zarząd Miasta wycofał się z organizacji tego przedsięwzięcia. Prezydent miasta - Edward Jaroszewicz - wykluczył finansowe przyczyny rezygnacji. "Nie podjąłem się organizacji zabawy, ale i nie zabroniłem tego nikomu. Rezygnowaliśmy ze względów bezpieczeństwa. Duży wpływ na decyzję Zarządu miało pismo z Komendy Rejonowej Policji. Jeśli będziemy w stanie zorganizować taką imprezę w przyszłym roku, to zrobimy ją."

Noc sylwestrowa przebiegła spokojnie. Wyrazicielami takiej opinii byli: rzecznik prasowy KW Policji Jan Stanisławski i komendant Straży Miejskiej Ryszard Szychowski. Obaj panowie byli zgodni co do przyczyn tego spokoju - w Ryńku nie było zabawy Sylwestrowej.

Najciekawsza jednak była treść pisma, na które powoływał się Prezydent.

"Zwracam się z uprzejmą prośbą o rozważenie celowości wydania pozwolenia na organizowanie 'Balu Sylwestrowego' na wolnym powietrzu - w rejonie Ryńku.

Biorąc pod uwagę trudną sytuację ekonomiczno-gospodarczą kraju, a także rejonu legnickiego, organizowanie balu w centrum miasta spowoduje udział osób także i z 'marginesu społecznego'.

Posiadamy obecnie informacje, iż osoby te, rozżalone obecną sytuacją, spadkiem realnych dochodów swoich rodzin, zamierzają zabawę noworoczną wykorzystać do demolowania sklepów oraz wywołania awantur w centrum naszego miasta.

W chwili obecnej organy Policji znajdują się w bardzo trudnej sytuacji kadrowej (vacaty i nieprzeszkoleni kadrowo funkcjonariusze), co uniemożliwia nam w sposób pełny zabezpieczenie imprezy tego typu, jak i obiektów handlowych oraz administracji państwowej.

W okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, funkcjonariusze tutejszej jednostki będą realizować zadania związane z zabezpieczeniem ładu i porządku publicznego na terenie całego miasta. W szczególności wzmożone działania będą wykonywane w "Noc Sylwestrową" w obrębie lokali gastronomicznych, Klubów i świetlic, gdzie będą organizowane zabawy. Między innymi będziemy i zabezpieczać lokal "HORTEXU", gdzie planowana jest zabawa z udziałem mieszkańców naszego miasta. W tym też czasie policjanci obejmą dodatkowo ochronę parkingów samochodowych, pawilonów handlowych oraz będą zwracać szczególną uwagę na mieszkania pozostawione bez opieki przez osoby uczestniczące w tych zabawach.

Biorąc powyższe pod uwagę, proszę uprzejmie o nieorganizowanie 'Balu Sylwestrowego' na wolnym powietrzu w centrum naszego miasta.

Jednocześnie proponuję rozważenie takiej zabawy w późniejszym okresie - w czasie trwania karnawału i w rejonie poza centrum miasta.

Z poważaniem

Komendant Rejonowy
Policji w Legnicy
podinspektor
Wojciech Żytniak

Boże chroń Policję,

która ustrzegła spokój nocy sylwestrowej przed żądnym awantur rozżalonym marginesem społecznym. Ciekawe, czy wszyscy, czy tylko niektórzy mieszkańcy miasta powinni być wdzięczni za opiekę nad pozostawionym bez opieki dobytkiem?

Ciekawe jest również, dlaczego właśnie "Hortex" został lokalem szczególnie wyróżnionym przez Policję? A "Ratuszowa", a "Polonia", a "Piaś", a Klub Nauczyciela? Być może rąbka owej tajemnicy uchylił nieco fakt, że właśnie w "Hortexie" spędzał Sylwestra Pan Prezydent. Wydaje się, że Zarząd Miasta powinien poważnie potraktować propozycję Pana Podinspektora i zorganizować całonocny bal karnawałowy w okolicach Teatru Letniego lub w Łasku Złotyryjskim. Niech tam ewentualnie wyszaleje się "margines".

Dziwna wydaje się prośba Komendanta Rejonowego Policji biorąc pod uwagę fakt, że w zeszłorocznej zabawie zgodnie bawili się mieszkańcy miasta i nikt nie wybił żadnej szyby! We Wrocławiu, gdzie tak zwane "marginesu" jest o wiele więcej, zorganizowano bal. Chociaż zeszłoroczne doświadczenia wrocławian były zupełnie inne niż mieszkańców Legnicy. Czyżby legnickanie zostali ukarani za nienaganną postawę w Sylwestra anno 1990?

Na otarcie łez Prezydent miasta zorganizował 4 stycznia koncert muzyki poważnej w wykonaniu Legnickiej Orkiestry Symfonicznej i solistów z poznańskiego Teatru Muzycznego. Mieczy u nas dostatek..., ale na tym koncercie pojawiło się ok. 250 osób. Zapotrzebowanie na noworoczną kulturę jest duże. Panie Prezydencie, w imieniu mieszkańców proszę: pobawmy się za rok, dobrze? Ja będę grzeczny...

Z poważaniem

Jarosław Ogrodnik

KOLUMNA SPONSOROWANA PRZEZ

KSEROMATIC
autoryzowany dealer RANK XEROX

Rynek 34
59-220 Legnica

**KSEROKOPIARKI,
FAXY,
DRUKARKI,**

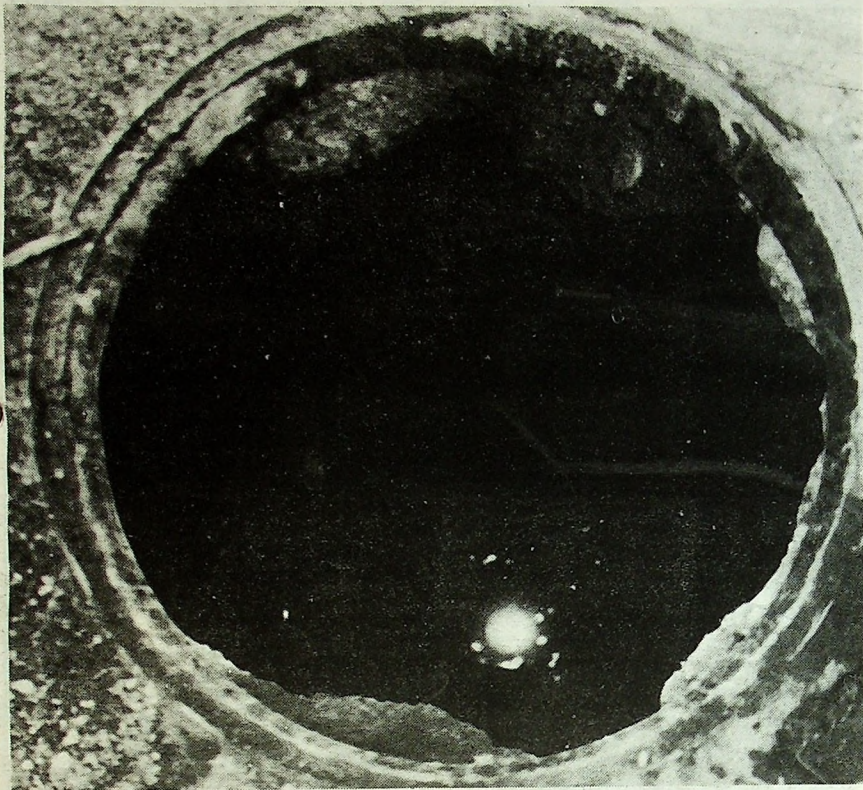
**MASZYNY DO PISANIA,
MATERIAŁY EKSPLOATACYJNE**
(wysokiej jakości papier ksero)

To niemal nieprawdopodobne, ale zdaniem eksperta, śmierć następowała już po drugim-trzecim oddechu!

PRZYCZAJONY

ZABOJCA

Ta tragedia wstrząsnęła miastem. Przypomnijmy, 16 sierpnia ub. r. około godziny 14.00 w okolicy przepompowni Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Legnicy na ul. Stromej, w czasie kontroli szczelności sieci wodociągowej, w studzience śmierć poniosło pięciu pracowników tej firmy. Najstarszy miał 38 lat, a najmłodszy 32.



Jest wręcz niesamowite, że przyczyną śmierci był mechanizm, którego efekty są wszystkim znane. Któż bowiem nie zna z własnego doświadczenia efektów awarii w wodociągach.

Gdy po przerwie w kranie pojawia się woda, najpierw jest bulgotanie, niemal eksplozja, po chwili zaś pojawia się brunatno zabarwiona ciecz. Na szczęście, warunki w kuchniach i łazienkach, w niczym nie przypominają tych, które mogą zostać wytworzone, w każdej niemal komorze wodociągowej.

Feralna studzienka to głęboki na trzy metry prostokąt o wymiarach (w przybliżeniu) dwa na trzy metry, z włazem o ok. półmetrowym prześwicie, przykrytym żelbetonową płytą, przysypaną ziemią. Komora umożliwia dostęp do zasowy na magistralnej części wodociągowej rury o średnicy 0,8 m oraz do manometru mierzącego ciśnienie wody. Konieczność odczytu tego ostatniego urządzenia, bezpośrednio przed oddaniem go do normalnej eksploatacji, sprowadził na miejsce siedmioosobową ekipę wodociągów.

Umierali w ciszy

Pierwszy do komory zszedł zastępca kierownika Zakładu Produkcji Wody, odpowiedzialny za stan sieci, Lesław Niedź-

wiecki. Kolegom stojącym na górze podał odczyt manometru, po czym ci ostatni usłyszeli plask wody. Komora była bowiem wypełniona przesiąkającą do niej podskórną wodą, której lustro znajdowało się metr powyżej jej dna. Na ratunek pospieszyli, schodząc kolejno do komory: Czesław Wylot, Andrzej Sasiela, Mirosław Kawiorski i - na koniec - kierownik zakładu, Edward Bednarski. Dopiero ten szósty, stojący jeszcze na górze, Janusz Gruszczyński, zorientował się, że dzieje się coś złego. Z wnętrza komory, w której w tym czasie było już pięciu jego kolegów nie dochodziły bowiem żadne dźwięki, oprócz plusku wody. Jednak i on postanowił wejść do wnętrza studzienki. Na szczęście obwiązany już linką holowniczą samochodem. Natychmiast poczuł, że nie da rady nikogo wyciągnąć, i że z nim samym dzieje się coś złego. Wyciągnięty na powierzchnię przez asekurującego go pracownika, ledwo mógł ustać na nogach, zataczał się jak pijany.

Trujący gaz?

To co się zdarzyło sierpniowego dnia w Legnicy było wręcz niewiarygodne. Różne zatem podawano przypuszczenia przyczyny tragedii. Podejrzewano utonięcie po uprzedniej utracie przytomności spowo-

Fot. Stanisław Celoch



dowanej obecnością w komorze jakiegoś trującego gazu. Metan? Siarkowodor? Cyjanowodor? Tak, one mogły zabić, ale skąd miałyby się znaleźć w studzience? Gdyby to było wyjście do sieci kanalizacyjnej, to owszem, takie przypuszczenie miałyby swoje podstawy. Gazy te towarzyszą bowiem wszelkim procesom gnilnym i fermentacyjnym.

Sekcja zwłok wykluczyła utonięcie, wskazując, że przyczyną zgonów była: "ostra niewydolność krążeniowo-oddechowa spowodowana niedoborem tlenu, przy obecności gazów biologicznych, siarkowodoru i metanu". Tak naprawdę, takie stwierdzenie wyjaśnia niewiele. Konieczny był zatem eksperyment śledczy polegający na odtworzeniu warunków, jakie feralnego dnia panowały w komorze przy ul. Stromej.

Bez szans!

Wejście do komory zamknięto przysypując pokrywę ziemią i odczekano kilka tygodni. 27 września sonda wpuszczona przez otwory w klapie zamkniętej komory przywieziona przez specjalistów z Zakładu Badań i Ochrony Środowiska w Legnicy rejestruje, że powietrze w komorze zawiera zaledwie 6,9 % tlenu! Jest zabójca. Normalnie bowiem powietrze zawiera około 21 % tlenu. Zdaniem biegłych, gdy jego zawartość spada poniżej 10 %, zagrożenie staje się śmiertelne. Już po drugim-trzecim oddechu, człowiek traci świadomość, potem przychodzi śmierć! Atakuje zdradliwie i bez ostrzeżenia. Odtlenienie powietrza nie powoduje przecież zmiany jego bezwonności.

Stwierdzenie bezpośredniej przyczyny zgonu pięciu pracowników PWiK w niczym jednak nie wyjaśniło powodów, dla których powietrze w komorze zawierało tak mało tlenu. Wyjaśnienie nadeszło z Wrocławia. Biegły z Instytutu Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego, nie miał wątpliwości. Tlen pożerała rura! Mówiąc krótko, przyczyną silnego odtlenienia powietrza, był proces korozji zachodzący wewnątrz rurociągu.

Pożegnanie tlenu

Obliczenia są proste i może je wykonać każdy co pilniejszy uczeń chemii z podstawówki, który wie, na czym polega korozja (czyli utlenianie się) żelaza. Gdyby nawet założyć, że grubość warstwy skorodowanej

wewnątrz rurociągu to zaledwie 0,01 mm (jedna setna milimetra!), to wiedząc, że rura miała średnicę 0,8 m, każdy metr bieżący korodującego rurociągu "pożera" 57 litrów tlenu (wiązanego w rdzę, czyli tlenek i wodorotlenek żelaza). Jaki daje to efekt? Nietrudno policzyć, że taki sam odcinek pustej rury wypełnionej tylko powietrzem zawiera 105 litrów tlenu. Zatem, nawet "naskórkowa" korozja pożera go ponad połowę! Nie trzeba chyba dodawać, że w takim samym stopniu maleje procentowa zawartość tlenu w powietrzu.

Cóż zatem wydarzyło się w feralnej komorze? Aby to wyjaśnić, trzeba wiedzieć, że wewnątrz rurociągów, które przecież nie biegają idealnie poziomo, tworzą się (nawet, gdy wypełnione są wodą) tak zwane "korki powietrzne". Jaki jest (może być) skład powietrza, a zwłaszcza zawartość tlenu w takim "korku" - już wyjaśniłem. Więcej! W pewnych warunkach (dłuższa awaria powodująca ustanie przepływu wody, rozruch nowego fragmentu rurociągu) powietrze może być niemal całkowicie pozbawione tlenu! Wszak zależy to tylko od szczelności rurociągu i tempa korozji.

Winni korek

Było zapewne tak: nowy fragment rurociągu, który właśnie poddawano próbom drożności i szczelności (po to było potrzebne zejście do komory, w której jest manometr), włączono do sieci podając wodę pod ciśnieniem około 10 atmosfer. Uderzenie wody wypchnęło jeden z powietrznych korków poprzez zasuwę (szczelną dla wody, ale nie dla silnie sprężonego powietrza) do komory, która została przedmuchana i napełniona takim właśnie, silnie odtlenionym powietrzem. Ponieważ komora była zamknięta, o wentylacji nie mogło być mowy. Co było dalej - niestety - wiadomo.

Wnioski? Najprostszy jest wręcz oczywisty. Taka sytuacja może w każdej chwili powtórzyć się w dowolnej zamkniętej komorze wodociągowej. Ani awarii, ani korozji - o czym wiedzą, klnące od czasu do czasu panie domu - nie da się uniknąć. W komorze przy ulicy Stromej, ze względu na jej usytuowanie, jest to wręcz pewne. Reszta należy do szefów wodociągowej branży. Nie tylko w Legnicy.

Grzegorz Żurawiński

Przedsiębiorstwo REWEX

zaprasza szanownych klientów do sklepu AUTO-MARKET z oryginalnymi częściami zamiennymi do samochodów produkcji zachodniej w godz. 9.00-18.00.
59-220 Legnica, ul. Łączna 1 (u zbiegu ulic Złotoryjskiej i Kilińskiego, na terenie Stacji Obsługi Samochodów), tel. 289-61, tlx 078-23-39.



oferujemy:

* amortyzatory BOGE * szeroki asortyment łożysk * klocki hamulcowe Girling Lucas oraz ATE * tarcze i dociski sprzęgła * filtry olejów powietrza i paliwa * paski klinowe i rozrządu * linki sprzęgła i hamulca ręcznego * kable wysokiego napięcia * profesjonalne narzędzia firmy DRAPER * świece zapłonowe Bosch, Champion, Beru, * oleje silnikowe Castrol

Lucas



* oleje silnikowe do samochodów produkcji amerykańskiej 5W/30 * chromowane końcówki rur wydechowych * paski ozdobne, odświeżacze, pokrowce uniwersalne, kołpaki, okulary przeciwsłoneczne do jazdy nocnej * korki wlewu paliwa itp.

OFERUJEMY w atrakcyjnych cenach hurtowych oleje silnikowe firmy CASTROL

Castrol

SAMOBÓJCZY

W 1993 roku Słońce wejdzie w fazę swej największej elektromagnetycznej aktywności.

SŁONECZNE FATUM

W roku 1610 Galileusz po raz pierwszy skierował w niebo teleskop. Zobaczył dzięki niemu wiele niezwykłych rzeczy, m.in. dziwne plamy na Słońcu. Odkrycie to wywołało ogromne oburzenie - materia ciał niebieskich miała być przecież nieskazitelna. Arystoteles wyraził przypuszczenie, że oblicze Słońca jest idealnie czyste. Przypuszczenie to urosło później do niezachwianej doktryny. I oto na tym nieskazitelnym Słońcu, Galileusz odkrywa plamy. W jego teleskopie zaczęło dopatrywać się szatańskiego palca, a sam uczoney stanął przed sądem inkwizycji.

WOŁANIE O POMOC

Według badań Międzynarodowego Towarzystwa zapobiegania Samobójstwom (IASP), 85% samobójców wcześniej mówiło o swoich zamiarach. Wielu z nich miało za sobą co najmniej jedną, nieudaną próbę samobójstwa. Samobójstwo może być krzykiem rozpacz lub wołaniem o pomoc (w przypadku ludzi młodych) lub wołaniem o śmierć (ludzie starzy). Właśnie dlatego symbolem Towarzystwa jest obraz Edwarda Muncha "Krzyk".

IASP wydzieliło kilka grup zagrożenia samobójstwem. Są to ludzie starzy, chorzy i opuszczeni, chorzy na nieuleczalne choroby, uchodźcy, prześladowani z powodów politycznych, religijnych i rasowych, żyjący w trudnych warunkach społecznych, przeżywający konflikty w małżeństwie i miłości. Kolejną grupą są samobójcy wywodzący się spośród alkoholików i narkomanów. Naukowcy nazywają ich "samobójcami na raty". 30-60% samobójców to ludzie znajdujący się w stanie depresji.

Psychiatrzy i psychologowie wyróżniają kilka charakterystycznych elementów dla stanu, w jakim znajduje się ewentualny samobójca (syndrom presuicydalny). Są to: zawężenie, agresja hamowana i autoagresja oraz fantazje samobójcze. Zawężenie to określenie poczucia beznadziei wobec realiów, unikanie kontaktów z większością ludzi, zmniejszenie poczucia własnej wartości i ważności. Hamowanie agresji doprowadza do stanu "bezsilnej wściekłości". Fantazje samobójcze pojawiają się jak natrętne myśli. Swój upust znajdują w snach i twórczości literackiej.

Bądźmy wrażliwi na sygnały jakie wysyłają ludzie widzący jedyne rozwiązanie swoich problemów w śmierci. Samobójcy żyją wśród nas...

(jo)

Tyle szumu, a był to tylko kolejny przypadek w historii nauki zachodniej, kiedy ponownie odkryto coś, o czym wiedzieli już starożytni Chińczycy - w chińskiej literaturze zapiski o plamach słonecznych pojawiły się ok. 28 roku p.n.e. Również Inkowie wiedzieli, że na obliczu Inki, ich głównego bóstwa i boga słońca, są plamy.

Skazy na Słońcu

Dopiero w XVII wieku w Europie rozpoczęto dokładne badania tych tworów. W 1833 roku sir John Herschel odkrył elektromagnetyczny charakter słonecznych plam. Parę lat później ustalono cykliczność ich pojawiania się. Ten fakt wywołał najwięcej zamieszania, ale o tym później. Szwajcarski astronom Rudolf Wolf opracował przebieg zmienności Słońca - największa aktywność plam występuje co ok. 11 lat.

Czym są te tajemnicze plamy? To obszary o około 1000 stopni chłodniejsze od reszty słonecznej materii. W ich wnętrzu przebiegają gwałtowne procesy elektromagnetyczne. Plamy składają się z ciemnego, centralnego jądra i obszaru półcienia. Kształt i rozmiar plam są zróżnicowane, od niewielkich, zajmujących powierzchnię miliona km², do ogromnych, liczących kilka miliardów km². Największe łatwo mogą być dostrzeżone nieuzbrojonym okiem.

Na początku każdego nowego cyklu plamy pojawiają się zazwyczaj parami po obu stronach równika, lecz z dala od niego. Ze wzrostem ich liczby pojawiają się coraz bliżej równika. Następuje wtedy wzrost emisji na falach radiowych i liczne wybuchy radiopromieniowania. Podręczniki astronomii wskazują na fakt, że zmiany aktywności słonecznej znajdują odbicie w różnych procesach geofizycznych, meteorolo-

gicznych i klimatycznych, a także rytmach biologicznych. Całej sprawy nie analizują bliżej, uznając ją za nie do końca wyjaśnioną. A zbieżności te są znacznie poważniejsze i skomplikowane zarazem.

Niepokojące cykle

W przekrojach pni starych drzew widać wyraźnie ich przyrosty roczne zmieniające się co 11 lat. Silny związek między aktywnością Słońca a ziemskimi wydarzeniami został wielokrotnie dowiedziony. Ale od obserwacji do wyjaśnienia zjawiska droga jest daleka. W przekonujący sposób cykliczną synchronizację zjawisk na Słońcu z występowaniem trzęsień ziemi, zaburzeń umysłowych i ataków serca u ludzi, zwiększonej liczby wypadków drogowych i samobójstw, zakłóceniami telekomunikacyjnymi. Wyodrębniono już nawet specjalną dziedzinę nauki zajmującą się tymi zjawiskami. Za ojca heliobiologii uznaje się profesora Aleksandra Leonidowicza Czyżewskiego (1897-1964). Ten wszechstronnie uzdolniony naukowiec zajmował się medycyną, archeologią, biofizyką, grał nawet na skrzypcach i fortepianie. Cyklami i plamami słonecznymi pasjonował się jednak najbardziej już od najmłodszych lat.

W 1922 roku Czyżewski narysował niezwykle wykres, z którego - jak twierdził - wynikało, iż od co najmniej 2400 lat wszystkie odnotowane w historii ludzkości ruchy społeczne (wojny, bitwy, rewolucje) układają się w regularne cykle zgodne ze słonecznymi. Cykle te powtarzają się średnio 9 razy w ciągu każdych stu lat i trwają nieco ponad 11 lat (dokładnie tyle, ile przeciętny cykl aktywności słonecznej). Rok największych niepokojów zbiega się z rokiem maksimum aktywności Słońca (lub prawie zbiega). Re-



wolucja francuska w latach 1789, 1830 i 1848, Komuna Paryska w 1870 roku, dwie rewolucje w Rosji w latach 1905 i 1917 - wszystkie te wydarzenia działy się w okresie zbliżonym do maksimum słonecznych. Czyżewski przeglądając rosyjskie archiwa z XIX wieku znalazł uderzające korelacje między aktywnością słoneczną a epidemiami cholery, grypy, tyfusu i zapalenia opon mózgowych. Niestety, dalsze badania Czyżewski musiał przerwać, jego poglądy nie pasowały do czasu i miejsca. W 1939 roku (tuż po szczycie aktywności słonecznej) jego kariera zakończyła się zesłaniem do obozu pracy. Wypuszczono go na wolność i zrehabilitowano dopiero na 5 lat przed śmiercią.

Ustalenia tego uczonego nie zostały jednak zapomniane. Czy można je zresztą pominąć, jeśli z fazami aktywności słonecznej pokryły się również: wybuch II wojny światowej, przewrót komunistyczny w wielu krajach Europy Wschodniej, interwencja w Czechosłowacji w 1968 i niepokój studencki na całym świecie w tymże roku.

Skutki przed przyczyną

40 lat po ustaleniach Czyżewskiego Edward Dewey dzięki nowym opracowaniom odkrył kolejną zaskakującą prawidłowość. W rzeczywistości szczyty pobudliwości mas i najwyższe wskaźniki plam słonecznych są nieznacznie przesunięte w czasie: najpierw pojawia się szczyt mas. Innymi słowy okazało się, że cykl plam słonecznych jest opóźniony w stosunku do cykli ziemskich, których miał być przyczyną. Można przypuszczać, że oba cykle zachodzą wskutek jakiegoś innego, trzeciego czynnika. Jakże niewiele wiemy o zależnościach naszych organizmów i całego Wszechświata. Człowiek, podobnie jak wszystkie żywe istoty, jest elektromagnetycznym układem wewnątrz elektromagnetycznego środowiska, od którego nie można się odizolować. Reaguje na wpływy prądu tego środowiska na tak wiele sposobów, że większości z nich nie potrafi sobie uświadomić. Słońce to najbliższe położo-



**Pawilon WIS - Standart 3x3 m z pełnym wyposażeniem
cena 28 500 tys. zł**

**Pawilon JAŚ - 3x3 m z pełnym wyposażeniem, cena 49 500 tys.
Pawilon WALIZKA - cena 5 600 tys. zł**

**oraz
wszelkiego typu pawilony na zamówienie
w cenie pawilonu - transport i reklama wizualna**

Pawilony posiadają ogólnokrajowy atest

Liczba samobójstw w rejonie Lubina gwałtownie rośnie

NA KRAWĘDZI

Szaleństwa sylwestrowej nocy zakończyły się w Lubinie tragicznym akcentem. Z balkonu na ósmym piętrze wieżowca wyskoczył 16-letni chłopak. Pierwsze godziny nowego 1992 roku stały się zarazem ostatnimi chwilami jego krótkiego życia.

Coraz częściej samobójcze wypadki trafiają na łamy gazet i do telewizji. W 1989 w rejonie Lubina odnotowano 14 przypadków, w 1990 - 17, a w minionym 1991 roku aż 26 samobójstw. Te liczby mogą przerazić. Jak będzie wyglądała statystyka w bieżącym roku, już w pierwszych godzinach naznaczonym samobójczą tragedią?

Dla Roberta K. Sylwester nie był udany. Dwa tygodnie temu poznał Ankę. Dziewczyna bardzo mu się podobała, ale kontakty między nimi nie układały się najlepiej. Z planowanej, wspólnej zabawy nic nie wyszło, choć Anka miała odwiedzić Roberta po południu. Czekając nadaremnie. Wieczorem rozpoczął leczenie smutków przy butelce wina. Towarzyszył mu kuzyn, ósmoklasista Andrzej K. Potem poszli na Sylwestra do Marzeny. W zeznaniach dwóch osób przewija się podejrzenie, że dziewczyna miała mieć dziecko z Robertem. Czy rzeczywiście? Zaskakuje, jak niewiele wiedzą o sobie ci młodzi ludzie.

Jeszcze przed północą Robert wybrał się na spacer w okolice domu Anki. Gwizdanie na dziewczynę nie odniosło jednak żadnego skutku. Po godz. 24 wraz z najmłodszym towarzyszem Robert trafił na Sylwestra do Piotra O. Jak wspominają wszyscy uczestnicy zabawy - był już bardzo pijany. Szukał zaczepki, potem z płaczem opowiadał siostrze gospodarza o swoich kłopotach. Wreszcie dziewczynom udało się położyć go spać. Robert został sam. Leżał na tapczanie, drzwi od balkonu były zamknięte.

Jak opowiada Ewa, "coś ją tknęło". Po dziesięciu minutach postanowiła zajrzeć do Roberta. Łóżko było puste, dostrzegła za to otwarte drzwi na balkon. Szybko podbiegła do barierki, na dole ujrzała ciało chłopca. Poznała go po białym swetrze. W chwili przyjazdu pogotowia Robert już nie żył.

Czy można racjonalnie wyjaśnić, dlaczego 16-letni chłopak wyskakuje przez okno? Bliski kolega Roberta zeznał:

"Nigdy nie mówił o samobójstwie, nawet podczas tego przyjęcia. Wszystkich nas zaskoczył. Do tragedii doszło z powodu nadmiaru wypitego alkoholu. To wszystko". Wszystko? Tak mało i tak wiele?

na Ziemi gwiazda, jej promieniowanie nieustannie przenika przez świat. CZŁOWIEK JEST ŻYWYM ZEGAREM SŁONECZNYM!

Fatalna data

Najbezpieczniej byłoby traktować wirującą grupę plam słonecznych jako stację węzłową kierującą do nas energią zgodnie z jakimś sensownym, obowiązującym rozkładem, który być może stanie się kiedyś dla nas całkiem czytelny. Fakt, że ziemskie "skutki" często poprzedzają słoneczne "przyczyny", przypomina nam, że prócz energii wytwarzanej przez Słońce musi w grę wchodzić jeszcze coś więcej.

Warto jednak zwracać uwagę na sygnalizacyjne znaczenie aktywności słonecznej. A właśnie zbliżamy się do kolejnego maksimum, które nastąpi w 1993 roku. I tym razem potwierdziły się opisywane wcześniej prawidłowości - Związek Radziecki rozpadł się tuż przed najwyższą aktywnością Słońca.

Niejedną zresztą, obserwując dzisiejszą rzeczywistość skierował swoje myśli ku fatum, przeznaczeniu, ponadludzkim uwarunkowaniom. Ilość tragicznych wypadków, wzrost liczby samobójstw, pożarów, niepokojów i afer wydają się znacznie przekraczać statystyczne prawdopodobieństwo. Niestety stan słonecznej aktywności nie wskazuje na to, abyśmy w najbliższym czasie mogli spodziewać się spokoju.

opr. (ska)

Ojciec Roberta twierdzi, że syn nie sprawiał trudności wychowawczych, a od alkoholu stronił. Miał wiele planów na przyszłość. Ojciec nie sądzi również, aby przyczyną samobójstwa mogła być nieścisła miłość. Robert nie miał kłopotów z dziewczynami.

Niewiele też potrafią powiedzieć o swoim koleźce inni uczestnicy zabawy.



Gdy w piwnicy powiesił się uczeń III klasy technikum, przestuchania bliskich kolegów i wychowawcy klasy nie wniósł istotnych faktów do wytłumaczenia tragedii. Nie udało się też wyjaśnić, dlaczego samobójstwo popełnił Janusz M. 12 października miał się ożenić. W przeddzień uroczystości szwagier zaniepokojony jego nieobecnością dostał się do mieszkania przez balkon. Zobaczył Janusza w łazience powieszzonego na sznurze. W policyjnych dokumentach znalazło się zdanie "był człowiekiem skrytym, nigdy nie zwierzał się ze swoich problemów". Może warto czasami baczej rozejrzeć się wokół siebie i dowiedzieć się czegoś o swoich bliskich?

Z zaskakującą liczbą samobójstw łączy się alkohol. Policjanci twierdzą, że jest on główną przyczyną zamachów na własne życie. 35-letni Henryk L. powiesił się w pokoju swojego dziecka. Był pijany, przedtem wielokrotnie próbował targnąć się na swoje życie. Stanisław G. zatruwał życie żony i dziecka pijackimi awanturami. W kwietniowy dzień znaleźli go powieszzonego w łazience. Konflikty domowe, wynikające z uzależnienia mężczyzn, łatwo doprowadzają do tragedii. Paweł J. po awanturze poszedł do sąsiadki. Gdy przez chwilę został w pokoju sam, otworzył drzwi balkonowe i wyskoczył.

Niestety, często tragiczne zakończenie mają rozmaite prywatki, towarzyskie spotkania i imprezy. Po libacji alkoholowej powiesił się w Polkowicach 30-letni Marek T. Maciej B. przyjechał do domu na urlop z wojska. Podczas suto zaprawionej prywatki wyskoczył (wypadł?) z okna. Podobnie tragicznie zakończyło się towarzyskie spotkanie dla radzieckiego oficera goszczącego w Lubinie.

Czy przypadek Roberta K. też należy zaliczyć do takich bezsensownych i niepotrzebnych śmierci? A może bliższy jest innej lubińskiej historii - tragicznej, choć jakże szczeniackiej miłości. W kwietniu wstrząsnęła mieszkańcami miasta informacja o śmierci Romana C. Wszystko zaczęło się zwyczajnie, od wieczornej randki w lesie. Spotkanie zakończyło się jednak kłótnią. Katarzyna odwróciła się i poszła do domu. Po pewnym czasie wróciła jednak na miejsce kłótni. Romana już nie było, więc zaczęła go szukać. W tym momencie ujrzała gwałtowny błysk. Chłopak (na złość? desperowany?) wszedł na słup wysokiego napięcia. Zginął na miejscu. Miał 22 lata.

c.d. na str. 23

bla, bla, bla".

Rock i okolice

Rock - muzyką samobójców?

Taką tezę podtrzymywali oskarżyciele heavy-metalowego zespołu Judas Priest w głośnym (w październiku 1990 roku) procesie. Dwaj młodzi Amerykanie popełnili samobójstwo słuchając muzyki tego właśnie zespołu! To niedorzeczne na pozór oskarżenie nie było jednak bezpodstawne. Rodzice i wynajęci przez nich adwokaci twierdzili, że na płytach zawarty mógł być przekaz działający

na podświadomość.

Już w 1950 roku stwierdzono, że informacje przekazywane poniżej progu świadomego spostrzegania mogą być odbierane podświadomie. W jednym z eksperymentów w kinach New Jersey wyświetlano w trakcie normalnych projekcji reklamy Coca-Coli i pop-cornu w takim tempie, że nie można ich było zobaczyć! Po projekcji wzrosła sprzedaż tych produktów!

Na podobnej zasadzie działają reklamowane ostatnio kasety do uwodzenia kobiet. Nagrane na nich, tuż poniżej progu słyszalności, teksty wprawiają "ofiarom", że mają przed sobą mężczyznę swego życia. W opisywanym wyżej procesie przesłuchano taśmy-matki i... zespół wygrał proces.

Jednak samobójstwo na tyle często pojawia się w rockowym światku, że istnieją zwolennicy tezy o destruktywnym wpływie rocka na psychikę. Samobójstwo jest tematem rockowych utworów i nierzadko rockmani popełniają samobójstwa. Najczęściej są one wynikiem przedawkowania narkotyków i alkoholu (często razem). Już to daje łowcom sensacji i przeciwnikom rocka okazję do spekulacji. W ten sposób zginęli wielcy rocka: Jim Morrison, Jimi Hendrix, Janis Joplin, Steve Clark (Def Leppard). Podobnie niewyjaśnione do dziś pozostały okoliczności śmierci Marilyn Monroe. Z pewnością samobójstwo popełnił lider Joy Division - Ian Curtis. Do samobójstwa nawiązują również nazwy zespołów: Suicide (Samobójstwo) i Suicidal Tendencies (Tendencje Samobójcze).

Również w naszym rockowym legnickim światku zdarzały się samobójstwa. Przykładem niech będzie Jacek Lubas z Lubina (niegdyś gitarzysta Kodexu i Squiera) czy "Amba" z Chojnowa, który uciekł z wojska i zastrzelił się z wyniesionej w czasie warty broni. Innym samobójcą związanym z rockiem (i przede wszystkim z jazzem) był założyciel legnickiego jazz-klubu Rysiek Kalinowski. Jednak wszystkie wymienione osoby nie uległy destrukcyjnemu wpływowi muzyki, której się poświęciły, lecz zwaляjącemu z nóg koktajlowi: czasów, w których przyszło im żyć i własnej wrażliwości. Tak, bo muzyka rockowa, nawet ta najostrzejsza i najgłośniejsza, to muzyka ludzi wrażliwych. Dlatego rodzice! Nie zabraniajcie dzieciom słuchać rocka, tylko dajcie im więcej ciepła i uczucia. Dajcie im to, czego dziś wam brakuje. "Nie tylko

Samobójcy literatury

Zwolennikom tezy o destruktywnym wpływie rocka przypominam osoby, które popełniły samobójstwo, a tworzyły kulturę literacką znaną i uznaną przez czytelników i krytyków: Sylvia Plath, Marek Hłasko, Edward Stachura, Tadeusz Borowski, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Jerzy Kosiński, Siergiusz Jesienin, Włodzimierz Majakowski, Franz Kafka, i wielu, wielu innych.

Samobójstwo było również tematem

Ten cytat z grupy "Perfect" powinien Wam przypomnieć inną piosenkę z repertuaru tego zespołu, który śpiewał o niektórych przyczynach samobójstwa ("Autobiografia"). Wśród nowszych dokonań polskich rockmanów zajmujących się samobójstwem warto poznać (lub przypomnieć sobie) Piotra Marka z krakowskiego Dupą. Pudelsi (pozostali muzycy zespołu) zagrali na płycie nagranej z Korą utwór, który jest swoistym epitafium byłego lidera Pudelsów. Jest listem pożegnalnym, który Piotr zostawił po swojej samobójczej śmierci, a który śpiewał razem ze swoim zespołem ("Kraina ciemności").

W tekstach J. Morrisona (the Doors) dosyć często pojawia się motyw śmierci. "Muzyka to szczególny przyjaciel / załóż w ogniu bo o to chodzi / muzyka to Twój jedyny przyjaciel / aż do śmierci / aż do śmierci / aż do ŚMIERCI!" (When the music's over - Kiedy kończy się muzyka).

Śmierć we wszystkich jej odmianach stała się tematem zespołów heavy-metalowych. Amerykański Megadeth wprost śpiewał: "Wszystko się ułoży, gdy odejdę z tego świata/ Stworzono dla mnie lepsze miejsce, daleko, bardzo daleko stąd/ Moje wieczne życie w doskonałym świecie/ Ale ja muszę odejść pierwszy/ Panie - wyslij mnie w mą ostatnią drogę" (In my darkest hour - W najczarniejszej z godzin).

Co najdziwniejsze przyczyną opiewanych w rockowych tekstach samobójstw nie są nieszczęśliwe miłości, lecz depresja, poczucie osamotnienia i inne stany będące wynikiem szalonego tempa życia w społeczeństwach wysoko rozwiniętych krajów. O tych problemach śpiewali najczęściej zespoły punk-rockowe: "Reklama Coca-Coli i kokaina/ kiedy spaceruję po Broadwayu w deszczu, głosi to uliczny neon/ I czytam o tym w gazecie, oni są szaleni! (...) Skaczesz przez okno mówiąc - dość/ Nie chcę już więcej tego znać" (the Clash, Koka Kola).

Jednak wybór - samobójstwo pojawia się o wiele rzadziej niż inne rozwiązania problemów bohaterów rockowych songów. "Przeżywałem też takie dni, kiedy żaden ze smutków nie chciał mnie opuścić / opadasz wtedy coraz niżej i niżej aż na podłogę/ Niżej i niżej i wciąż niżej, depresja/ Ale wiem, że w końcu znajdę jakiś sposób, żeby poukładać sobie wszystko od nowa/ Jak wieżowiec strzelający w niebo, piętro po piętrze - nie poddaję się" (Megadeth, I'm not down - Nie załamam się).

Podobnie dzieje się w polskich tekstach. Krzysiek Jaryczewski z Oddziału Zamkniętego po utracie głosu załamał się, lecz nie odszedł z tego świata, choć takie przypisywano mu skłonności. Przedtem śpiewał: "kto inny skoczyłby na sznur, Ty masz do przejścia następny róg."

Czy rock jest muzyką samobójców? Nie, ale nie jest też muzyką optymistów. Rock to muzyka ludzi wrażliwych i mających nadzieję. A tacy najczęściej nie wytrzymują.

Jarek Ogródnik

P.S. Dziękuję Darkowi i Robertowi ze sklepu muzycznego "Spid" za pomoc w przygotowaniu powyższego tekstu i wyrozumiałość.

dla wielu twórców. Śmierć z własnej woli wybrali tacy bohaterowie literaccy jak: Michał Wołodyjowski, Romeo i Julia, Martin Eden, Werter, Anna Karenina. Co więcej, niektóre samobójstwa są ukazywane jako symbole cnót, które warto pielęgnować - np. miłość dwojga ludzi, jak w przypadku kochanków z Werony, czy miłość do ojczyzny "Małego Rycerza". O często opisywanych wypadkach zastraszania własnym ciałem gniazd karabinów maszynowych czy rzucania się pod czołg z granatem lub żywych torpedach warto najwyżej wspomnieć. Było - minęło.

(jo)

"FART". Legnica, ul. Skarbowa 7 (Hotel "Cuprum"), tel. 280-47, 280-41 wew. 201, tlx 078 7405, fax 230-19
Poleca duży wybór piwa, wina, szampanów importowanych.





MADEX Spółka z o.o.

Legnica, ul. Rosenbergów 2 tel. 234-58

Legnica

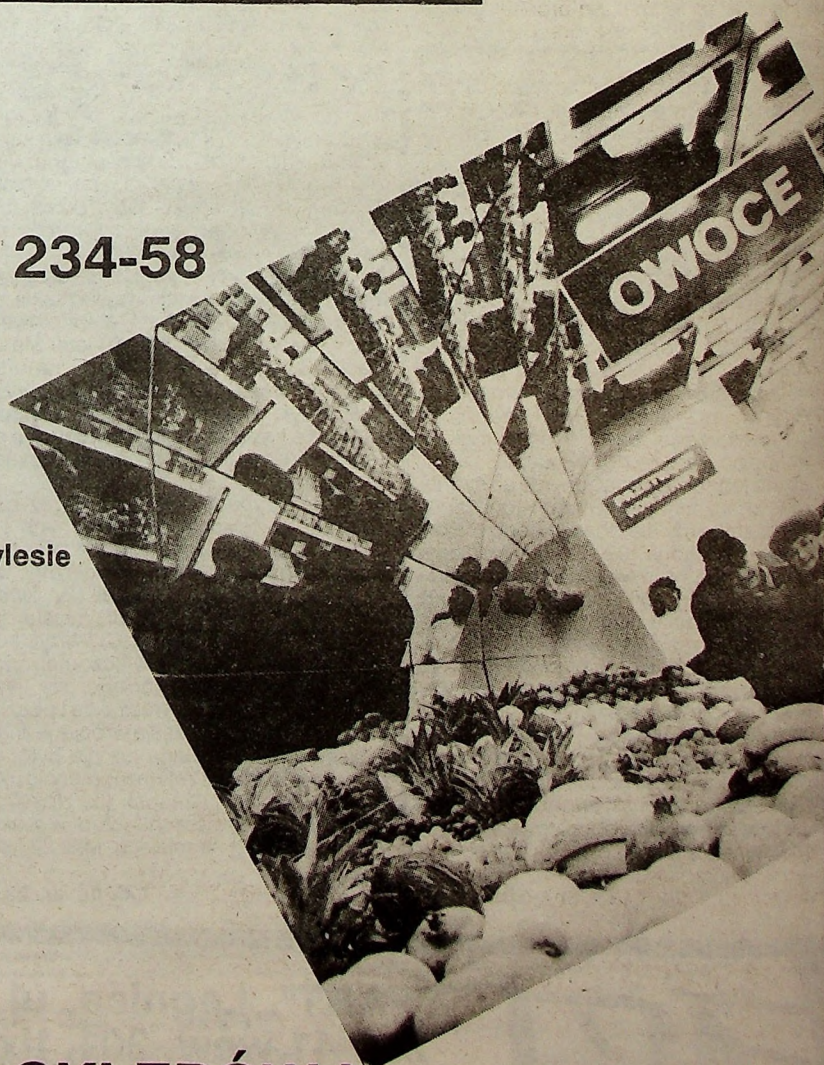
"MADEX" - Dom Towarowy - ul. Rosenbergów 2
Salon Obuwniczy - ul. Zamkowa 13/17

Lubin

Supermarket "MADEX" - ul. Sportowa (dawny meblowy), os. Przylesie
- dział spożywczy
- dział przemysłowy

Głogów

Al. Wolności:
Sklep Spożywczy
Sklep Obuwniczy
Sklep Konfekcyjny
Sklep Motoryzacyjny
Salon Meblowy - Jedności Robotniczej (wkrótce)



ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW !

GŁÓWA ŚMIECI

CZYLI

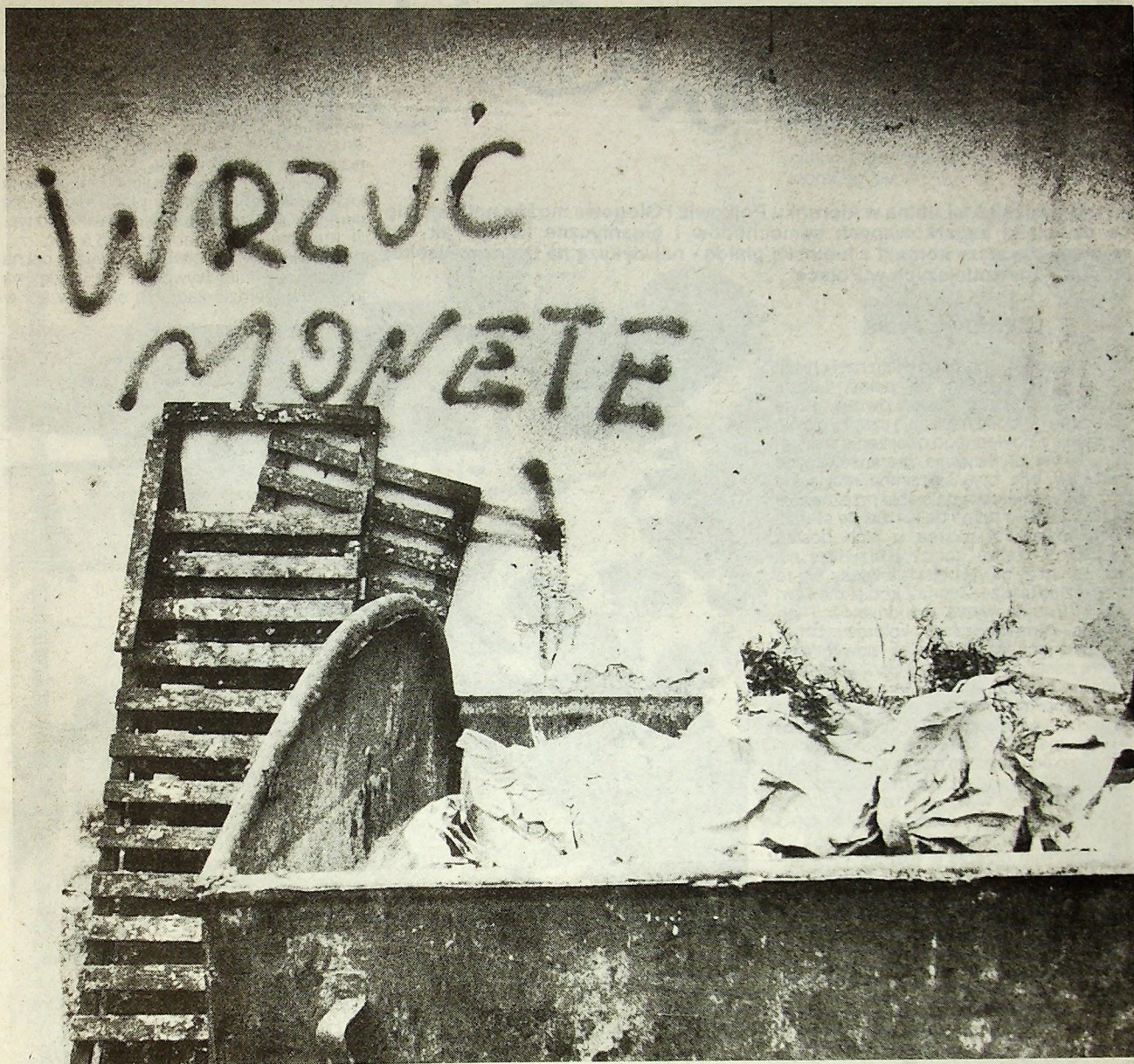
KONFLIKT W PGK

W skład przedsiębiorstwa wchodzi m.in. Zakład Oczyszczania Miasta. Jego zadaniem jest wywóz nieczystości z terenu Legnicy. Przez wiele lat usługa ta była faktycznie zmonopolizowana przez ZOM. Nic dziwnego, wcześniej nikomu nie przyszło do głowy dokonywać powszechnej prywatyzacji. Gdy wreszcie szansa powstała, zdarzył się taki oto przypadek...

Jeden z pracowników ZOM-u doszedł do wniosku, że wywożenie śmieci może się nieźle opłacać. Wszelako pod warunkiem, że robi się to na własną rękę. Od pomysłu do realizacji droga nie była długa. Kandydat na przedsiębiorcę kupił na przetargu 2 samochody przystosowane do wywozu dużych kontenerów na śmieci, jako tako je wyremontował, zarejestrował działalność gospodarczą w Urzędzie Miasta i przystąpił do pracy na własny rachunek. Proponowane przez niego warunki finansowe były o 25-30 % korzystniejsze, niż stawki ustalone przez PGK. Do szczęśliwego finału jednak nie doszło. Na przeszkodzie stanął pewien szczegół - otóż człowiek ten, działając na własną rękę, był jednocześnie... pracownikiem ZOM-u! Nie wiem, czy takie rozwiązanie było wynikiem przypadku, czy wyrafinowanej kalkulacji? Jedno jest pewne - w sensie prawnym wszystko było w porządku. Do godz. 15 praca na rzecz PGK, potem na własny rachunek. Zbyt rzetelność jednak nie popłaca. W przedsiębiorstwie zawrzało! Jak to - pytano - przecież ON nas okrada! Odbiera nam klientów! Nastroje były jak to się mówi, pod psem. Byłoby najlepiej pozbyć się faceta. Z dwoma samochodami wiele nie zwojuje, a w zakładzie się oczyści. Wyobrażam sobie, że tak rozumowali decydenci PGK. Potem nastąpiły konkretne działania. Obie (w międzyczasie już zwaśnione) strony spotkały się kilkakrotnie. W efekcie ustnego porozumienia pracownik miał się zwolnić na własną prośbę. Termin jednak minął, a człowiek pracował nadal. Ani mu w głowie było odchodzić, bo a nuż prywatna inicjatywa nie wypali? Dyrekcja PGK poczuła się nabita w butelkę, ale niewiele mogła zrobić. Bowiem przeznaczony do odstrzału był w przeszłości działaczem związkowym i obejmował go jeszcze okres ochronny... Z braku lepszych pomysłów postanowiono wreszcie... zwolnić konkurenta. Wręczono mu wypowiedzenie, a kierownikowi ZOM-u przykazano, aby go nie dopuszczał do pracy. Tak się też stało. Sytuacja musiała być dość zabawna, gdy dwaj panowie spierali się, czy jeden z nich może zasiąść za biurkiem. Nie mógł. Cóż, tamtych było więcej.

Nastaly takie czasy, że z wszystkiego można mieć pieniądze. Każdy sposób zarabiania jest dobry, jeżeli jest skuteczny. Gospodarka rynkowa ukazuje coraz bardziej swoje (agresywne?) oblicze. Tam, gdzie pojawia się konkurencja, nieuchronnie musi dojść do starcia sprzecznych interesów. Ostatnio zaobserwowałem, że ofiarą tej prawidłowości padło PGK.

Usiłuję spojrzeć na to zdarzenie oczyma konsumenta usług PGK. Z tego punktu widzenia sytuacja nie napawa optymizmem. Z jednej strony Urząd Miasta nie ma nic przeciwko konkurencji. Takie stanowisko zajęła pani Jadwiga Zientkiewicz - kierownik wydziału gospodarki komunalnej. Z drugiej natomiast, PGK niechętnie pozbyłoby się



Fot. Krzysztof Re... wiak



Przedsiębiorstwo Zagraniczne
Hurtownia Spożywcza, Legnica, ul. Kazimierza
Wielkiego,
tel. 298-09, 290-83 do 85, wew. 45
poleca

- * napoje chłodzące (1,0 l, 1,5 l, 2,0 l)
SINALCO, DISCO
- * piwo puszkowe (0,33 l, 0,5 l)
OKOCIM, ZAGŁOBA

Z problemem zapoznała się wreszcie sprawiedliwa Temida. Popatrzyła, posłuchała i wydała wyrok. Pracownik został przywrócony na poprzednie stanowisko. Wymówienie uznano za nieważne, zobowiązano zakład do wypłaty zaległego wynagrodzenia. Rzecz ciekawa, w aktach sprawy nie ma nic o istotnym podłożu konfliktu. W sensie formalnym spór toczył się o to, że ktoś obiecał się zwolnić i nie zrobił tego. Tylko tyle. Ani słowa o konkurencji, odbieraniu klientów, złej atmosferze w zakładzie. Mogę zrozumieć dyrekcję, ale dlaczego nie podniósł tego wątku pracownik? Nie bez znaczenia była opinia instancji związkowej, która stanęła po stronie pracownika.

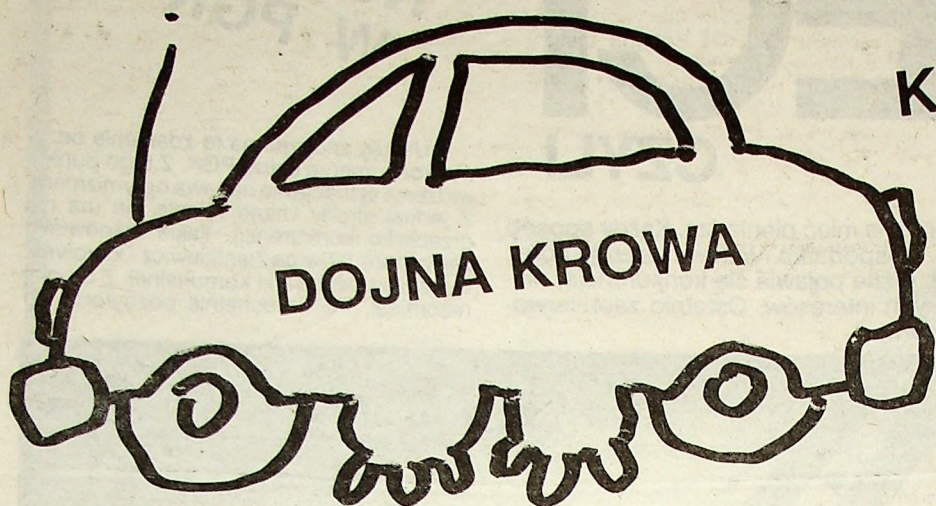
Dalej sytuacja potoczyła się w myśl zasady - życie sobie, a prawo sobie. Kierownictwo przedsiębiorstwa nadal nie dopuszczało pracownika do wykonywania obowiązków (przekonałem się o tym sam dzwoniąc do ZOM-u, odpowiedziano mi, że "pan ten już u nas nie pracuje"). Ponoć miał miejsce, dziwaczny dla mnie, układ: PGK zapłaci pensję, ale pracownik ma się nie pokazywać na oczy ludziom z ZOM-u. Podobno strony spotkały się przy "okrągłym stole". Ustalono, że pracownik do końca roku zwolni się na mocy porozumienia stron. Z kręgów zbliżonych do związków zawodowych uzyskałem opinię, że gdyby sprawa stanęła na ostrzu noża to organizacja opowie się po stronie dyrekcji.

rolą monopolisty. Podobno w przedsiębiorstwie pojawiły się koncepcje (w związku z rozpoczętym procesem przekształceń własnościowych) utrzymania przez PGK pozycji jedynej wykonawcy niektórych usług. Do nich zalicza się m.in. wywóz nieczystości. Prawną gwarancją miałyby być koncesje udzielone przez gminę. Propozycja ta jest moim zdaniem, wyrazem przesadzonych obaw. Dzisiaj faktycznie żaden podmiot nie jest w stanie konkurować z PGK. Wcale nie dlatego, iż jest to prężnie działający podmiot. Powód jest prozaiczny. Wszystkie kontenery na śmieci i mniejsze pojemniki są... własnością PGK! Rzecz jasna, nie pozwoli ono na korzystanie ze swojej własności przez potencjalnych konkurentów. Aby wejść na rynek muszą oni mieć nie tylko swoje pojazdy przystosowane do wywozu śmieci, ale przede wszystkim swoje pojemniki. Żeby zobrazować skalę problemu dodam, że jeden duży kontener kosztuje ok. 8,5 mln zł.

Kilka miesięcy temu pewna firma z Wrocławia przymierzała się do wejścia na nasz rynek, ale odpadła przedbiegach. Na przeszkodzie stanęły śmietniki. Nie wróżę, niestety, dużej przyszłości prywatnemu przedsiębiorcy, który podjął się zadania konkurencji z PGK. Odbiorcy nie mogą więc liczyć na niższe ceny na tą usługę. Szkoda.

Zbigniew Budych

W letnie soboty przez lubińską giełdę przewija się dwa tysiące samochodów i 25 tysięcy kupujących



Wyjeżdżając z Lubina w kierunku Polkowic i Głogowa można natknąć się na dziesiątki zaparkowanych samochodów i gigantyczne korki. Tak oto wygląda pierwszy kontakt z lubińską giełdą - największą na Dolnym Śląsku, jedną ze znaczących w Polsce.

Giełdowe życie

W tę sobotę, pomimo wietrznej i chłodnej pogody, parkingi są pełne. Ludzie szczerze zapinają kurtki, owijają szyje szalikami i głęboko naciskają czapki, ale nie rezygnują z dokładnego obejrzenia wszystkich, nawet prymitywnie zaaranżowanych kramików. Nie boją się zimna radzieckie handlarki - zakładają na siebie przeznaczone na sprzedaż futra i dalej dzielnie oferują swoje towary. A można u nich dostać wszystko - rzeczy gorsze i brzydsze niż zachodnie czy nawet polskie artykuły, ale za to znacznie tańsze. Żadna z kobiet nie bawi się w porządkowanie przedmiotów i ich układanie - na obrzydliwej, kolorowej lampce zawieszony damski biustonosz, powyginane tubki z pastą do zębów leżą obok wielkiego budzika.

Od pewnego czasu obwoźny handel znalazł stałe miejsce wokół korony stadionu. Na maskach samochodów, na polowych łózkach, czasem na zwykłych kocach wyeksponowana jest zapewne najbogatsza oferta handlowa w województwie. Ciuchy, buty, artykuły spożywcze są jednak tylko tłem dla męskiego rajy. Mężczyźni z upodobaniem grzebią w rozmaitych śrubkach, narzędziach, zapasowych częściach do samochodów i wszystkich przedmiotach, których przeznaczenie tylko oni potrafią wyjaśnić.

Ludzie spacerują wokół korony stadionu powoli. Wielu przyszło tu z dziećmi, inni umówili się ze znajomymi. Ciągłe słyszę jak się kogoś pozdrawia albo woła. Giełda stała się centrum Lubina, miejscem spotkań i towarzyskich pogaduszek, atrakcją zastępującą życie kulturalne miasta. Pooddychając jej atmosferą przyjeżdżają też mieszkańcy pobliskich miast i wsi. A przecież zimowy ruch jest niczym w porównaniu z tym, co dzieje się tutaj w lecie. Każdej soboty przewija się wtedy przez giełdę ok. 25 tys. osób. Ulicą Skłodowskiej ciągnie nieprzerwany sznur rodziców z dziećmi, udających się na sobotni spacer na giełdę. Park i las bezwzględnie przegrywają. Niejedna rodzina udaje się na giełdę, aby zjeść tam obiad. Flaki i szaszłyki spożyte przy jednej z licznych budek mają chyba przypominać atmosferę pikniku.

Samochodowe szaleństwo

Czas zajrzeć w miejsce najważniejsze - na dwóch olbrzymich placach odbywa się sprzedaż i kupno samochodów. Tu widać rozmiary lubińskiej giełdy - w całości zajmuje ona powierzchnię ok. 15 tys. m². Tuż przy wejściu ulokował się jednak inny biznes. Z daleka widać tylko zwarty tłum, w którym przeważają młodzi ludzie. Z bliska można dostrzec przechodzące z rąk do rąk kasety video. Tutaj sprzedaje się je i wymienia.

A dalej już tylko samochody - z rozmaitymi rejestracjami - z Opola, Poznania, Wrocławia, Bydgoszczy, Katowic. Stoją w wielkim porządku. Osobno auta polskie, zagraniczne, ciężarowe.



czy KOPCIUSZEK?

Na placu stoi - jak zwykle - dużo małych fiatów, najtańsze, z początku lat 80, kosztują niewiele ponad 10 mln zł. Za egzemplarze nowsze trzeba zapłacić 24 mln. Kierownik giełdy Marian Tokarczuk twierdzi, że od listopada trwa olbrzymi popyt na polskie samochody, szczególnie fiaty 126p. Z 250 przyjeżdżających zwykle w sobotę udaje się sprzedać ok. 50. Z zachodnich marek największą popularnością cieszą się samochody niemieckie: ople, volkswageny, mercedesy.

Na placu najbardziej rzucają się w oczy dwie jaskrawoczerwone, najnowocześniejsze toyoty. Jedna, z uszkodzonym po wypadku przodem, kosztuje 140 mln zł, druga, w doskonałym stanie, 213 mln. Cóż, pomarzyć można.

Lubińska giełda oferuje jednak auta na każdą kieszeń. Z boku placu ukryta się syrena z 1978 roku za jedyne 2 mln 600 tys. zł. Ktoś oferuje też trabanta za 5,5 mln.

Wg kierownika giełdy, podwyżka cen na samochody nie wywołała na razie na lubińskiej giełdzie żadnych skutków ani w

Małgorzata Skórska

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

ilości oferowanych pojazdów, ani w ich cenach. Ponoć w Niemczech natychmiast obniżono ceny używanych samochodów. W końcu ich eksport do Polski stanowi dla Niemców poważne źródło dochodów.

W sobotę, kiedy zwiedzam giełdę, z 1330 samochodów sprzedano 290. To wynik dość przeciętny. Ilość oferowanych samochodów jest dość zmienna. Giełda odbywa się 4 razy w tygodniu - we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. Oczywiście, największa frekwencja jest w sobotę, w lecie przewija się ok. 2 tys. pojazdów, w zimie 1300. W niedzielę od 400 do 700 aut, w dni powszednie nieco mniej. Rekord giełdy padł w sierpniu 1991 roku, gdy zarejestrowano 2190 samochodów.

W soboty dokonuje się zwykle od 200 do 280 transakcji. W tej dziedzinie rekordy okazał się lipcowy dzień, gdy z 1869 pojazdów właściciela zmieniło 389. Zupewnie nieźle zaprezentował się również w tej dziedzinie ostatni Sylwester. Z 250 samochodów sprzedano 86, czyli co trzecie auto znalazło nabywcę.

Jestem ciekawa, jaki był najdroższy samochód sprzedany na lubińskiej giełdzie? Okazał się nim cadillac rocznik 89 - kosztował 480 mln zł. Na wydatek ten zdobyła się w ubiegłym roku poznańska firma organizująca oprawę ślubów.

W szponach hazardu

Moje zainteresowania motoryzacją są jednak bardzo znikome, szybko więc wracam w pobliże stadionu, gdzie aktywność ludzka jest dużo bardziej urozmaicona. W tłumie spacerujących co pewien czas widać zbite gromady składające się najczęściej z samych mężczyzn. Zaintrygowana zaglądam przez ramię najbliższej stojącej facieci. Niski chłopak, w zielonej czapce, z sygnetem na palcu, przekłada trzy podstawki na drewnianej skrzynce. Twarze mężczyzn stojących w pobliżu wyrażają spore napięcie i zdenerwowanie. Chłopak zgrabnie przesuwając podstawki sepieniąc przy tym rymowany kupiecik. Zwalisty młodzieniec nie wytrzymał i podrywa jedną z podstawek do góry. Jest, cieszy się, gdyż na odwrotnej stronie ukazał się kolorowy rysunek. Wyciąga ręce po pieniądze, ale spodziewanej wypłaty nie otrzymuje. "Przecież mówiłem - najpierw otrzymania, a później odkrywać" - krzyczy ten w zielonej czapce. Wywiązuje się gwałtowna wymiana zdań z licznymi epitetami. Inny chłopak wstawia się za kumplem: "Dałby mu pan odegrać się chociaż raz, jest już 5 baniek do tyłu". Cóż, na lotosowego nie trafiło, więc chłopcy pozostają na jeszcze większym minucie. Próbuje jeszcze raz, ale zupełnie pudło. Są coraz bardziej zdenerwowani. W tym momencie rozemocjonowany tłum wypycha mnie poza obręb polowego kasyna. Mam za słabe łokcie.

Gra w trzy karty, podstawki czy kubki stanowi prawdziwą plagę giełdy. Lubińska policja pełni stały dyżur na tym terenie. Jest jednak bezsilna wobec tego ludowego chałupniczego hazardu. Naciągacze są nieźle zorganizowani, a roztawieni w tłumie pomocnicy ostrzegają ich o nadejściu każdego patrolu. Aby zabrać skrzynkę nie trzeba wiele czasu. Pracownicy giełdy próbowali walczyć z tymi praktykami, ale od czasu, gdy dwóch z nich zostało pobitych, przejawiają mniejszą gorliwość.

A naiwnych nie brakuje. Do biura giełdy ciągle trafiają załamani ludzie, twierdzący, że ukradziono im pieniądze. Po przybyciu policji okazuje się jednak, iż stracili je w trochę inny sposób. Dzisiaj w szpony hazardu dostał się mężczyzna, który chwilę przedtem sprzedał małego fiata. Niedługo trwało, gdy stracił całe 16 milionów. Stawki są spore - od 500 tys. do 50 mln a zasady gry proste. Ile postawiłeś, tyle odbierasz, jeśli trafisz na oznaczoną kartę lub kulkę w kubku.

Polskim hazardzistom daleko jednak do umiejętności ich radzieckich kolegów po fachu. W ich rękach kubeczki tylko migają. Zabawa z nimi należy jednak do poważniejszych spraw. Rosjanie stanowią silnie zorganizowaną grupę i lepiej z nimi nie zadzierać. Zdarzały się już przypadki pobić. Tajemnicą polisyjną jest, że od rosyjskich handlarzy ich bossowie pobierają dodatkowo haracz. **"Z tym problemem sami sobie nie poradzimy. Potrzebujemy pomocy policji"** - mówi Marian Tokarczuk. Tuż przed świętami policja z przedstawicielami radzieckiej armii prowadziła kontrolę na lubińskiej giełdzie. Ciekawe, czy nastąpi powtórka?

Trochę historii...

Mimo tych cieni, na lubińskiej giełdzie panuje ład i porządek, wręcz zaskakujący jak na takie zbiorowisko ludzi. Nie zdarzają się raczej bójkę i rozboje. Zwalczono cały pokątny handel alkoholem. Z wypowiedzi sprzedających tu osób wynika, że nie przyciąga ich do Lubina tylko niskie "placówki" (40 tys. zł za samochód osobowy i 60 tys. za ciężarowy), a właśnie dobre warunki, czystość i porządek.

A jakie były początki? Giełda rozpoczęła działanie 1 stycznia 1981 roku. Jej organizacją zajmował się Automobil Klub Zagłębia Miedziowego. Pracowała tylko w soboty, gromadząc ok. 200 pojazdów. Jak zmieniła się w jedną z największych giełd w Polsce? Na pewno złożyło się na to parę przyczyn. M.in. załamanie jednej z wrocławskich giełd i duże wypłaty w kombinacie. Te fakty połączyły się z przemianami wewnętrznymi. Nowy kierownik zwolnił prawie cały personel (poprzedni pracownicy mieli nadmierną skłonność do alkoholu). Zmniejszył ilość zatrudnionych z 21 do 14, wprowadził płace prowizyjne, zdecydowanie poprawił warunki socjalne giełdy, zadbał o czystość. Pojawiła się reklama. Ceny z lubińskiej giełdy trafiły do prasy ogólnopolskiej. Ale lepsze czasy nastały dopiero wtedy, gdy giełdę przejął Międzyzakładowy Klub Sportowy. Co jest prawie nie do pomysłenia - giełda dopiero wtedy dorobiła się telefonu. Przedtem nie istniała nawet możliwość wezwania pogotowia czy straży pożarnej. Przeprowadzono pełną radiofonizację placu, doprowadzono oświetlenie, ześlono na wjazd pod koronę stadionu.

...i dzisiejsze konflikty

Czy prosperity będzie trwała dalej? Sprawa nie jest wcale taka pewna. Nie wiadomo przyszłość MKS pada cieniem również na giełdę. Od dawna jest ona zresztą kością niezgody między miastem a kombinatem. Tak to bywa, gdy dwa podmioty chętnie przyznają by się do jednej rzeczy.

Bezdiskusyjnie giełda od samego początku ma związek z kombinatem. Cały jej teren i majątek należy do tego przedsiębiorstwa. Giełda musi odprowadzić podatek do kasy miasta w wysokości 30% od obrotów. Wysokość tego podatku ustalają radni miejscy, gdyż wszelkie targowiska (wg odpowiedniej ustawy) podlegają ich zarządzaniu. A jak się okazuje, giełda jest specyficzną odmianą miejskiego targowiska.

"Jeśli miasto zażąda od nas 70% wpływów, nic na to nie będziemy mogli poradzić" - mówi dyrektor MKS Jerzy Nowak. W kombinacie najchętniej wytargowano by jeszcze coś z tych 30%, a radni uważają, że dostają z giełdy za mało. Ponoć nawet wpływy z targowiska "Skorpion" są większe. **"Można dyskutować czy 30% to**

dużo, czy mało" - zastanawia się Jerzy Nowak, **"ale ile za tę sumę można by zrobić dla rozwoju sportu zawodowego i młodzieżowego"**. Pytanie inne, to ile z pieniędzy zarobionych przez giełdę trafia bezpośrednio na rozwój sportu.

W kombinacie często mówi się o nieuczciwych działaniach radnych i prezydenta w stosunku do giełdy. Przedstawiciele miasta wydają się bardzo rozdrażnieni utrudnieniami ruchu wywołanymi przez giełdę. Kierownik Tokarczuk twierdzi, że parkingi wokół stadionu mieszczą 1200 samocho-

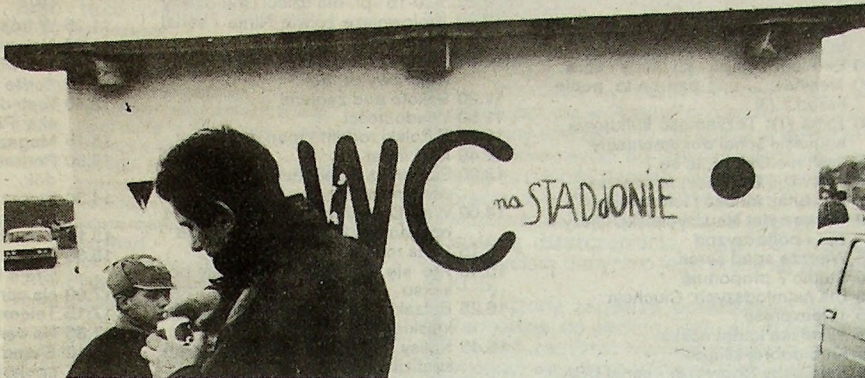
dów, zwykle jest ich ok. 800. Jeśli ktoś parkuje na ulicy, powinna się tym zająć policja i straż miejska. Zdarza się jednak, że ulica Skłodowskiej bywa czasami nieprzejezdna. Zarząd miasta myślał o przeniesieniu giełdy w inne miejsce. Pomysł okazał się jednak nierealny. Miasto nie dysponuje drugim tak wielkim placem. Ponadto giełdowa koniunktura to sprawa delikatna. Przerwa w działaniu jak i zmiana miejsca, mogą okazać się ujemne w skutkach.

Zarząd miasta ma do MKS pretensje przede wszystkim o zaleganie z opłatami za

giełdę. Niedawno już drugi raz wysłano tam komornika. Dlaczego giełda ma długi, gdy jest interesem bezwzględnie dochodowym? Jeśli tylko pomnożymy 1300 samochodów przez 40 tys. opłaty mamy 52 miliony. A są przecież jeszcze zyski z handlu obwoźnego. Giełda jest czynna 4 razy w tygodniu.

Bliższe przyjrzenie się pracy giełdy doprowadza do dość zaskakujących wniosków. Giełda, przy całym MKS, przypomina Kopciuszka. Obsługuje ją 14 osób, wszyscy zatrudnieni na umowy zlecenie. Większość z nich to emeryci i renciści. Wykonują wszystkie prace - od rozliczania utargów, wydawania biletów po sprzątanie terenu. Kierownik zarządza pracą targowiska, ale też przyjmuje ogłoszenia i odczytuje przez radiowęzeł. Biuro giełdy to małe, wręcz prymitywne pomieszczenie. Ponoć nowy dyrektor MKS był zszokowany tymi warunkami. Trudno o większe oszczędności. A giełda zarabia na całym, gigantycznym MKS, z jego wielkimi wydatkami, przeroztem kadry i zupełnie nieskromnymi potrzebami. MKS konsumuje błyskawicznie, więc nic dziwnego, że brakuje na opłaty za samą giełdę. Czy warto jednak podcinać gałąź, na której się siedzi?

Małgorzata Skórska



Handlowa Specjalistyczna Hurtownia dla niemowlaków i przedszkolaków

WIFEL

Legnica, ul. Kazimierza Wielkiego 14 oficyna,
tel. 63-127. Sklep, tel. 244-25.



zaprasza w godz. 8.00 - 16.00
w soboty 8.00 - 14.00

zabawki, obuwie, łóżeczka, wózki, odzież, żywność BEBIKO, GERBER, BOBOFRUTY, kosmetyki renomowanych firm BEBE, PENATEN, JOHNSON & JOHNSON, akcesoria firmy NUK

Przyjdź, zobacz, skorzystaj. Korzystne warunki płatności. Przy dużych zakupach udzielamy kredytu handlowego.

PR. 11. 902.22¹⁰

23.05 Reduta Ordona - program studyj-
no-filmowy
24.00 Panorama

info

kina

* Legnica, kino OGNIS-KO - 9-16 stycznia "Niekończąca się opowieść" (USA), 10-12 stycznia "Naked Gun 2 1/2" (USA), 10-16 stycznia "Zawód Pan Młody" (USA) 13-16 stycznia "Kroll".

* Lubin, kino POLONIA - 10-12 stycznia "The Fischer King" (USA)

* Lubin, kino MUZA - 9 i 10 stycznia "Blue Velvet" (USA), 11-13 stycznia "Dzika plaża" (USA), 14-16 stycznia "Missisipi w ogniu" (USA)

apteki

Nocne dyżury pełnią apteki w:

* LEGNICY - 9 stycznia przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-787, 10 stycznia przy ul. Złotoryjskiej 1/14, tel. 257-72, 11 stycznia przy ul. Galińskiego 16, tel. 246-16, 12 stycznia przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 13 stycznia przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 14 stycznia przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-787, 15 stycznia przy ul. Złotoryjskiej 1/14, tel. 257-72.

* LUBINIE - 9 stycznia przy ul. Gwarków 84, tel. 44-27-73, 10, 11 i 12 stycznia przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 13 stycznia przy ul. Armii Czerwonej 35, 14 stycznia przy ul. Gwarków 84, tel. 44-27-73, 15 stycznia przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42.

szpitale

Całodobowe dyżury pełnią szpitale w:

* LEGNICY przy ul. Jaworzyńskiej 151 - oddział ginekologiczno-położniczy, przy ul. Reymonta 10 - oddziały wewnętrzne, przy ul. Iwaskiewicza 5 - oddział pediatriczny; w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni laryngologia i okulistyka, przy ul. Nowotki 36 - oddział zakaźny, przy ul. Murarskiej 5 - Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny pełni codziennie ostry dyżur na oddziałach chirurgicznych.

* LUBINIE przy ul. Bema 5, ul. Łokietka 35, ul. M. Skłodowskiej-Curie 64; w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny i okulistyka.

tv sat

Czwartek 9 stycznia

EUROSPORT

9.00 Rajd Paryż - Kapsztad, 9.30 Gimnastyka - wydarzenia roku 1991, 11.00 Wyścigi samochodowe na lodzie, 13.00 Wrestling, 14.00 Rajd Paryż - Kapsztad, 14.30 Piłka nożna - turniej halowy w Stuttgarcie, 15.30 Magazyn sportowy z Beneluxu, 16.00 Golf - wydarzenia roku 1991, 18.00 Jeździectwo - zawody w Berlinie, 19.00 Aktualności sportów motorowych, 19.30 Eurofun - magazyn, 20.00 Koszykówka - European Club Masters, 21.30 Wiadomości Eurosportu, 22.00 Rajd Paryż - Kapsztad, 22.30 Piłka nożna - turniej halowy w Stuttgarcie, 23.30 Sport na świecie



8.00 News Focus - wiadomości z Brukseli, 8.30 Media Europe - przegląd wydarzeń, 9.30 Supershop, 10.00 Program ewangelicki, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 11.50 Aktualności muzyczne, 12.00 Supershop, 13.00 Japan Business Today, 13.30 Magazyn turystyczny, 14.00 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 15.00 Program na życzenie, 16.00 On the Air - rozmowy przy muzyce, 18.00 Wyatt Earp - serial, 18.30 I spy - serial, 19.30 Inside edition, 20.00 Prime Sport - wydarzenia sportowe na świecie, 21.00 Beyond Tomorrow - perspektywy nauki i techniki, 21.30 Raport wschodnioeuropejski, 22.00 Serwis BBC, 22.30 European Report, 22.45 Informacja giełdowa z USA, 23.00 The Ring - film fab. USA, 0.30 Muzyczne aktualności, 0.35 Metal Hammer Hard Rock Club, 1.35 Supershop, 2.15 The Mix All Night



8.55 Der Engel kehrt zurueck - serial, 9.45 Reich und Schoen - serial, 10.10 Wettlauf mit dem Tod - serial, 11.00 Die wilde Rose - serial, 11.45 Gemini Man - serial, 12.30 Immer wenn er Pillen nahm - serial, 13.00 Klan z Kalifornii - serial, 14.20 Historia Springfieldów - serial, 15.05 Dallas - serial, 15.55 Chips - serial, 16.45 Riskant, 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 17.55 Aktualności, 18.00 Die wilde Rose - serial, 19.15 21 Jump Street - serial, 20.15 Mini Playback Show, 21.15 Die grose Freiheit, 22.15 Hero, der Supercop - film fab. USA, 23.50 Aktualności, 0.00 Dienst in Vietnam - serial dokum., 0.55 Przeciw mafii - serial

Piątek 10 stycznia

EUROSPORT

9.00 Rajd Paryż - Kapsztad, 9.30 Golf - wydarzenia roku 1991, 11.30 Koszykówka - European Club Masters, 13.00 Piłka nożna - halowy turniej w Stuttgarcie, 14.00 Rajd Paryż - Kapsztad, 14.30 Koszykówka, 16.00 Aktualności sportów motorowych, 17.00 Piłka nożna - turniej w Tuluzie, 18.00 Boks tajlandzki i kick-boxing, 19.00 Magazyn sportów motorowych, 19.30 Piłka nożna - turniej halowy w Stuttgarcie, 20.00 Eurofun - magazyn, 21.00 Turniej Paryż - Kapsztad, 22.00 Boks, 23.30 Piłka nożna w Tuluzie, 0.30 Rajd Paryż - Kapsztad, 1.00 Wiadomości Eurosportu



7.35 News Focus - informacje z Brukseli, 8.30 Financial Times Business Weekly, 9.00 The mix - muzyka non stop, 9.30 Supershop, 10.00 Program ewangelicki, 10.30 The Mix, 12.00 Supershop, 12.30 Hello Austria, Hello Vienna - program rozrywkowy, 13.00 Japan Business Today, 13.30 Beyond Tomorrow - perspektywy nauki i techniki, 14.00 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 14.50 Aktualności muzyczne, 15.00 Program na życzenie, 16.00 On the Air - rozmowy przy muzyce, 18.00 Wyatt Earp - serial, 18.30 I spy - serial, 19.30 Inside edition, 20.00 Mistrzostwa golfa, 20.30 Magazyn tenisowy, 21.00 Wild America - serial dokum., 21.30 Spiegel tv - magazyn, 22.00 Serwis BBC, 22.30 Wiadomości sportowe, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 Richard III - ang. film fab., 1.00 Aktualności muzyczne, 1.10 Blue Night, 1.50 Supershop, 2.30 The Mix All Night



8.55 Der Engel kehrt zurueck - serial, 9.45 Reich und Schoen - serial, 10.10 Wettlauf mit dem Tod - serial, 11.00 Die wilde Rose - serial, 11.45 Gemini Man - serial, 12.30 Immer wenn er Pillen nahm - serial, 13.00 Klan z Kalifornii - serial, 14.20 Historia Springfieldów - serial, 15.05 Dallas - serial, 15.55 Chips - serial, 16.45 Riskant, 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 17.55 Aktualności, 18.00 Die wilde Rose - serial, 18.45 Aktualności, 19.20 Pazifikkgeschwader 214 - serial, 20.15 Feuerball - thriller ang., 22.25 Die Schulmaedchen von der Klasse Sex - erotyczny film niem., 23.55 Aktualności, 0.05 Drei Oberbayern auf Dirndel jagdt - erot. komedia niem., 1.25 Keine Gnade, Mr Dee - sensac. film USA, 3.00 Der Moerder von Schloss Menliff - horror w. ang., 4.20 Die Maedels vom 9. Bezirk - serial, 5.35 After Hours - magazyn

Sobota 11 stycznia

EUROSPORT

9.00 Aktualności sportów motorowych, 10.00 Droga do Albertville, 10.30 Transmisja z: zjazdu kobiet w Schruns, zjazdu mężczyzn w Garmisch, rajdu Paryż - Kapsztad, wrestlingu, halowego turnieju piłkarskiego w Tuluzie, wyścigu samochodów na lodzie, 19.30 Aktualności sportów motorowych, 20.30 Saneczkarstwo - mistrzostwa Europy, 21.30 Rajd Paryż - Kapsztad, 22.00 Boks, 23.00 Narciarstwo alpejskie - podsumowanie dnia, 0.00 Rajd Paryż - Kapsztad



7.30 The Mix - video non stop, 9.30 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 14.00 Kickboxing, 15.50 Wiadomości sportowe, 16.00 Gilette Sports Special, 16.30 Video travel guides - propozycje turystyczne, 17.00 Yothquake global - magazyn młodzieżowy, 17.30 Metal Hammer Hard Rock Club, 18.30 Magazyn turystyczny, 19.00 Magazyn mody, 19.30 Raport wschodnioeuropejski, 20.00 Claws - film fab. USA, 22.00 Serwis BBC, 22.30 Film Europe - magazyn filmowy, 23.00 Hang Loose - sporty mniej znane, 23.30 Absolutely Live - wspaniałe koncerty, 0.30 Wiadomości sportowe, 0.40 The Mix All Night



8.00 Konfetti - program dla dzieci, 9.20 Klack - dziecięcy show, 10.10 Tom and Jerry Kids - serial, Turbo Teen - serial, 11.00 Marvel Universum - seriałe młodzieżowe, 12.35 He Man - serial, 13.00 Teenage Mutant hero Turtles - serial, 13.30 Super Mario Brothers - serial, 14.10 Sheriff Lobo - serial, 15.05 BJ and der Baer - serial, 16.00 Daktari - serial, 17.00 Der Preis ist heiss - quiz, 17.45 Inside Bunte, 18.15 Cudowne lata - serial, 18.45 Aktualności, 19.20 Houston Knights - serial, 20.15 Film fabularny prod. franc., 21.50 Alles Nichts Oder ?! - show, 23.00 Liebesgruesse aus der Lederhose VII - erot. film niem., 0.30 Film fabularny prod. USA

Niedziela 12 stycznia

EUROSPORT

9.00 Sport na świecie, 10.00 Transmisja z: slalomu specjalnego kobiet w Schruns, supergiganta mężczyzn w Garmisch, rajdu Paryż - Kapsztad, boks, biegu crossowego w Le Mans, klubowego pucharu Europy w koszykówce mężczyzn, wyścigów samochodowych na lodzie, 20.30 Saneczkarstwo - mistrzostwa Europy, 21.30 Rajd Paryż - Kapsztad, 22.00 narciarstwo alpejskie - podsumowanie dnia, 23.30 Boks, 0.30 Rajd Paryż - Kapsztad



6.30 The Mix - video non stop, 10.00 All Mixed Up - program muzyczny, 11.00 Program religijny, 12.00 The Mix, 12.30 Video travel guide - propozycje turystyczne, 13.00 Programy religijne po niemiecku, 13.30 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 14.50 Aktualności muzyczne, 15.00 It is written - George Vanderman, 15.30 Magazyn turystyczny, 16.00 Gilette Sports Special, 16.30 Hang Loose - sporty mniej znane, 17.00 Youthquake

magazyn młodzieżowy, 17.30 Program religijny, 18.00 The Financial Times Business Weekly, 18.30 Programy religijne, 19.00 Magazyn mody, 19.30 Thai Panorama - serial dokum., 20.00 She'll be sweet - sensac. film australijski, 21.50 Wiadomości sportowe, 22.00 Serwis BBC, 22.30 Absolutely Live - wspaniałe koncerty, 23.30 Film Europe - magazyn filmowy, 0.00 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 0.30 The Mix All Night



7.45 Li-La-Launebaer - program dla dzieci, 9.30 Der Querkopf - komedia franc., 11.00 Film fabularny, 12.30 Immer wenn er Pillen nahm - serial, 13.00 Mein Vater ist ein Ausserirdischer - serial, 13.25 Familie Munster - serial, 13.50 Ultraman - serial, 14.20 Adam 12 - serial, 14.45 Das Bibel Quiz, 15.15 Betragen ungenuegend - komedia niem., 17.00 Moment mal, Musik, 17.55 Chefarzt dr Westphal - serial, 18.45 Aktualności, 19.10 Dzień jak żaden inny - quiz podróżniczy, 20.15 Bengelchen liebt kreuz und quer - erot. komedia niem., 22.00 Film fabularny, 0.00 Kanal 4, 0.30 Film fabularny

Poniedziałek 13 stycznia

EUROSPORT

9.00 Droga do Albertville, 9.30 Zjazdy kobiet i mężczyzn, 11.00 Wyścigi samochodów na lodzie, 12.00 Saneczkarstwo - mistrzostwa Europy, 13.00 Piłka nożna - turnieje halowe, 14.00 Rajd Paryż - Kapsztad, 14.30 Zjazdy kobiet i mężczyzn, 16.00 Saneczkarstwo - mistrzostwa Europy, 17.00 Wiosłarstwo, 18.00 Boks, 19.00 Eurofun - magazyn, 19.30 Boks, 21.00 Rajd Paryż - Kapsztad, 21.30 Wiadomości Eurosportu, 22.00 Piłka nożna - Eurogol, 23.00 Boks tajlandzki i kick boxing, 0.00 Rajd Paryż - Kapsztad



7.30 News Focus - informacje z Brukseli, 7.55 Wiadomości sportowe, 8.00 Europe Reports, 8.30 Raport wschodnioeuropejski, 9.00 The Mix - video non stop, 9.30 Supershop, 10.00 Program ewangelicki, 10.30 The Mix, 12.00 Supershop, 12.30 Video travel guide - propozycje turystyczne, 13.00 Japan Business Today, 13.30 Wild America - serial dokum., 14.00 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 15.00 Wanted - program na życzenie, 18.00 Wyatt Earp - serial, 18.30 I spy - serial, 19.30 Inside edition, 20.00 Prime Sport - wydarzenia sportowe na świecie, 21.00 Survival - serial przyrodniczy, 21.30 People in trouble - serial dokum., 22.00 Serwis BBC, 22.30 Wiadomości sportowe, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 Survivor - thriller australijski, 0.50 Aktualności muzyczne, 1.00 Blue Night - magazyn muzyczny, 1.40 Supershop, 2.20 The Mix All Night



8.55 Der Engel kehrt zurueck - serial, 9.45 Reich und Schoen - serial, 10.10 Wettlauf mit dem Tod - serial, 11.00 Die wilde Rose - serial, 11.45 Gemini Man - serial, 12.30 Immer wenn er Pillen nahm - serial, 13.00 Klan z Kalifornii - serial, 14.20 Historia Springfieldów - serial, 15.05 Dallas - serial, 15.55 Chips - serial, 16.45 Riskant, 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 17.55 Aktualności, 18.00 Die wilde Rose - serial, 18.45 Aktualności, 19.15 Das A-Team - serial, 20.15 Sielmana 2000 - spojrzenie w przyszłość, 21.15 Die nannten ihn Muecke - komedia niem./w., 23.10 Magazyn kulturalny, 23.40 Aktualności, 23.50 Dienst in Vietnam - serial dokum., 0.40 Przeciw mafii - serial, 1.25 Strefa mroku - serial, 1.50 Film fabularny

Wtorek 14 stycznia

EUROSPORT

9.00 Droga do Albertville, 9.30 Narciarstwo alpejskie, 11.00 Eurofun - magazyn, 11.30 Boks, 13.00 Piłka nożna - Eurogol, 14.00 Rajd Paryż - Kapsztad, 14.30 Narciarstwo alpejskie, 16.00 Saneczkarstwo - mistrzostwa Europy, 17.00 Golf, 18.00 Piłka nożna - Eurogol, 19.00 Droga do Albertville, 19.30 Eurofun - magazyn, 20.00 Wyścigi samochodowe, 21.00 Rajd Paryż - Kapsztad, 21.30 Wiadomości Eurosportu, 22.00 Wrestling, 23.00 Wyścigi motocyklowe na lodzie, 0.00 Rajd Paryż - Kapsztad



7.35 News Focus - informacje z Brukseli, 8.30 Spiegel tv - magazyn, 9.00 The Mix - video non stop, 9.30 Supershop, 10.00 Program ewangelicki, 10.30 The Mix, 12.00 Supershop, 12.30 Hang Loose - sporty mniej znane, 13.00 Japan Business Today, 13.30 Survival - serial przyrodniczy, 14.00 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 15.00 Wanted - program na życzenie, 16.00 On the Air - rozmowy przy muzyce, 17.50 Aktualności muzyczne, 18.00 Wyatt Earp - serial, 19.30 Inside edition, 20.00 Prime Sport - wydarzenia sportowe na świecie, 21.00 The science show - perspektywy nauki, 21.30 Media Europe - serial dokum., 22.00 Serwis BBC, 22.30 Europe Reports, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 Hoosier Schoolboy - film fab. USA, 0.15 Aktualności muzyczne, 0.25 Blue Night, 1.25 Wanted - program na życzenie, 2.05 Supershop, 2.45 The Mix All Night



8.55 Der Engel kehrt zurueck - serial, 9.45 Reich und Schoen - serial, 10.10 Wettlauf mit dem Tod - serial, 11.00 Die wilde Rose - serial, 11.45 Gemini Man - serial, 12.30 Immer wenn er Pillen nahm - serial, 13.00 Klan z Kalifornii - serial, 14.20 Historia Springfieldów - serial, 15.05 Dallas - serial, 15.55 Chips - serial, 16.45 Riskant, 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 17.55 Aktualności, 18.00 Die wilde Rose - serial, 18.45 Aktualności, 19.15 Knight Rider - serial, 20.15 Columbo: Meine Tota, Deine Tota - kryminał USA, 22.00 Explosiv - magazyn, 22.50 L.A. Law - serial, 23.50 Aktualności, 0.00 Dienst in Vietnam - serial dokum., 0.50 Przeciw mafii - serial, 1.50 Strefa mroku - serial, 2.15 Film fabularny

Środa 15 stycznia

EUROSPORT

9.00 Slalom gigant kobiet w Hinterstoder, 11.30 Droga do Albertville, 12.00 Slalom gigant kobiet w Hinterstoder (II przejazd), 13.30 Eurofun - magazyn, 14.00 Rajd Paryż - Kapsztad, 14.30 Piłka nożna - Eurogol, 15.30 Wyścigi motocyklowe na lodzie, 16.30 Eurofun - magazyn, 17.00 Slalom gigant kobiet, 18.00 Wrestling, 19.00 Magazyn sportowy w Beneluxie, 19.30 Droga do Albertville, 20.00 Wyścigi samochodowe, 21.00 Rajd Paryż - Kapsztad, 21.30 Wiadomości Eurosportu, 22.00 Narciarstwo alpejskie - podsumowanie dnia, 23.00 Wyścigi motocyklowe na lodzie, 0.00 Rajd Paryż - Kapsztad



7.30 News Focus - wiadomości z Brukseli, 8.25 Wiadomości sportowe, 8.30 Hello Austria, Hello Vienna - program rozrywkowy, 9.00 The Mix - muzyka non stop, 9.30 Supershop, 10.00 Programy ewangelickie, 10.30 The Mix, 11.50 Muzyczne aktualności, 12.30 Magazyn turystyczny, 13.00 Japan Business Today, 13.30 The Science Show - perspektywy nauki, 14.00 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 15.00 Program na życzenie, 16.00 On the Air - rozmowy przy muzyce, 18.00 Wyatt Earp - serial, 18.30 I spy - serial, 19.30 Inside edition, 20.00 Prime Sport - wydarzenia sportowe na świecie, 21.00 Magazyn turystyczny, 21.30 The Financial Times Business Weekly, 22.00 Wiadomości BBC, 22.30 Sport, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 Revenge is my destiny - film fab. USA, 0.20 Aktualności muzyczne, 0.30 Blue Night - magazyn, 1.10 Supershop, 1.50 The Mix All Night



8.55 Der Engel kehrt zurueck - serial, 9.45 Reich und Schoen - serial, 10.10 Wettlauf mit dem Tod - serial, 11.00 Die wilde Rose - serial, 11.45 Gemini Man - serial, 12.30 Immer wenn er Pillen nahm - serial, 13.00 Klan z Kalifornii - serial, 14.20 Historia Springfieldów - serial, 15.05 Dallas - serial, 15.55 Chips - serial, 16.45 Riskant, 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 17.55 Aktualności, 18.00 Die wilde Rose - serial, 18.45 Aktualności, 19.20 Zurueck in die Vergangenheit - serial, 20.15 Servus, Gruezi und Hallo, 21.15 Thomas Gottschalk Show, 22.15 Stern tv - magazyn, 22.50 Der flotte Dreier - porady seksualne, 23.20 Benny Hill Show, 23.50 Aktualności, 0.00 Dienst in Vietnam - serial dokum., 0.55 Przeciw mafii, 1.40 Strefa mroku - serial, 2.05 Film fabularny

Miedź Legnica - Zagłębie Lubin 23:19 (8:8)

- Dzień dobry, panie redaktorze - powitał mnie przed halą na ul. Żołnierskiej w Legnicy, komisarz Pałaszewski. - Niepotrzebnie pan przyjechał (!), dzisiaj nie będzie tematu dla prasy, kibice będą grzeczni jak dzieci, żadnej "zadymy" nie będzie.

Nie było, dzięki czemu codzienna prasa mogła tym razem skoncentrować się na przebiegu derbowego pojedynku szczytników Miedzi i Zagłębia, którzy we wznowionych rozgrywkach I ligi znaleźli się w grupie drużyn walczących o pozostanie w ekstraklasie. Przebieg meczu kibice znają, zatem ograniczmy się do stwierdzenia, że był to wyrównany, zacięty pojedynek, w którym kości i stawów nie żałowano. Często na tablicy pojawiał się wynik remisowy, chociaż częściej (i prawie przez cały mecz) prowadziła "miedzianka".

Jeszcze na 8 minut przed końcem wynik brzmiał 17:17. Na dobrą sprawę, rozstrzygnięcie padło na dwie minuty przed końcem meczu. Sędziowie - Adam i Andrzej Mikołajczukowie z Wrocławia - przy stanie 20:19 dla Miedzi, usunęli z boiska kapitana Zagłębia. To rozstrzygnięcie. Trzy kolejne bramki, były już wyłącznie dziełem gospodarzy, którzy w ten sposób rozstrzygnęli zwycięsko pojedynek.

W szatni Zagłębia zawodnicy siedzą ze spuszczonej głowami. Trener Andrzej Jeżak nie żałuje gorzkich uwag: - Panowie, nie można być w takiej sytuacji, żebyście przestawali grać tylko dlatego, że nie podoba się wam sposób w jaki gwizdał sędzia!

... ale on jest od gwizdania, a nie - k...a - od robienia widowiska - rezonuje jeden z graczy. Drugi dorzuci: - Dobra, przyjadą do nas, to dostaną w dupę.

Czy rzeczywiście Zagłębie przegrało w końcówce? - pytam trenera:

- Nie, na przegraną złożyła się cała druga połowa. Sędzia rzeczywiście nie pozwolił na zdecydowaną grę w obronie (Zagłębie 14 minut kar, Miedź 8 minut -

przy. MT) i skończyło się to dla nas porażką. Swoją drogą, moja drużyna jeszcze nie dorosła do tego, by grać przeciw wszystkim, nawet sędziemu. Uważam, że usunięcie naszego zawodnika w końcówce, po przypadkowym zahaczeniu się o niego wchodzącego zawodnika gospodarzy, spowodowało, że moja drużyna stwierdziła, że nie ma szans na wygraną. I odpuszcza. Ale graliśmy słabo, gorzej niż mogliśmy. Jedynym wytłumaczeniem może być wąskie

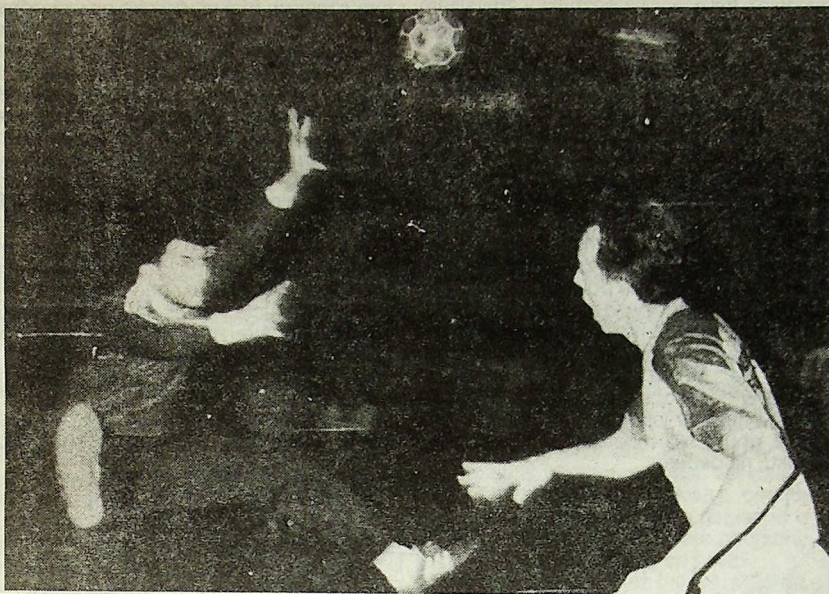
boisko ułatwiające Miedzi obronę w sytuacji, gdy my nie mamy zawodnika, który mógłby rzucić lub zagrozić strzałem z drugiej linii. My 80% bramek rzucamy ze skrzydeł. Szkoda, że przegraliśmy ten pierwszy mecz rundy.

Jest oczywiste, że trener Miedzi Mirosław Rewinkowski był w skrajnie odmiennym nastroju:

- Było gorąco, ale pod koniec los się do nas uśmiechnął, popełniliśmy o kilka błędów mniej. Gra była ostra, jak to w derbach. Najlepiej świadczy o tym fakt, że Robert Walenciak musiał opuścić boisko z poważną - chyba - kontuzją kolana. Paru innych zawodników jest poturbowanych, ale to jest w kalkulowane w taki mecz. Bardzo dobrze zagrał Wojtek Skołodździ i lepiej niż dobrze, w bramce - Piotr Korny.

Dodajmy, bramkowy pojedynek snajperów pomiędzy Wojciechem Skołodździem (Miedź) a Wiaczesławem Diduszenką (Zagłębie) wygrał ten pierwszy 9 do 7.

Marcin Tkacz



fot. Stanisław Celoch

Po Pucharze Polski

LEGNICKA SIATKA

Aby nie być posądzonym o protekcję, zacytujmy poniedziałkową "Gazetę Legnicką": "Bez wątplenia było to sportowe święto dla miłośników siatkówki w Legnicy. Działacze Okręgowego Związku Piłki Siatkowej z prezesem Tadeuszem Pokrywka na czele udowodnili, że stać ich na profesjonalną organizację sportowej imprezy. Podjęli się organizacji finału Pucharu Polski i trzeba przyznać, że z tego zadania wywiązali się na piątkę z plusem". Tyle Zbigniew Jakubowski i ... wystarczy.

Jak wiadomo, Puchar Polski zdobyli bezdyskusyjnie siatkarze mistrza Polski AZS Olsztyn, wygrywając wszystkie pojedynki: 3:0 z wałbrzyskim Chelmcem, 3:1 z BBTŚ Bielsko Biala i 3:0 ze Stalą Nysa.

Puchar był jednak świętem, a codzienność? Rozmawiam z legnickim trenerem siatkarzy Bogusławem Pieluchem:

* Ilu "naszych" gra w różnych zespo-

łach ligowych (seniorów)?

BP: Trzech naszych wychowanków w pierwszoligowym Płomieniu Sosnowiec. Odeszli wtedy, gdy w 1989 roku zdobyliśmy brązowy medal Mistrzostw Polski juniorów. Pozostali są rozsiadani po całym makroregionie i grają w III lidze.

* Stan posiadania legnickiej siatkówki?

BP: W "czubie" III ligi seniorów zespół AZS College i dwie grupy szkoleniowe w MKS "Ikar", juniorzy starsi i młodszy. Drużynę seniorów powołaliśmy dopiero w 1990 roku, chodziło właśnie o to, żeby siatkarstwo młodzież miało w Legnicy perspektywę i nie musiała stawać przed dylematem, po ukończeniu wieku juniora: uciekać do innego miasta i zespołu, czy kończyć z graniem.

* Jakie szanse na II ligę ma AZS College?

BP: Już w ubiegłym sezonie próbowaliśmy powalczyć o awans. Może uda się teraz? Tym bardziej że poziom trochę się obniżył. Jeśli nie, to też nie tragedia. Będziemy dalej próbować, tym bardziej że mamy zaplecze. Jest paru obiecujących zawodników wśród juniorów starszych MKS Ikar, nawet jeden kadrowiec.

* Utrudnieniem są dojazdy szóstki zawodników, studiujących na AWF we Wrocławiu...

BP: ... na pewno, ale trzon zespołu tworzą jednak uczniowie najstarszych klas legnickich szkół średnich. Zdają sobie sprawę ponadto, że "nasi wrocławianie", w każdej chwili mogą dostać propozycję z tamtejszej Gwardii. Był już taki przypadek, ale tu dochodzimy do tego, że chłopcy grający w AZS College, to grupa kolegów tworzących znakomitą atmosferę, grali ze sobą wiele lat i nadal chcą grać razem. I człowiek, który mógłby grać w I lidze ... odmówił!

* Czy szkolenie młodych, niezłych siatkarzy, którzy potem uciekają lub kończą karierę, nie jest syzyfową pracą?

BP: Jeśli tylko ktoś chciał moich zawodników do I ligi, to miałem zawsze z tego tytułu sporo satysfakcji. Potem - owszem - było trochę żal. Bardziej jednak tych, którzy kończyli z siatkówką tylko dla tego, że przestawali być juniorami. Teraz mamy już zespół, który chce powalczyć o tę II ligę. Bynajmniej nie dla pieniędzy. Możemy grać tak, jak dotąd. Za 40 tysięcy złotych diety, gdy jedziemy na mecz i gramy dwa spotkania w ciągu dnia, bez żadnych nagród, premii.

* Czy Puchar w Legnicy ma dla naszej siatkówki jakieś znaczenie?

BP: Oczywiście! Osobiście liczę na nabór nowych zawodników do drużyny, a przy okazji, moi chłopcy mogli zobaczyć trochę siatkówki na krajowym, wysokim poziomie. To spory doping, zobaczyć jak można grać. Bo można.

* Dziękuję za rozmowę.

Grzegorz Żurawiński

Pracza od zaraz...

Znany sportowiec Kazimierz W. został ostatnio pokazowo potraktowany przez trenera (w obecności prasy). Trener - pragnąc zmanifestować dbałość o sprzęt fundowany przez bogatego sponsora - polecił odpoczywającemu w przerwie treningu sportowcowi wypranie przy najbliższej okazji służbowego obuwia sportowego.

W razie niewykonania polecenia, za rażące nadużycie zaufania (czytaj: przeproszone trampki), trener obiecał odciągnięcie ich równowartości (400 000 złotych) ze sty-pendium sportowca.

Jak podają dobrze poinformowane źródła, Kazimierz W. spełnił polecenie trenera, choć nie przyszło mu to łatwo. Prasa jest zachwycona skutecznością wychowawczych działań trenera, zaś Kazimierz W. poszukuje eleganckiej praczki, włosy blond, wzrost do 160 cm.

Oczywiście, chodzi jedynie o pranie trampek...

(jam)



KRÓTKIE KRYCIE

Olimpijski niepokój

Za miesiąc zapłonie znicz olimpijski. Ogień pokoju pozwoli sympatykom wielu dyscyplin przypomnieć szczytne ideały sportu. No właśnie - przypomnieć...

Olimpiada jest ciągle postrzegana jako sportowe, a nawet kulturowe święto, czas czystej, uwolnionej od wynaturzeń, sportowej rywalizacji. Trudno jednak powstrzymać się od konkluzji, że takie traktowanie igrzysk jest jedynie dorabianiem ideologii do po-czynna niewiele mających ze sportem wspólnego.

Złudzeniami o czystej i bezinteresownej rywalizacji trudno już kogokolwiek omamić - zwłaszcza gdy wiadomo, że za osiągnięcie konkretnych wyników czekają na zdobywców medali i miejsc punktowanych wcale pokaźne sumki. Najlepsi mogą liczyć na poważne oferty ze świata biznesu - będą reklamować i reprezentować interesy swoich przyszłych sponsorów. Dla wielu ze startujących wizja zdobycia tego wszystkiego jest wystarczającym pretekstem, by sięgnąć po wszelkie (nawet niedozwolone) metody aby wygrać. Zresztą, dlaczego mieliby z okazji igrzysk olimpijskich odchodzić od stosowanych na co dzień metod treningowych czy tricków startowych?

Dziadek Pierre de Coubertin przewraca się w grobie. Ale zmieniły się czasy i nie ma w nich, na dobrą sprawę, miejsca na jego "Ode do sportu". Dzisiaj sport jest towarem - takim samym jak ropa naftowa, odzież czy żywność. Zarabia się na nim miliony w prawdziwej walucie, a twarde prawa rynku wymuszają na sportowcach określone zachowania - najczęściej zupełnie niezgodne z kartą olimpijską czy wręcz zwykłą ludzką uczciwością. Niestety bezpowrotnie już minęły czasy, gdy najbardziej liczące się było zdobycie "mołojcejskiej sławy".

Znicz zapłonie, znicz zgaśnie - ale nic już nie przywróci czasów Jessie Owensa i jego rekordów. Rekordów, które biją dzisiaj zawodnicy nie zawsze załapujący się do pierwszej reprezentacji...

Dariusz Jan Mikus

Szach-mat

Wojewódzki Turniej Szachowy Inwalidów Aparatu Ruchu organizuje 18 stycznia legnickie Zrzeszenie Sportowe "Start". Turniej będzie rozgrywany w Światlicy Spółdzielni Inwalidów "Piaś" w Legnicy przy ul. Jaworzyńskiej 67.

Zgłoszenia do udziału w turnieju będą przyjmowane do najbliższego wtorku, tj. 14 bm. w siedzibie ZS "Start" przy ul. Rosenbergów 5, tel. 603-92.

(e)



KRONIKA TOWARZYSKA

Dawno już nie zaczepialiśmy kolegów po fachu. Ale skoro sami się podkładają... Bez zmużenia oka "Gazeta Legnicka" zamieszcza sprostowanie i przeprosiny, tłumacząc co bardziej naiwnym czytelnikom, że spotkanie z Andrzejem Gwiazdą (Solidarność '80) nie odbyło się w legnickim "Parnasiku" z powodu (sensacja! rewelacja!): "trudności w wynajęciu". Gdyby ktoś nie wiedział, to w "Parnasiku" mieści się zarząd Regionu "Solidarności". Tej, która nie kocha zbuntowanej "osiemdziesiątki".

Lokalne Radio Legnica reklamuje się, zamieszczając swój program na tych samych łamach. We wtorek można było przeczytać ofertę. Oto ona w całości (!!): godz. 20.00 "Muzyka zza oceanu", godz. 22.00 Godzina z muzyką poważną, godz. 23.00 "Muzyka zza oceanu - cz. II". No i mamy lokalne radio.

Gala na otwarciu Radia "L" była wysokiej próby. Przybyli wszyscy możni naszego regionu, z wojewodami, prezydentami, i tworzącym biskupstwo księdzem prałatem (kolejność można odwrócić) na czele. Rolę podczaszego dzielnie pełnił prezydent Lubina Robert Raczynski, strzelając korkami od szampanów, bez skrupułów - na wprost. Były toasty i przemówienia, nikt natomiast nie zauważył siedzącej potulnie w kącie, dziennikarskiej - radiowej młodzieży. Pozostaje nadzieja, że nie siedzą w nim nadal.

Z tej samej okazji zaobserwowano szepczących na stronie księdza prałata Władysława Bochnaka i (wielki Boże!) naszego "telewizora" Grzegorza Żurawińskiego. Spowiadał się? Z tego, co podsłuchaliśmy, na odpust zupełny nasz współpracownik nie ma co liczyć. Propozycję "stępienia chociaż jednego ostrza swojej żyłki", wziął chyba zbyt dosłownie. Do wtorku chodził nieogolony.

Ależ ten Lubin to plotkarskie miasto. Kto wie, ten umie wykorzystać. Przed świętami "dyskretnie" poinformowaliśmy kogo trzeba, że nasz naczelny zmienia stan cywilny. Znaleźliśmy mu nawet kandydatkę. Do dziś Krzysztof Raczynski odbiera telefony z gratulacjami. Nadal jednak, jako kawaler (z odzysku), ogląda się za niewiastami w grupie wiekowej 28-40 lat. Za nim oglądają się niewiasty w szerszym diapazonie, od 16 do 60 lat. Informujemy, że mogą to robić nadal bezkarnie.

Nieźłego "popału" dała prokuratura w sprawie tajnej kancelarii byłego KW PZPR. A ostrzegaliśmy i zwracaliśmy (dyskretnie) uwagę, że udokumentowanie zarzutu zniszczenia materiałów archiwalnych jest g... warte. Nasze wątpliwości najwyraźniej podzielił sąd, zwracając prokuratorowi akt oskarżenia. Złodziejowi trudno zarzucać kradzież, gdy nie wie się nawet, co... ukradziono!

Wróble na lubińskim Rynku ćwierkają, że w miejscowej, lokalnej telewizji wcale nie chodzi o poziom, lecz umiejętność "sprowadzania" całosci, tak by śmietanka trafiła tam gdzie trzeba. Najwyraźniej pismo nosm wyczuł prezydent miasta, bowiem w tajnych pertraktacjach, jako warunek przejęcia stadionu "Zagłębia", stawia... wraz z telewizją! Ciekawe, kto kogo wykiwa?

Samo życie albo powracająca melodyjka, czyli...

SKOK W BOK

Niestety, niektórych muszę zawieść już na wstępie. Tym razem nie będzie to poradnik, jak TO zrobić, w dodatku tak, żeby jeszcze on(a) się nie dowiedział(a). Co to, to nie! Takie bezceństwa, zostawiam na wyłączność gościowi z prawej strony tej kolumny, czyli Pasikonikowi. Przyznając równocześnie, że to ten typ mnie sprowokował. A właściwie znane mi reakcje znajomych na to, co onegdaj nasmarował, radząc partnerom seksualnym, jak się zachować, gdy już do TEGO doszło.

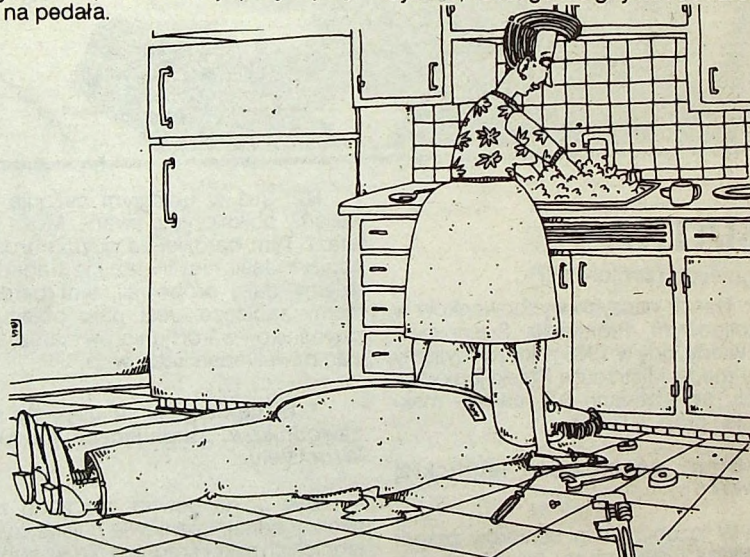
Ważne zastrzeżenie! Nie jestem zwolennikiem małżeńskiego "skoku w bok". Bo to jednak nielojalność, wiarołomstwo, uczuciowe oszustwo czyli po prostu zdrada. No, ale równocześnie, przepytując znajomych w tej delikatnej materii, dość szybko zorientowałem się, że nie ma wśród nich n i k o g o, kto nie zaliczyłby takiego doświadczenia. Epidemia czy wpadłem w złe towarzystwo? Tak czy owak, za każdym razem pytałem o to samo: jak do tego doszło, dlaczego i jakie miało konsekwencje? Imiona - niepoznałem - zmyśliłem, chyba jasne, dlaczego? Reszta jest prawdziwa.

ADAM: Któregoś wieczoru, po małym przyjęciu w pracy, odprowadziłem koleżankę. Miła, dość sympatyczna, ale nie w moim typie. Wiedziałem, że ostatnio się jej w życiu nie uklada, mąż ją niedawno opuścił, była w głębokim dołku psychicznym. I tak jakoś zacząłem ją pocieszać, doradzać, aż w końcu znaleźliśmy się w jej mieszkaniu. Prawdę mówiąc, nie miałem ochoty na zdradę. Tylko że mężczyzna ma w takich sytuacjach ograniczone pole manewru, zwłaszcza jeśli propozycja pada z jej strony. Urodzona kobieta nawet w sytuacji bardzo już zaawansowanej, może zawsze powiedzieć "nie". Mężczyzna, który odmówi kobiecie, w dodatku sympatycznej i dosyć ładnej, wyjdzie w jej oczach na chama, prostaka, gbura. No, może w najlepszym przypadku, na pedała.

robić mi wyrzuty. Nawet nie starałam się nic wyjaśniać, osiągnęłam co chciałam. Po pewnym czasie postanowiliśmy, że między nami kwita. Tylko że był ten trzeci, który okazał się bardzo atrakcyjny, więc moje "skoki" jeszcze trochę potrwały. Wreszcie mi się to znudziło, jesteśmy chyba na powrót dobrym małżeństwem. Nie, nie żałuję tamtej decyzji. Chyba była dobrą nauką. Ale jeśli nauczyła mego męża tylko ostrożności...?

MARCIN: Żona była z dziećmi na wakacjach, miałem dojechać trochę później. W tym czasie w małym domku na wsi odbyło się małe, zaimprovizowane spotkanie moich kolegów ze studów. Było naprawdę świetnie. Gdzieś daleko zostały codzienne kłopoty finansowe, mieszkaniowe, zawodowe. Był alkohol, owszem, ale przede wszystkim nagle ubyło nam lat. Śpiewaliśmy, tańczyliśmy - jak dawniej. Po prostu, wyładowałem w namiocie nowo poznanej młodej kobiety. To wszystko. Dlaczego? Po prostu, poczułem się młody. Wyrwany z tej rutyny: praca, dom, dzieci. Dzień podobny do dnia, noc do... nocy, z poczuciem uciekającego życia. A tu, nagle, niebo pełne gwiazd i uczucie szczęścia, że człowiek po prostu żyje. Nie żałuję zdrady, ale jednocześnie nie chcę, aby dowiedziała się o moim "skoku" żona. Sam nie wiem, dlaczego tak jest.

JACEK: Owszem, lubię damskie towarzystwo, szczególnie gdy młode i urodziwe,



ANDRZEJ: Otóż, kiedyś - ja i moja żona - udzieliliśmy sobie "dyspensy". Umówiliśmy się, że każde z nas ma prawo - od czasu do czasu - do małego "skoku w bok". Sądziłem bowiem, że okazjonalne zdrady tylko dodadzą pikanterii naszemu pożyciu małżeńskiemu. Baliśmy się, że nuda i monotonia zniszczy nasz związek, zaś wspomnienia pożycia z innymi partnerami nudę rozproszą i odpędzą. Kiedy jednak do tego doszło, moja żona zaczęła być zazdrosna, że któraś z moich partnerek - nie ukrywam, były znacznie od niej młodsze - może przyczynić się do rozpadu naszego stada. Gorzej, ja sam zacząłem się bać, że ona - pod wpływem któregoś z amantów - może wnieść sprawę o rozwód. Teraz jest nam źle ze sobą...

ANNA: Zaczęło się od tego, że - zupełnie przypadkowo - wpadł mi w ręce list do mego męża, pełen czułych wspomnień po szalonej przygodzie jaką przeżył. Wydawało mi się to nieprawdopodobne. Był przecież taki cudowny i nic nie wskazywało, że interesuje go inna kobieta. Nawet nie myśląc wykreślić numer telefonu kolegi, który adorował mnie od dawna i zapytałam, czy mogę przyjść. Wróciłam nad ranem i - uprzedzając awanturę, jaką zaczął mąż - wręczyłam mu bez słowa list. Nie pytał o nic. Tak było przez kilka dni, aż wreszcie zaczął

ale z natury jestem monogamistą i wystarcza mi moja żona. To było na delegacji. Wieczór w hotelu, przy winie i muzyce zapowiadał się nieźle, tym bardziej że spotkałem znajomą pracującą w naszym mieście. Była co prawda z koleżanką, ta jednak szybko poszła spać. Nie, nie, żadnych niecnych zamiarów. Za to ona... W pewnym momencie powiedziała, że jest trochę zmęczona, chciałyby się trochę odświeżyć i... prosi o klucz do mojego pokoju, gdyż nie chce budzić koleżanki. Mówiła, że zaraz wróci. Czekając przy barze, wypilem kilka koniaków, w końcu postanowiłem sprawdzić, co się dzieje z moją znajomą. A ona spała nago w moim pokoju. Toż to czysta prowokacja - zacząłem, cały w strachu, się rozbierać. W strachu, bo przez cały czas małżeństwa nie zdradziłem żony. Ale jak nie skorzystać z takiej okazji? Nie wzbraniała się, udając lekko rozespaną, trochę wstawioną. Niestety, w decydującym momencie zawiodła mnie moja męskość. Nie wiem, czy to strach, czy alkohol. Jaki wstyd! Właściwie, to najbardziej bałem się, że po powrocie do naszego niezbyt wielkiego miasta, rozpowie wszystko koleżankom, i tak po nitce do kłębka, dojdzie to do jakichś moich bliższych znajomych. Skorzystała na tym moja żona. Po tamtej "wpadce" długo jeszcze udawałem sobie i jej, że - jako mężczyzna - jestem jednak w porządku.

Apetyt na seks (12)

TEATR EROSA

Co prawda, nigdy (ponoć) nie należy mówić "nigdy", ale jednego jestem pewien. Nie należy nigdy upijać się na smutno ani kochać się dla zabicia zmartwień - w obu bowiem przypadkach mamy potem straszliwego kaca. Niestety, wydaje się, że oba zjawiska występują coraz częściej, a liczba "skacowanych" stale się powiększa. Jedną z przyczyn tego niepokojącego stanu rzeczy jest, coraz powszechniejsze zjawisko teatru seksualnego.

Coraz częściej można zaobserwować, że seksualny partner staje się otwórcą narzuconej roli. Gorzej, okazuje się, że obie strony grają, chociaż poziom tego aktorstwa bywa różny.

Tylko minimalnie ryzykując, można powiedzieć, że większość z nas jest aktorami w teatrze Erosa. Przykłady?

W wielu związkach nawiązanie kontaktu seksualnego motywowane jest "miłością". Tymczasem prawdziwym motywem bywa prosta potrzeba rozładowania napięcia, doznania przyjemności lub "złapanie" kandydata na męża. Obie strony odgrywają zatem "miłość", a tymczasem nawet w łóżku sprawdzają, na ile pozwala ono zaspokoić - bywa różne - potrzeby własne.

Innym - bardzo częstym - przykładem jest odgrywanie orgazmu przez kobiety, które w ten sposób, pragną sprawić satysfakcję swojemu mężczyźnie, ale przy okazji dostarczyć mu dowód swojej stuprocentowej kobiecości. Mężczyźni powinni wiedzieć, że uzdolnienia aktorskie kobiet są wielokrotnie większe niż ich własne, często wydają się wręcz wrodzone! Ilekroć można powiedzieć, o odgrywaniu przez nasze "samiczki" roli dziewczyn pozbawionych doświadczeń seksualnych! Bywa nawet, że je to bawi, chociaż najczęściej do czasu, gdy partner nie orientuje się "co jest grane".

Takie właśnie uzdolnienia kobiet oraz ich większa dojrzałość psychiczna powodują także, że to właśnie panie, lepiej niż mężczyźni, potrafią ukrywać wszelkie swoje romanse.

Role odgrywane przez mężczyzn najczęściej sprowadzają się do ukrycia motywów nawiązania kontaktu seksualnego (chodzi o łóżko, tymczasem "men" udaje zakochanego pokrzywdzonego lub mecenasa - altruistę). Innymi są: rzekomo opiekuńczość, obiecywanie małżeństwa, udawanie drażniącej obojętności. Specyfika tych gier polega na tym, że - to oni sami starają się udowodnić coś... sobie! Na przykład "męskość" poprzez mnożenie liczby partnerek.

Szczególnym rodzajem teatru seksualnego jest odgrywanie partnerstwa, co jest o tyle zaskakujące, że to ostatnie powstaje wyłącznie w warunkach autentyczności, naturalności i wewnętrznej wolności. Wówczas obie strony traktują siebie z pozornym szacunkiem, intymnością, a świat zewnętrzny - znowu pozornie - jest odbierany jako inny wobec ich MY. Tymczasem niewiele później, w kontaktach z innymi osobami (najczęściej tej samej płci, ale bywa też inaczej) płyną wręcz zwierzenia z intymnego kontaktu a nawet udzielane są rady. Bywa, że otoczenie poznaje najbardziej pikantne szczegóły ars amandii, z detalami budowy anatomicznej partnera włącznie. Można tu mówić o braku kultury, ale to jest właśnie istota zjawiska, jakim jest teatr seksualny.

Obecnie coraz częściej mamy do czynienia z teatrem staję się seks z książką. Nie chodzi tu oczywiście o pomocne rady i zalecenia, lecz taką postawę partnerów, w której miernikiem wartości staje się "fachowość". W takim przypadku mamy do czynienia, już nawet nie z aktorstwem lecz ze sprowadzeniem się do roli seksualnego manekina. Niestety, mimo rewolucji obyczajowej w kontaktach między płciami nadal wiele jest konwencji, pozorów, także lęków oraz oporów. Stąd teatralne maski oraz zagrania.

Pasikonik

Matacz

GROMAX

szampan bezalkoholowy "KOLYOK" import Węgry

KONCENTRAT LODÓW (śmietankowe, waniliowe, owocowe, czekoladowe)



Podglądanie Temidy

Była sobie

BANDA

Gdzieś w połowie 1989 roku, po kolejnej udanej libacji, zaczęto się zastanawiać, skąd wziąć środki na następną. Pomysł podsunęła Beata O. Oświadczyła, że ma w Krakowie ciotkę, ta natomiast ma obraz, a za nim pieniądze. Trzeba tylko pojechać i "skubnąć" staruchę. Beata oczywiście podjęła się tego. Do pomocy wzięła Krystynę C. Wszystko poszło nadspodziewanie gładko. Gdy Beata zagadywała ciotunię, jej koleżanka zrabowała pieniądze. Było tego 360 tys. - sporo jak na tamte czasy. Za 100 tys. zł wróciły taksówką do Legnicy. A co, jak szaleć to szaleć! Razem z całym towarzystwem przepuściły resztę gotówki na dancin-gach, dyskotekach i całkiem zwyczajnym pijaństwie.

Po kilku dniach postanowili wydusić ze staruszki resztę gotówki i może jakieś złoto. Pojechali całą paczką. Beata zadzwoniła do drzwi, gdy te się otworzyły, Rafał W. uderzył właścicielkę pięścią. Wszyscy wtargnęli do środka. Krewna Beaty na początku nie chciała wydać posiadanych oszczędności. Posypały się więc ciosy. Inni w tym czasie buszowali po mieszkaniu. W kuchni znaleźli wódkę, zaczęli się nią raczyć, gdy obok rozgrywał się dramat. Krystyna C. chwyciła ofiarę za gardło i ścisnęła. Sprawcy usłyszeli przedśmiertny charkot i poczuli odór ekskrementów. Trzeba ją dobić, bo nas wyda - powiedział Kazimierz F. Zaraz wcielił w życie swój zamiar. Jak wykazała sekcja zwłok, przyczyną śmierci było uduszenie. Kup nie okazał się obfit. Raptem 100 dolarów, 2 złote pierścionki i ok. 300 tys. zł.

Wystarczyło na kilka dni balangi...

Potem wpadli na inny pomysł - zatrzymywanie i obrabianie zagranicznych samochodów. W tym celu za 2 półlitrowki nabyli 3 radzieckie płaszcze wojskowe. W tym przebraniu wyszli na autostradę. Akurat "nawinał się" Niemiec. Gdy tylko zatrzymał samochód przed "żołnierzami", ci niezwłocznie obezwładnili kierowcę. Zgarnęli trochę złotej biżuterii i kilkaset marek. Liczyli na więcej, w końcu zdegrustowani złamali szczęękę Niemcowi, żeby sobie nie myślał, że mu w Polsce wszystko wolno.

Kiedy znów zostali bez grosza, pomysłu o powtórzeniu operacji. Wprowadzili jednak pewne "ulepszenia". Po pierwsze, ukradli na szkodę nadleśnictwa N. samochód marki "nysa". Po drugie, w składnicy harcerskiej kupili białe pasy i tzw. "li-zaki". Po trzecie na wysypisku śmieci w pobliżu radzieckiej jednostki wojskowej znaleźli trochę podniszczone mundury. Tak wyekwipowani ruszyli na autostradę. Tym razem ofiarą padł Francuz. Jechał sobie spokojnie swoim BMW, ciesząc się, że w Polsce jest kawałek autostrady. Skończyło się na utracie pieniędzy i innych wartościowych przedmiotów. Otrzymał w zamian za to serię uderzeń w twarz. Wskutek tego doznał złamania kości nosa z przemieszczeniem. Tak przynajmniej napisano w zaświadczeniu lekarskim, które oburzony obokrajowiec przedłożył na policji.

A sprawcy byli już daleko. Mieli na oku pewną "chałupę", z której wynieśli m.in. japońską wieżę stereofoniczną. Zainteresowanym Czytelnikom wyjaśniam, że do

owego domu weszli zwyczajnie przez drzwi, które brutalnie, bez żadnej finexji, wytłamali. Wystarczył łom i siekiera. Następnie był sklep obuwniczy. Każdy "załapał" nowe "adidasy" i sporo odzieży skórzanej. Pojawił się problem - jak "fanty" zamienić w pieniądze. Jakoś sobie z tym poradziła. Tyle tylko, że później prokurator przedstawił im jeszcze jeden zarzut - o paserstwo.

Taktyka grupy odbiegała od powszechnych wyobrażeń w tym względzie. Kiedyś byli na dyskotekę w "Cuprum" i zauważyli, że obok hotelu parkuje belgijska furgonetka. Nie namyślając się wiele włamali się do niej. Wynieśli wszystko, co tylko dało się odkręcić. Potem... wrócili do przerwanej zabawy. Dzięki temu mogli obserwować przerażenie i oburzenie właścicieli samochodu. W ogóle nasi znajomi byli miłośnikami motoryzacji.

Zawsze "na robotę" jechali samochodem. To zaowocowało zarzutem o zabór pojazdu w celu krótkotrwałego użycia. Prokurator nie był naiwny, zdawał sobie sprawę, że samochody były po prostu kradzione, ale w śledztwie podejrzani utrzymywali, że brali pojazdy na przejażdżkę a potem chcieli oddać.

Hasała sobie kilkunastoosobowa grupa po Dolnym Śląsku, oj hasała. Tu ukradli, tam dokonali rozboju (najpierw pobili a potem coś zabrali), ówdzie "pożyczili" samochód. W końcu policja zebrała siły, połączyła w całość sprawę z poszczególnych komisariatów. Nie wiem, czy powołano specjalną grupę operacyjną, faktem jednak było, że przestępcom zaczął się palić grunt pod nogami. Jeden postanowił wynieść się na Zachód. Miał pecha, już za granicą, na trasie Kołbaskowo - Berlin, zatrzymała go policja. Delikwent posługiwał się fałszywym paszportem. Wrócił do ojczyzny w kajdankach. Oskarżono go w efekcie także o nielegalne przekroczenie granicy.

W tym momencie przerwę narrację. Czynów przestępnych dokonano znacznie więcej, ale ich wyliczanka byłaby, jak sądzę, nudna. Współczuję tylko wysokiemu sądowni. Mają przesłuchać 53 świadków, a obrona też z pewnością powoła swoich. Jednym słowem - maraton. Pociągające jest tylko to, że sprawcy są pod kluczem.

Przedstawiłem Czytelnikom tę sprawę, gdyż stanowi ona, moim zdaniem, dobry przykład na poparcie tezy - rodzima przestępczość zorganizowana owszem istnieje, ale jest taka, jak nasza rzeczywistość. To nie żaden geniusz zła, finexyjni gracze opleceni cudami techniki wytworzonymi na potrzeby zbrodni. To w większości ludzie z marginesu, będący zarówno drobnymi złodziejczkami jak i wzbudzącymi grozę zbirami. Ale tylko wtedy, gdy zbierze się ich kilku. Nie, nie chcę wmuiać Państwu, że jedyne, czego powinniśmy się bać, to watahy prymitywnych przestępców z siekierami, że nie ma podziemia przestępczego zorganizowanego na wzór mafii. Ono dopiero powstaje. Nowoczesny przestępca jest (ubocznym) wytworem takiego społeczeństwa. To, co dominuje w obrazie przestępczości w kraju, to zbrodnia prymitywna, nieskomplikowana intelektualnie i w gruncie rzeczy dość łatwa do wykrycia. Czynów tych jest jednak bardzo dużo, z tym się zgadzam. Obserwujemy lawinę kradzieży zuchwałych (np. wyrwanie na ulicy torebki), rozbojów, włamań. Co dalej?

Zbigniew Budych

Co każde dziecko wiedzieć powinno o CB - Radio

Radio to bardzo stary wynalazek. Fale radiowe są nieodłącznym elementem Wszechświata. Były zawsze i będą. Tak twierdzą zwolennicy einsteinowskiej teorii względności, dla których nawet materia jest falą.

Czy może być doskonalsza przesłucha? Poruszanie się w niej do niedawna było dostępne nielicznym. Dziś nawet Ty możesz stać się doświadczonym podróżnikiem w niewidzialnym eterze. Przyjemność i realne korzyści. Wystarczy kupić urządzenie CB. Ale zanim zdecydujesz się wykonać jakikolwiek krok w stronę sklepu na Swojskiej 3, zdobądź nieco wiedzy na temat łączności radiowej dla każdego. Bo CB - Radio może Cię wciągnąć w grę, w

której każdy z jej uczestników wygrywa. Cóż można wygrać przy pomocy małego czarnego pudełka?

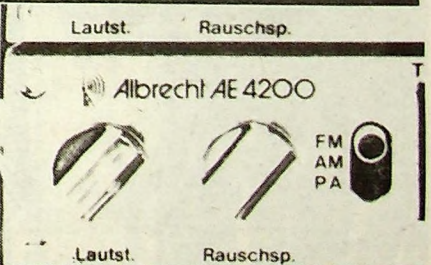
Obecnie na świecie jest ok. 50 milionów użytkowników CB. Każdy z nich może zostać Twoim przyjacielem. Jeśli chcesz. Bo jeśli nie, to możesz rozmawiać tylko z tymi, którzy mają ochotę. I uważaj, każdy może stać się partnerem Twojej rozmowy. Nie kupuj CB-Radio jeśli boisz się, że ktoś Cię śledzi! Jeśli jesteś człowiekiem szczerym i otwartym to nawet się nie zastanawiaj. Pędź na Swojską 3 i pytaj o Pawła. On Ci pomoże, doradzi, wyjaśni.

Przed wypadem na Swojską możesz wzbogacić swoją wiedzę. CB to skrót od angielskiego terminu Citizen Band - Pasma Obywatelskie. CB (czytaj: sibi) to pasmo, wycinek radiowej przestrzeni przeznaczonej dla Ciebie. Również dla Ciebie. W tym paśmie możesz rozmawiać (nawet w czasie jazdy samochodem) z przyjaciółmi, wezwać Policję, Straż Pożarną i Pogotowie Ra-

tunkowe a nawet zamówić sobie pod dom taksówkę. Czy pamiętasz "Konwoj" i rozmowy przez CB - prowadzone przez kierowców ciężarówek? A "Mistrz kierowcy ucieka"? To właśnie kierowcy rozstawili CB-Radio. Wystarczyło wprowadzenie ograniczenia szybkości na amerykańskich autostradach. Amerykańscy zawodowi kierowcy, dla których "time is money" woleli ostrzeżać się nawzajem przed policyjnymi posterunkami niż tracić cenny czas.

Znaczenie skrótu CB już znasz. Na każdym urządzeniu znajdziesz kilka innych skrótów. Na przykład FM i AM. Co one oznaczają? Cierpliwości. Każdy użytkownik CB powinien być cierpliwy. Choć nie jest to warunek konieczny.

Fale elektromagnetyczne, którymi oprócz światła i dźwięku są również fale radiowe, niosą ze sobą, posiadają, pewną energię. Żeby fala mogła przenosić informację, trzeba ją "wpisać". To wpisanie nazywa się modulacją. Najprostszą modulacją fali jest np. zatkanie sobie uszu.



Albrecht AE 4200
Niby nadal coś słyszysz. Ale jak inaczej...
Zmieniać można takie parametry fali jak częstotliwość i amplitudę. W urządzeniach CB stosuje się oba sposoby modulacji. Przetłacznik z napisem AM/FM to przetłacznik zmiany modulacji amplitudy (AM) i częstotliwości (FM). Chcesz wiedzieć więcej? Wybierz się na Swojską 3 lub czekaj do następnego tygodnia.



MIROSŁAWA KLIMZA
dyrektor Centrum Handlowego

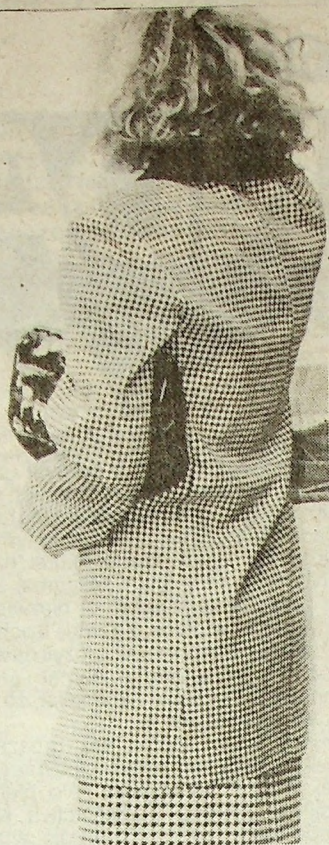


POLECA:

Garsonki w pepitkę w różnych rozmiarach.

Szeroki wybór kurtek idealnie nadających się na aktualną pogodę:

- damskie z wełny, w kolorach jasnej i ciemnej zieleni oraz czarne. Mają kaptur, duże kieszenie i dwurzędowe zapięcie;
- młodzieżowe z dekantyzowanej bawełny, ocieplane, ozdobione zamkami błyskawicznymi i aplikacjami. W kolorach bordo i zielone;
- młodzieżowe bawełniane, ocieplane, ze wstawkami ze sztruksu. W najrozmaitszych kolorach - zielone, niebieskie, bordo, białe, beżowe, granatowe, brązowe i różowe.



CIUCHY MODNE I WYGODNE

Dzisiaj poczujecie znowu tchnienie wielkiego świata. Właśnie nadeszła do nas kolejna korespondencja z Paryża. I okazuje się, że wcale nie jesteśmy sto lat za Murzynami. Wiemy, co to jest parka, więc precz z kompleksami. Ale oddajmy głos naszej francuskiej korespondentce:

Nie wiem, czy słowo parka weszło już do polskiego słownika. Oznacza ono rodzaj wiatrówek zapinanej na guziki lub zamek błyskawiczny, konieczne ściąganej w pasie na sznureczek. Można ją nosić z kapturem otoczonym futerkiem lub po prostu z kołnierzem. Najładniejsze są oczywiście parki uszyte ze szlachetnych materiałów - jedwabne z podszewką a nawet z podpinką na zimniejsze dni.

Parka to niezbędne wyposażenie na zimę. Nosimy ją do plisowanych, krótkich spódniczek i ciepłych rajstóp z bawełny lub wełny połączonej z lycrą, do wąskich, narciarskich spodni. Na ciepłe, kolorowe rajstopy zakłada się często wełniane, krótkie spodenki. Strój muszą uzupełnić oczywiście buty. Możemy wybierać między tzw. cyklistówkami - ostatni krzyk mody - najlepiej lakierowanymi i zamszowymi mokasynami.

Na chłodne dni świetnie nadają się różnokolorowe, ciasno przylegające do ciała kombinezony. Mogą być one rodzajem swetra o ścięgu skarpetkowym lub też bawełnianego (zawsze z domieszką lycry) podkoszulka o długich rękawach i przeróżnych kołnierzach. O jednym trzeba pamiętać - ma być obcisłe. Wszystkie modne ostatnio ciuchy uwydatniają sylwetkę. Drżycie grubasy.

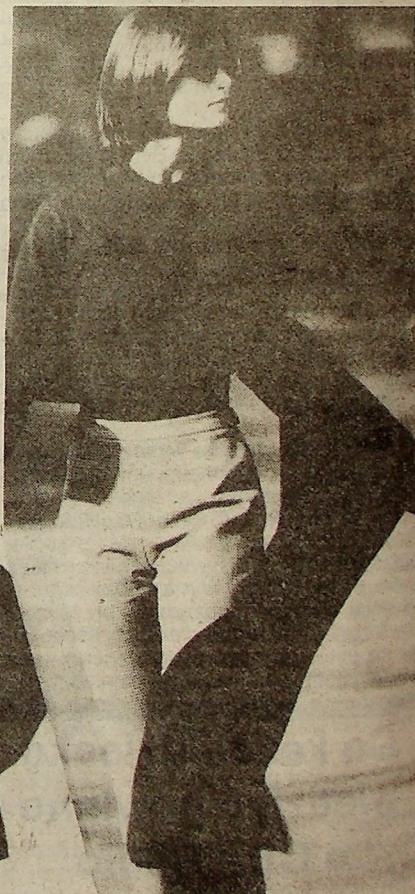
Inny rodzaj okrycia na zimę proponują zwolennicy puchowych, krótkich, ortolionowych kurtek. Co prawda, najzgrabniejsza kobieta przypomina w nich baleron, ale z pewnością są one ciepłe. Szczupłe, wysokie kobiety mogą z powodzeniem zafundować sobie taką kurtkę, pod warunkiem, że umieją pokazać ładne nogi spod krótkiej spódniczki. Dobrze pod taką kurtką wygląda również wełniana sukienka o skarpetkowym ścięgu. Sklepy oferują je we wszystkich kolorach. W zależności od gustu i humoru, tylko wybierać.

Dla pań lubiących modę - raczej klasyczną, ostatnie tendencje przypominają kostiumy w pepitkę. Te czarno-białe "kurze stopki", jak mówią Francuzi, pojawiają się na wszystkich wystawach francuskich magazynów. Świadczy to o powrocie mody z początku lat 70. Widać już nawet te nieformalne buty o wysokiej podeszwie i ciężkich wysokich obcasach - ale to już dla tych bardziej odważnych spośród czytelniczek. Pozdrawiam Was.

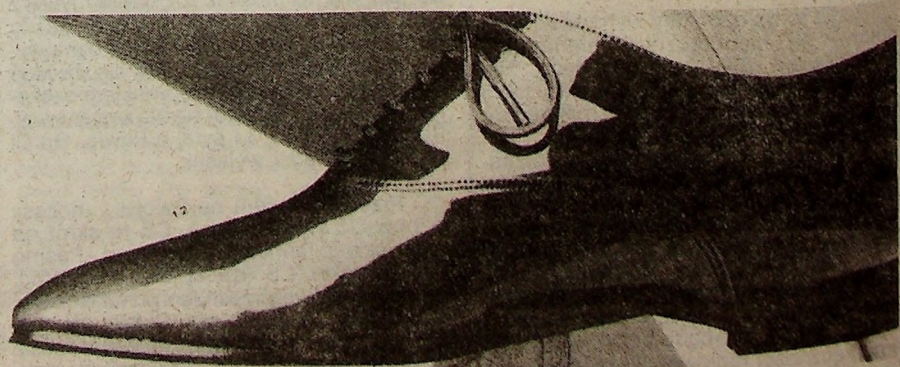


A my zastanówmy się jeszcze chwilę nad realiami. Tym Francuzkom to dobrze. Na zimę polecają wiatrówek i zamszowe mokasyny. W polskiej brei na ulicach wytrzymałyby dwa dni. Cóż, tuż przed świętami w Paryżu było 15 stopni ciepła. Życ, nie umierać.

Ewelina



Aldona



ZAPACHÓW CZAR

Kobiety od zarania dziejów ceniły sobie wartość zapachu jako jednego ze sposobów wzbudzania zainteresowania swoją osobą. Zwrócenie uwagi i wywieranie wrażenia na mężczyznach, tworzenia swoistej osobowości.

Czar zapachów działa w sposób niewytłumaczalny, powodując przyciąganie bądź odpychanie. Francuzi używają określenia "sentir" - co w dokładnym tłumaczeniu oznacza - odczuwać. Trudno wyobrazić sobie prawną kulturę egipską lub chińską bez aromatycznych pachnidła, a określenie wonności Arabii na stałe zadomowiło się w systemie językowych pojęć.

Kobieca sztuka uwodzenia nie zmienia się od lat, a swoją skuteczność zawdzięcza kierowaniem się prawami natury. Zapach króluje nie tylko w dziedzinie erotyki, ale także fantazji. Czar pachnących wód powoduje, że ludzie na całym świecie używają perfum, wymyślają wciąż nowe kompozycje zapachowe, atrakcyjne dla nich nazwy i oryginalne flakoniki.

Dobre perfumy są zawsze drogie, ponieważ proces ich produkcji jest bardzo kosztowny. Aby otrzymać w laboratorium kosmetycznym jedną szklankę wonnego ekstraktu, miliony kwiatów muszą oddać życie. Na przykład, na jeden litr esencji zapachowej z jaśminu trzeba zużyć około 350 kg płatków tej rośliny. Na jeden litr olejku różanego potrzeba 5000 kg płatków. Wiele zapachów otrzymuje się w drodze skomplikowanych procesów chemicznych, a jeszcze inne to... wydzieliny zwierzęcych gruczołów, wychwytyjące i utrwalające inne wonie.

To, jakich kobiet używa perfum świadczy o jej guście lub też jego braku. Dobór zapachu powinien harmonizować z indywidualnością i osobowością kobiety. Bardzo trudno jest znaleźć odpowiedni dla siebie rodzaj perfum. Amerykańscy eksperci od zapachów podają kilka rad, którymi należy się kierować przy wyborze odpowiedniego flakonika z pachnącą wodą.

- * kobiety sentymentalne, rozrzucone, zmysłowe preferują słodkie i ciężkie zapachy,

- * kobiety o wyrobionym poczuciu estetyki wolą zapachy cierpkie i orzeźwiające,

- * kobiety tęgie używają chętnie perfum produkowanych na bazie piżmu

- * praktyczne materialistki przepadają za świeżym zapachem kwiatów.

Kilka informacji na temat tych najlepszych perfum przyda się przy ich zakupie, a być może zmianie dotychczasowego zapachu.

FIDJI (Guy Laroche)
Perfumy o zapachu kwiatowym z dominującą nutą jaśminowo-różaną. Przeznaczone dla kobiet aktywnych, eleganckich i energicznych. Odpowiednie na weekendowe randki i okazjonalne spotkania.

MAGIE NOIRE (Lancome)
Zapach przeznaczony dla pań sentymentalnych i romantycznych, świetny dla zaakcentowania osobowości. Wspaniały na duże przyjęcia i uroczystości.

CHANEL 5 (Chanel)
Perfumy kwiatowo-aldehydowe z dominantą woni jaśminu i róży. Zapach bardzo popularny wśród pań na całym świecie, używany przy wszystkich okazjach.

CHUNGA (Well)
Perfumy zawierające dużą ilość ambry, chypri (kompozycja zapachowa w skład której wchodzi głównie kumaryna). Perfumy te przeznaczone są dla pań o wyrafinowanym guście, żywotnych, posiadających zdolności artystyczne.

CHLOE (Lagerfeld)
Perfumy neobarokowe. Polecane dla pań o władczym charakterze, pewnych siebie, zaangażowanych w pracę zawodową.

LON LON (Cacharel)
Zapach podniecający i lekko ekscentryczny, typu "znak zapytania". Dostosowany do gustu kobiet zmysłowych, pewnych siebie, chcących wzbudzać zainteresowanie swoją osobą.

BAL A VERSAILLES (Jean Desprez)
Perfumy kwiatowe z dodatkiem ambry. Zapach składający się z 300 różnorakich składników i zawierający najwięcej esencji jaśminowej. Przeznaczone na duże wyjścia, wieczory towarzyskie, spotkania z mężczyznami o wysokim stopniu wrażliwości.

JE REVIENS (Worth)
Perfumy słodkie, dyskretne i lekkie. Polecane dla osób subtelnych i opowiadających się w pracy na oficjalnych spotkaniach.

I jeszcze jedna rada. W sklepach pojawiło się mnóstwo różnych perfum i wód toaletowych znanych firm francuskich, angielskich czy niemieckich, które niestety często nie są oryginalne (trwałość zapachu i niska cena najlepiej o tym świadczą). Przy kupowaniu perfum najlepiej wypróbować na skórze kilka różnych kompozycji, przemyśleć zakup przez noc, a dopiero później podjąć tę właściwą decyzję.

JUDYTA

KOSMETYKI, KOSMETYKI

Dla Pań, które troszczą się nie tylko o swoją twarz, lecz także o ciało polecam preparaty dra BABORA z linii BODY.

Seria środków do pielęgnacji ciała została stworzona do:

- pielęgnacji i pojędrniania całego ciała,
- zachowania jędrności i ładnego kształtu biustu,
- masażu w celu napięcia skóry w przypadku rozstępów i cellulitis,
- masażu rozluźniającego przed i po uprawianiu sportu.

Przy regularnych zabiegach skóra odzyskuje żywotność, elastyczność i piękny wygląd.

KREMSILHOUEETTE - jest łagodnym kremem pielęgnacyjnym, który łatwo rozmasowuje się i szybko wnika w skórę. Zawiera m.in. naturalny związek uwadniający o nazwie GLUKOVITON, wyciągi wzmacniające tkanki oraz bogate aktywne olejki.

Krem stosujemy przy rozstępach, zwiódnieniu skóry (na biodra, uda, brzuch, ramiona). Rozprowadzamy preparat i wmasowujemy go przy pomocy szczoteczki do masażu lub ostrej gąbki.

Efekt będzie zwiększony jeżeli przed

zastosowaniem kremu krążenie krwi zostanie pobudzone przez użycie MASKI AKTYWIZUJĄCEJ (SILHOUEETTE TERMO GEL).

SILHOUEETTE MASSAGE OIL (ANTI-CELLULITIS) jest olejkami pielęgnacyjnym do intensywnego i pojędrniającego masażu ramion, ud, bioder, okolic pośladków - szczególnie w przypadku cellulitis.

Przed zastosowaniem olejku wskazany jest użycie maski aktywizującej TERMO GEL. Zawartość ampułki rozmasowujemy w partiach ciała z problemami i wmasowujemy preparat szczoteczka do masażu lub ostrą gąbką aż do całkowitego wnikięcia w skórę.

Olejek anti-cellulitis poprawia napięcie skóry, uwalnia tkanki z resztek przemiany materii i przyspiesza wymianę komórek. Po dokładnym wmasowaniu ampułki należy zastosować krem do pielęgnacji ciała KREMSILHOUEETTE.

Polecam również do codziennej pielęgnacji:

- żele do mycia ciała o odczynie kwaśnym
- mydła w płynie również o odczynie kwaśnym
- balsamy oraz kremy do ciała
- płyny do kąpieli (pojędrniające ciało i przeciwko cellulitis)
- kremy oraz maseczki do rąk i nóg firm: dr BABOR NATURKOSMETIK, Jericho, Margaret Astor, Fenial, ADIDAS, Butterfly.

MARIA

WSZYSTKIE KOSMETYKI można kupić w Specjalistycznym sklepie BIKOSMETYKA w Legnicy przy ul. Wrocławskiej 123.

MALINOWSKI I S-KA polecają

Prywatne księgarnie. Lubin Drzymały 1 a i Wyszyńskiego 10.

Judith Kranz: Tylko Manhattan. Przełożyła Anna T. Tkaczuk Almapress. Warszawa 1991.

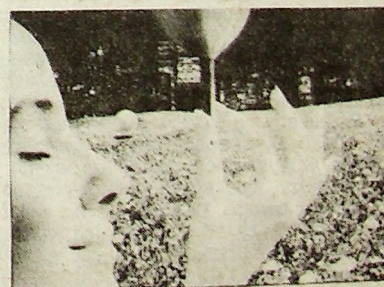
Ursula K. Le Guin: Tehanu. Przełożył: Robert Jawieñ. Phantom Press. Gdańsk 1991.

Erich von Daniken: Dzień, w którym przybyli bogowie. Przełożyła: Teresa Serafińska. Wydawnictwo Prokop. Warszawa 1991.

Kuchenna literatura?

Pamiętacie Państwo z jaką pogardą traktowano do niedawna tzw. literaturę popularną? Pewnie dlatego, że praktycznie nie istniała na naszym rynku. "Książki dla kucharek" wyklęte zostały wraz z pojawieniem się socjalistycznego mecenatu i razem z tego mecenatu upadkiem powróciły na księgarskie półki. Powróciły triumfalnie, odnosząc sukces, który ma co najmniej dwie przyczyny.

Po pierwsze dlatego właśnie, że romansów i innych "czytań" było jak na lekarstwo i gdy się już pojawiły, wypożyczony tłum czytelników (i czytelników) w mig ogołocił księgarnie. Po wtóre, wydawcy, nie krępowani limitami dewizowymi, postawili, (jak przeważająca większość naszych biznesmenów) na import. Trzeba bowiem przyznać, że zachodni pisarze nie mają trudności z konstruowaniem akcji, kreowaniem (najczęściej) bogatych i pięknych bohaterów i osadzaniem tego wszystkiego



TYLKO MANHATTAN

w świecie show-biznesu czy dużych pieniędzy. Z naszych pisarzy tylko Maria Nurowska pisze rzeczy równie poczytne.

Tego typu literaturą jest polecana w tym tygodniu książka Judith Kranz "Tylko Manhattan". Posiada wszystkie wymienione powyżej zalety, ograniczamy się więc tylko do jej zasygnalizowania. Nie zawiodą się na niej wszyscy miłośnicy lekkiej, relaksującej książki, a inni... no cóż, niech szukają czegoś bardziej ambitnego...

Zaginiony



Maj Sjöwall
Per Wahlöö
tłum. Anna Prymka

Na tekturowej tabliczce widniało wypisane czarnym tuszem nazwisko MATSSON. Zamek w drzwiach był standardowy i nie przysporzył Martinowi żadnych trudności. Świadomy popełnienia wykroczenia, dostał się do mieszkania. Na wycieraczkę leżała korespondencja: kilka ulotek reklamowych, widokówka z Madrytu podpisana przez kogoś imieniem Bibban, angielskie czasopismo motoryzacyjne i rachunek za energię na 28.50.

Mieszkanie składało się z dwóch dużych pokoi, kuchni, przedpokoju i toalety. Nie było łazienki, znajdowały się tam za to dwie duże szafy na ubranie. Wewnątrz panował zaduch.

W największym pokoju, którego okna wychodziły na ulicę, stało łóżko, stolik nocny, etażerka, niski, okrągły stolik ze szklanym blatem, dwa fotele, stół do pracy i dwa krzesła. Na stoliku nocnym stał gramofon, a na półce poniżej leżał stos płyt długogrających. Na pierwszej z brzegu okładce Martin przeczytał: "Blue Monk" - nic mu to nie mówiło. Na stole leżała ryza papieru maszynowego, poranna gazeta z dwudziestego lipca, rachunek za taksówkę na 6.50 z datą 18 lipca, słownik niemiecko-szwedzki, lupa i pisma z jakiegoś młodzieżowego klubu. Stał tam również telefon i dwie popielniczki. Szuflady w komodzie zawierały stare egzemplarze gazet, zdjęcia, kwity, parę listów i widokówek oraz kopie manuskryptów.

W pokoju od podwórza nie było prawie żadnych mebli oprócz niewielkiego tapczanu z narzutą w kolorze wyblakłej czerwieni. Stało tam krzesło i taboret pełniący funkcję nocnego stolika.

Okna były bez firanek.

Martin Beck otworzył obie szafy. W jednej z nich znalazł niemal pusty worek z rzeczami do prania. Na półkach leżały złożone koszule, swetry i bielizna - część rzeczy miała jeszcze przychepione kartki z pralni. W drugiej szafie wisiały dwie tweedowe marynarki, ciemnobrązowy garnitur z flaneli, trzy pary spodni i zimowy płaszcz. Trzy wieszaki były puste. Na dolnej półce stała para grubych brązowych butów z gumowymi podeszwami, czarne trzewiki, wysokie buty z cholewkami i para śniegowców. Na jednej z górnych półek leżała wielka walizka.

Martin skierował się do kuchni. W zlewozmywaku nie było żadnych brudnych naczyń, ale na suszarce stały dwie szklanki i kubek. Spiżarnia była prawie pusta, znalazł tam tylko kilka butelek po winie i dwie puszki konserw. Beck pomyślał o swojej własnej spiżarni, którą wysprzątał do czysta całkiem niepotrzebnie.

Przeszedł się jeszcze raz po mieszkaniu. Łóżko było pościelone, popielniczki wymyte, w szufladach nie znalazł paszportu, pieniędzy, książeczek bankowych, ani nic wartościowego. W ogóle nic nie wskazywało na to, że Alf Matsson był w mieszkaniu odkąd opuścił je, udając się do Budapesztu przed dwoma tygodniami.

Martin wyszedł stamtąd i przez jakiś czas stał na pustym postoju taksówek przy Flemingatan. Jak zwykle w porze lunchu, nie było żadnej taksówki, więc pojechał tramwajem z przystanku przy St. Eriksgatan.

Było już po pierwszej, gdy wchodził do restauracji Tennstopet. Wszystkie stoliki były zajęte. Rozbiegane kelnerki nawet go nie zauważyły. Nie pojawił się również kierownik sali. Beck przeszedł do baru znajdującego się po drugiej stronie szatni. Otęły mężczyzna ubrany w manchesterową mary-

narkę składał właśnie gazetę. Po chwili podniósł się i odszedł od okrągłego stolika w rogu. Martin zajął jego miejsce. Również tutaj było tłoczno, ale paru gości płaciło kelnerowi i zbierało się do wyjścia.

Gdy zamawiał kanapkę, wymienił nazwiska trzech dziennikarzy, pytając kelnera, czy nie ma ich na sali.

- Redaktor Molin siedzi tam, pozostałych panów nie widziałem tu dziś. Przyjdą chyba trochę później.

Martin Beck spojrzął we wskazanym kierunku i przy stole ujrzał pięciu mężczyzn rozprawiających nad wielkimi kufami piwa.

- Który z nich jest redaktorem Molinem?

- Ten z brodą - odparł kelner i oddalił się.

Martin obserwował stropiony całą piątkę. Trzech z siedzących tam mężczyzn było brodaczami. Gdy kelnerka podała mu kanapkę i piwo, skorzystał z okazji i zapytał:

- Czy wie pani, który z tamtych panów nazywa się Molin?

- Oczywiście. To ten z brodą.

Zauważyła jego rozpaczyliwy wzrok i dodała:

- Siedzi najbliżej okna.

Martin jechał bardzo powoli swoją kanapkę. Człowiek nazwiskiem Molin zamówił kolejny kufel piwa. Beck czekał. Sala zaczęła się opróżniać. Po chwili Molin wypił piwo i kelnerka przyniosła mu jeszcze jeden kufel. Martin skończył jeść, zamówił kawę i nadal czekał.

W końcu brodaczy podniósł się ze swojego miejsca i skierował kroki do szatni. Gdy mijał Martina, usłyszał:

- Pan redaktor Molin?

Mężczyzna zatrzymał się.

- Chwileczkę - powiedział i wyszedł z baru.

Po chwili powrócił. Jego nieświeży oddech owionął twarz Becka.

- Czy my się znamy?

- Nie, jeszcze nie. Ale może ma pan ochotę usiąść na chwilę i wypić ze mną piwo? Chcę tylko spytać o pewną sprawę.

Słyszał sam, że nie brzmiało to za dobrze. Cuchnęło policjantem na kilometr. Ale zadziałało. Molin przysiadł się. Miał on jasne, faliste włosy szcześnie na czoło. Jego broda była rudawa i zadbana. Z wyglądu miał około 35 lat i był dość tęgą. Przywołał do siebie kelnerkę.

- Stina, podaj jeden okrągły.

Kelnerka skinęła głową i spojrzała na Becka.

- To samo - powiedział.

"Okrągły" okazał się być pękniętym kufem, znacznie większym niż ten, już i tak całkiem spory, który Martin wychylił, jedząc wcześniej kanapkę. Molin pociągnął wielki łyk i wytarł wąsy chusteczką.

- No - powiedział. - O czym to chciał pan ze mną mówić? O Agrenie?

- O Alfie Matssonie - odrzekł Beck. - Jesteście przecież przyjaciółmi?

W dalszym ciągu nie brzmiało to przekonująco, więc usiłował się poprawić, mówiąc:

- Kumplami, nie?

- Pewnie. A o co chodzi? Jest panu winien pieniądze?

Molin spoglądał pogardliwie i wyniośle na Martina.

- W takim wypadku muszę od razu powiedzieć, że nie jestem instancją od ściągania długów.

Było jasne, że trzeba tu bardzo ostrożnie obracać językiem. Ten człowiek był poza tym dziennikarzem.

- Nie, to wcale nie tak - rzekł Beck.

- To po co panu Affe?

- Affe i ja znamy się od dawna. Byliśmy w tym samym... no, pracowaliśmy razem

wiele lat temu. A teraz, przed paroma tygodniami, spotkałem go i przypadkowo obiecałem zrobić coś dla niego, ale nie odzywa się. Mówił o panu co nieco, więc pomyślałem, że może pan wie, gdzie on się podziewa.

Nieco wyczerpany tym oratorskim wysiłkiem chwycił kufel i wypił spory łyk piwa. Molin poszedł za jego przykładem.

- O, cholera. To jesteś starym kumplem Alfa. Faktem jest, że ja też się zastanawiałem, gdzie on się zasztył. Wydaje mi się, że został na Węgrzech. W każdym razie nie ma go w mieście. Zjawiłby się tutaj.

- Na Węgrzech? Po co?

- Robi tam jakąś fuchę dla tego swojego szmatławca. Właściwie powinien już być w domu. Kiedy tam jechał, mówił, że zajmie mu to jakieś trzy dni.

- Widziałeś go przed wyjazdem?

- Jasne. Dzień przed. Siedzieliśmy tutaj, a wieczorem poszliśmy jeszcze w parę innych miejsc.

- Ty i on?

- Mhm, i kilku innych. Już nie bardzo pamiętam, kto. Na pewno Pelle Kronkvist i Stickan Lund. Byliśmy strasznie nawaleni. Acha - Ake i Pia też byli z nami. Nie znasz Akiego?

Martin Beck zastanowił się, było to jednak bezcelowe.

- Ake? Nie wiem. Jaki Ake?

- Ake Gunnarsson - rzekł Molin i odwrócił się do stolika, przy którym poprzednio zajmował miejsce. W międzyczasie dwóch mężczyzn zdążyło już wyjść. Pozostali dwaj siedzieli w milczeniu nad swoimi kufkami.

- Jest tam, to ten facet z brodą.

Jeden z brodaczy już wyszedł, nie było więc żadnych wątpliwości, który z pozostałych nazywa się Gunnarsson. Wyglądał dość sympatycznie.

- Nie - odparł Martin Beck. - Nie wydaje mi się, żebym go znał. Gdzie on pracuje?

Molin rzucił nazwę jakiejś gazety, o której Martin nigdy nie słyszał, ale sądząc z

tytułu, było to jakieś pismo motoryzacyjne.

- Ake jest w porządku. Tamtego wieczoru też był nieźle napakowany, o ile pamiętam. Raczej rzadko się upija, choćby nie wiem ile wyłopał.

- Od tego czasu nie spotkałeś już Alfa?

- Co za idiotyczne pytanie. A nie zapytasz, jak ja się czuję?

- Jasne. Jak się czujesz?

- Całkiem obrzydliwie, cholernie paskudnie, Katz.

Tłuste oblicze Molina spochmurniało.

Aby wyrugować resztę radości ze swej egzystencji - jednym potężnym łykiem wlał w siebie pozostałe w kufku piwo. Wyciągnął chustkę do nosa i patrząc przed siebie, w zamysleniu począł wycierać białe od piany wąsy.

- Powinni podawać piwo w szklankach z ochraniaczami na wąsy. W dzisiejszych czasach nie ma już porządnej obsługi.

Po krótkiej pauzie odezwał się znowu:

- Nie, nie widziałem Alfa od kiedy wyjechał. Ostatnie, co pamiętam, to jak wylał grog na jakąś babkę w Operalnej. Następnego rana jechał do Budapesztu. Siedzieć tak i lecieć przez pół Europy na takim kacu. Mam tylko nadzieję, że nie leciał samolotem SAS-u.

- I nic już o nim później nie słyszałeś?

- Nie mamy w zwyczaju pisywać do siebie, kiedy jedziemy robić reportaż - powiedział Molin z godnością. - W jakim cholernym brukowcu ty właściwie pracujesz? W "Przedszkolance"? No, jeszcze po okrągłym?

W pół godziny i dwa "okrągłe" później udał się Martinowi uwolnić od redaktora Molina, który zdążył jeszcze wyciągnąć od niego dziesięć koron. Kiedy wychodził, usłyszał za plecami jego głos:

- Fia, podaj jeden okrągły.

(ciąg dalszy za tydzień)



"Elma" s.c.

zaprasza do stoiska firmowego w Domu Towarowym
MADEX I piętro. Legnica, ul. Rosenbergów 2.

Srebrna biżuteria przestaje być skromnym drobiazgiem, a staje się samodzielny, ważnym elementem stroju

LŚNIĄCY SUPER SZYK

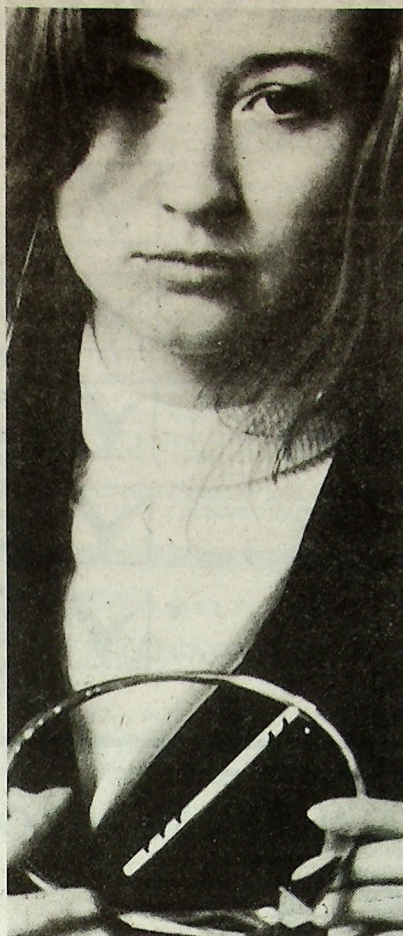
Od kilku już lat do mody powróciła duża biżuteria. W uszach kobiet dyndają misternie, długie i rozbudowane kolczyki, na szyjach pojawiają się ciężkie wisiory i korale. W tym bogactwie - baroku niemal - na plan dalszy zeszła sprawa materiału, jego szlachetności oraz precyzji wykonania. Nawet najelegantsze kobiety z wdziękiem zakładają kolczyki z plastikowych kółek i rozmaitych blaszek. Pozostała jednak grupa niereformowalnych przedstawicieli płci żeńskiej, które zawsze pozostają indywidualistkami, ich strój nigdy nie naśladuje tandetnych trendów mody za to wydaje się pełen oryginalnej ekspresji i artystycznego szaleństwa. One nie zakładają plastikowych, tajlandzkich świecidełek. Zawsze wybiorą...

SREBRO.

Jaka biżuteria srebrna jest dzisiaj najmodniejsza? - pytam Bożenę Dziemianną, prowadzącą galerię "Niello" przy legnickim BWA.

"Aktualne trendy preferują dużą biżuterię o formach geometrycznych, jak najprostszymi. Coraz rzadziej ozdabia się srebro kamieniami. Najpiękniej prezentuje się czyste srebro łączone z krzemem. Kryształ krzemu po przecięciu daje idealnie gładkie powierzchnie, ascetyczne, wspaniale odbijające światło. Duże, nieskomplikowane, surowe formy, dopiero w świetle nabierają niezwykłych

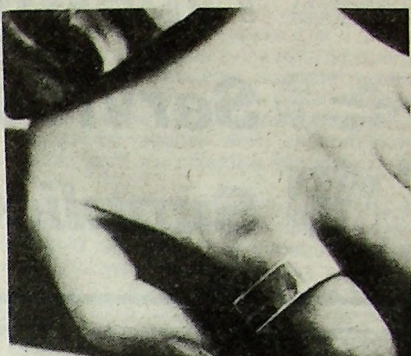
efektów, są zawsze inne, ulotne i oryginalne."



Co polecić kobietom, które chciałyby zaprezentować się na balu elegancko i oryginalnie?

"Tym, które zdecydują się kupić kompletny zestaw srebrnej biżuterii, radziłabym pomyśleć o naszyjniku i bransoletce lub kolczykach i pierścionku" - mówi Bożena. - "Na wieczór, pełną galę, nosi się wyłącznie srebro, czyste i gładkie. Prostą, dużą bransoletkę świetnie uzupełni naszyjnik w kształcie obroży - zupełnie gładki lub zakończony elementami geometrycznymi. Taki naszyjnik dobrze wygląda zakładany na gołe ciało, do wieczorowej sukienki, ale też na golfie czy innym stroju.

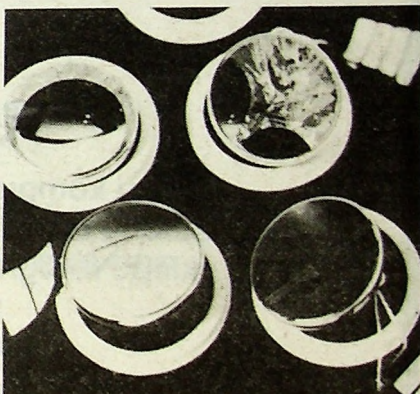
Ciekawą całość stworzą również kolczyki i pierścionek. Kolczyki trzeba dobrać do kształtu twarzy - długie, wiszące albo wielkie trójkąty czy koła tuż przy uchu. Pierścionek też ma być duży, z czystego srebra, o geometrycznej formie.



- Na co dzień, do pracy, do strojów popołudniowych trzeba chyba jednak poszukać innej formuły srebrnej ozdoby?

- Tak, polecam szeroki wybór broszek, pierścionków i kolczyków. Wszystkie są mniejsze od biżuterii wieczorowej. Te drobiazgi lubią rozmaite kamienie, a szczególnie masę perłową we wszystkich odcieniach, od białej po tęczową. Panuje tutaj również większa swoboda formy, sporo broszek jest nieregularnych, o przypadkowych, organicznych kształtach.

Cały czas mówimy o kobietach, a srebro zaleca się również panom. Elegancki mężczyzna nie może się dzisiaj obyć bez srebrnej spinki do krawata.



Czy prezent ze srebra jest na każdą kieszeń?

"To zależy. Drobiazgi można kupić od 50 do 200 tys. zł. Ceny naszyjników wahają się w granicach od 1,5 do 2 milionów, a bransolet od 800 tysięcy do 2 milionów. Jeśli komuś zależy na wyjątkowo cennym, ekskluzywnym prezencie, powinien się zainteresować niello - starorosyjską formą sztuki złotniczej przeżywającą dzisiaj wielki renesans. Polega on na pracochłonnym grawerowaniu wzorów w srebrze. Później wypełnia się je specjalnym proszkiem, wypala w piecu i poleruje. Powstają niezwykle, ciemne wzory o specyficznych walorach barwnych. Pracochłonność tej techniki sprawia, że ceny są wysokie i niewiele niello pojawia się na rynku."

Warto chyba wziąć sobie wszystkie te rady do serca. Srebrna biżuteria uczyni nasze kreacje niepowtarzalnymi i eleganckimi. Co więcej, nie sukienka będzie w tym układzie najważniejsza, nawet zeszłoroczna kreacja nabierze nowego wyrazu ze srebrnym naszyjnikiem lub broszką. Zresztą z uroku srebra trudno się wyzwolić. Ono zawsze kusi i przyciąga.

Rozmawiała:

Małgorzata Skórska

Paradoks: ceny, jakie osiągają na aukcjach w Polsce niektóre polskie obrazy, spowodowały, że opłaca się płótno kupić za dolary w Paryżu i sprzedać je za złotówki w Warszawie!

MALOWANY BIZNES

Zrozumieć krajowy rynek handlu sztuką to... sztuka! Bo to (ponoć) mamy recesję i biedę, artyści narzekają, że obrazy sprzedaje im się trudniej (nie kupują muzea i państwowe galerie), gdy tymczasem prywatne galerie sztuki współczesnej powstają, jak grzyby po deszczu i nie plażują! Prawa, jakie rządzą tym handlem, też należą do kuriozalnych. Dla przykładu: ceny na obrazy i grafiki w legnickim kantorze BWA "Niello" ustalają... sami artyści. Instytucja dokłada tylko marżę. Tak nie sprzedaje się już nawet kartofli...



PN: Nic z tych rzeczy! Osobiście wręcz głęboko wierzę w wartość sztuki polskiej. Tym bardziej że oglądałem wiele z tego, co pojawia się na świecie. Pozostaje mi westchnąć: - mój Boże, nasi są przecież lepsi! Tylko, że jest to myślenie w kategoriach sztuki i absolutu, tam działają także prawa rynku.

*** A u nas? Całkiem nieźle sprzedają się obrazy z przełomu wieku, nawet te bardzo drogie, podczas gdy Dominika Tarasina, Pagowska czy Czaplą nie uświadczysz w inteligentnym domu...**

PN: Jest tak, ponieważ - o ile obrazy Malczewskiego czy Makowskiego to po prostu lokata kapitału (można nawet na tym stracić te 100 milionów) - to obrazy współczesne nie pełnią takiej roli. Można je kupić, gorzej z ewentualną sprzedażą. Mamy bowiem do czynienia z dwoma potencjalnymi grupami nabywców. Pierwsza ma pieniądze i je lokuje jako kapitał, druga wie, że to prawda, dlaczego chciałaby mieć Czaplę, ale jej na to nie stać. Wie pan, ile wynosi profesorska pensja Mariana Czaplę na ASP?

*** ???**

PN: Półtora miliona złotych! To przed wojną lekarz, adwokat czy profesor kupował Kossaka, bo stać było na to średniozamożną inteligencję. Takiej grupy w dzisiejszej Polsce nie ma. Nie ma też takiego nawyku wśród tych, którzy mieliby nawet pieniądze.

*** Narzeka się na kiepską promocję sztuki współczesnej na Zachodzie, podczas gdy nawet elegancki katalog wydany w Polsce bywa opatrzone wstępem, który jest najczęściej zwykłym, niezrozumiałym bełkotem, flingującym wielką treść...**

PN: Niestety, zgoda. Najlepiej wiedzą o tym tłumacze, którzy - nawet znając się na sztuce - nie potrafią przetłumaczyć polskiego na francuski czy angielski. Bo tekst nic nie znaczy, pozbawiony jest treści, są tylko słowa, zdania... To się będzie musiało zmienić.

*** Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał: Marcin Tkacz

Wernisaż wystawy Mariana Czaplę był doskonałą okazją, by porozmawiać o dziwolągach krajowego rynku sztuki. Tym bardziej że jednym z uczestników imprezy był człowiek, który już 14 lat temu założył w Warszawie prywatną galerię sztuki współczesnej - Piotr Nowicki.

*** Co się dzieje? Średniej klasy Malczewski "Idzie" w Warszawie za 1 miliard złotych, a wysokiej klasy obraz Beksińskiego w Paryżu za 5 tysięcy dolarów...**

Piotr Nowicki: Są tu aż dwa problemy. Rzeczywiście, w Paryżu Malczewskiego nikt tak drogo by nie kupił, to tylko w Polsce nastąpiła moda na przełom XIX i XX wieku. Pojawił się też nowy ludzki ze sporymi pieniędzmi. Ten drugi przykład dotyczy już problemu polskiego malarstwa doby nam współczesnej. Na Zachodzie, poza wyjątkami, ale też w dolnych strefach cen, nie ma ono nabywców. Bo dla przykładu, Rauschenberga można sprzedać nawet za milion dolarów. A to też malarz współczesny.

*** Tacy marni są nasi artyści?**

RANK XEROX™

We lead, others follow



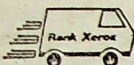
Copiers



Fax



Typewriters



Service



Supplies



KSEROMATIC

tel./fax 281-47
tix 078 2645

59-220 Legnica

Rynek 34

tel. 252-99, 281-47

Leasing
now available
Contact your Local Dealer



Szanowni P.T. Kilencil



zaprasza do salonu komputerowego
w Legnicy, przy ul. Rynek 3/4 (obok Cepelli)

oferujemy

- * komputery IBM PC w dowolnej konfiguracji, AMIGA 500/2000, PLUS, ATARI XE/ST, Commodore C 64
- * osprzęt i oprogramowanie
- * drukarki STAR, EPSON, SEIKOSHA
- * papier komputerowy, ksero, fax
- * usługi ksero, graficzne i poligraficzne
- * kserokopiarki, faxy oraz materiały eksploatacyjne renomowanej firmy angielskiej RANK XEROX
- * rozdzielacze filtrujące ACAR i filtry na monitory ze szkła ołowiowego



CENY ATRAKCYJNE!
SERWIS GWARANCYJNY
I POGWARANCYJNY

SPRZEDAŻ RATALNA U NAS BEZ ODSETEK

INFO

uprzejmie zaprasza pt. klientów

* do swoich sklepów:

- salonu komputerowego INFO-BAJT Złotoryjska 6
- salonu technicznego INFO-TECH Złotoryjska 12
- sklepu fotograficznego INFO-FOTO Złotoryjska 6

* do swoich księgarni

- CALLIOPE I - Heweliusza 7
- CALLIOPE II - Złotoryjska 6
- CALLIOPE III - Kolejowa 4 (przy dworcu PKP)
- * do hurtowni książek - Złotoryjska 25 oficyna

ZAPRASZAMY do nowo otwartego sklepu muzycznego INFO-MUZ przy ul. Złotoryjskiej 12 - duży wybór płyt kompaktowych, tradycyjnych, taśm magnetofonowych z muzyką **DLA WSZYSTKICH.**

Przy większych ilościach zakupionego towaru istnieje możliwość negocjacji cen.

Polecamy również duży wybór gazet w języku angielskim w księgarni CALLIOPE II przy ul. Złotoryjskiej 6, m.in. SPIN, SKY MAGAZIN, NATIONAL GEOGRAPHIC, IDEAL HOME, GRAMOPHONE, CLASIC CD, SHE, PENTHOUSE.

Zapraszamy wszystkich chętnych!!!

Lekarz chorób skórnych
i wenerycznych

BEATA SZYMCZAK

przyjmuje w Przychodni Rejonowej
w Legnicy przy ul. Biegunowej

we wtorki w godz. 16.00-17.00
i piątki w godz. 17.30-18.30.

* PIWO *

HURTOWNIA "JAMA"

Legnica, ul. V Dywizji 12
tel. 265-00

współpracujemy z browarami

Tychy * Żywiec * Okocim *
Wrocław * Głubczyce * Leżajsk *
* Poznań * Łódź * Zielona Góra *

Piwo importowane

ZŁOTY BAŻANT, URQUELL, PREMIER

Oferujemy państwu szeroki wybór
piwa i napojów

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!



Tygodnik legnicki

Redaguje zespół: Jarosław Ogrodnik, Krzysztof Raczkowski (redaktor naczelny), Małgorzata Skórska, Jan P. Zborucki (grafik)
Stałe współpracują: Zbigniew Budych, Zbigniew Kuźniar, Dariusz Jan Mikus, Piotr Paluch, Grzegorz Żurawski
Menadżer: Robert Rostkowski
Sekretariat: Edyta Malinowska

Adres redakcji: 59-220 Legnica, Rynek 24, skr. poczt. 233, tel. 263-88, tel./fax 260-84, tix 782270
Skład komputerowy: Ośrodek Informatyczny WUS Legnica
Druk: Norpol-Press, Wrocław, tel. 25-56-34

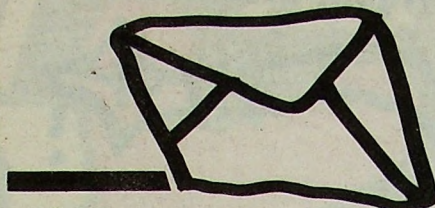
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiacji, skracania tekstów nie zamówionych oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: FAST, spółka z o.o., Legnica

Ogłoszenia PROBNE

- * Sprzedam garaż w Legnicy przy ul. Sudeckiej. Wiadomość: tel. 62-721.
- * Sprzedam tanio dom z zabudowaniami, 2 ha ziemi w Głuchowicach. Wiadomość: Milicz, tel. 41-455.
- * Jolanta Soroka - lekarz okulista - soczewki kontaktowe. Legnica, Szaniawskiego 3 (Osiedle Piekary), wtorki, czwartki, g. 16.00 - 17.30.
- * Pan (42) pozna panią. Oferty + zdjęcie na adres: W-4790 PADERBORN - ELSEN, Postfach 5116 (Niemcy).
- * Kawaler 39 pozna panią do lat 42. Oferty + zdjęcie na adres: Herman Weber, BRAKELERstr. 1B W-4790 PADERBORN.
- * Malowanie, tapetowanie, tel. 240-40, 61-114.
- * Sprzedam działkę budowlaną w szeregach i działkę koło Kozlic, tel. 42-23-12 po 17.00.
- * Sprzedam akumulator PV-BP88 do kamery video PANASONIC. Lubin, tel. 42-34-66.
- * Kupię okazynie samochód (nie 126p) za 12 mln zł. Lubin, tel. 42-34-66.
- * Kupię maszynę do obszycia dywanów. Lubin, 42-13-44.
- * Żaluzje zwykłe, kolorowe - express, 605-44.
- * Żaluzje express, 268-06.
- * Potrzebny logopeda pięcioletniemu chłopcu, tel. 201-35 wieczorem.

LUBIN - KUPON



Red. Dariusz Jan MIKUS
Tygodnik Legnicki "TO"

Szanowny Panie Redaktorze!

Polemizować z pewnymi opiniami czy poglądami jest trudno. Nie dlatego bynajmniej, że brakuje argumentów, tych bowiem można byłoby znaleźć wystarczająco wiele, by odowodnić własne racje. Jakakolwiek polemika traci jednak sens, kiedy w grę wchodzi nastawienie z gruntu - negatywne.

Z takim właśnie nastawieniem przeprowadził Pan wywiad z przewodniczącym legnickiej wojewódzkiej organizacji ZSMP - Krzysztofem CAŁKOWSKIM. Materiał ten został opublikowany 19 grudnia 1991 r. w TYGODNIKU LEGNICKIM "TO". Nie można mieć o to do Pana pretensji, wszak ma Pan prawo "nie kochać" ZSMP, a i ja również nie mam zamiaru Pana "nawracać" czy przekonywać do tej organizacji. Jednak sposób w jaki próbuje Pan kreślić wizerunek ZSMP dzisiaj jest - proszę wybaczyć za określenie - tyleż trywialny co naiwny. Oczywiście jest to naiwność przez Pana założona, prowadząca w podtekście do ośmieszenia ZSMP, który wiadomo - jest czerwony, komuszy i od początku do końca "be"! Szkoda tylko, że w tej "układance", którą posłużył się Pan o ZSMP (mam na myśli tekst wraz z kserokopiami różnych dokumentów, część "puzzli" pochodzi zupełnie z innego zestawu (patrz - objaśnienie, pochodzące ze starej legitymacji ZSMP czy nieaktualna już nota encyklopedyczna z Encyklopedii PWN).

Szkolenie kierowców kategorii B
szybko, tanio, profesjonalnie

Legnica, ul. Neptuna 2/7
tel. 248-71

Błąd w sztuce, czy też efekt Pańskiej niefrasobliwości? Obawiam się, że ani jedno ani drugie. Raczej dziennikarska nieczelność i próba dopasowania brakujących argumentów do ogólnego stereotypowego obrazu organizacji, który usiłuje Pan stworzyć. Swoją drogą, polecam lekturę: "Vademecum partii i ugrupowań politycznych - Polska '91", wyd. przez Polską Agencję Prasową (1991 r.) oraz "Informator o partiach politycznych w Polsce" wyd. przez Polską Agencję Informacyjną (1991 r.), gdzie jak sądzę znajdzie Pan bardziej aktualne dane na temat ZSMP, niż te, którymi aktualnie Pan dysponuje.

Szanowny Panie, aby być dziennikarzem nie wystarczy jedynie umieć pisać, bo to zdecydowanie za mało. Trzeba jeszcze umieć obserwować, postrzegać zmiany i przeobrażenia zachodzące w naszym codziennym życiu, śledzić, analizować i nadążać za życiem, które czasami biegnie szybciej niż nam samym się wydaje. Odnosi się to w szczególności do naszego życia społecznego i politycznego, w tym także do ZSMP. Ze smutkiem pragnę zauważyć, że z Pańskimi możliwościami percepcji pozostaje Pan daleko w tyle.

Kreślę z poważaniem, pozostawiając Panu (redakcji) szansę "rehabilitacji" w postaci opublikowania niniejszego sprostowania (na podstawie Ustawy o Prawie Prasowym art. 31, p. 2).

RZECZNIK PRASOWY KRAJOWEJ RADY
KOORDYNACYJNEJ ZSMP
Andrzej Idziak

dokończenie ze str. 7

NA KRAWĘDZI

Często w potocznej opinii samobójstwa kojarzone są z młodymi dziewczynami, które tykają za dużo tabletek z powodu nieszczęśliwej miłości. Policjne statystyki całkowicie podważają ten stereotyp. Z 26 samobójstw odnotowanych w ubiegłym roku w rejonie Lubina tylko dwa popełniły kobiety: 85-letnia, ciężko chora Lucja K. wyskoczyła z okna, 46-letnia Józefa P. zakończyła rodzinne nieporozumienia wieszając się na strychu.

Sporo napisano w ostatnich latach o słabościach mężczyzn, o ich mało odpornym systemie psychicznym, a nawet ich mniejszych niż u kobiet możliwościach

fizycznych. Liczba popełnionych przez nich samobójstw zdecydowanie potwierdza te tezy. Na swoje życie porywają się mężczyźni bardzo młodzi i w sile wieku. Przerażające, jak wielu z nich nie wytrzymuje życiowych problemów i aktualnych trudności.

Tomasz K., od pewnego czasu bezrobotny, zostawił przed śmiercią list. Wyjaśniał w nim rodzinie, że do tego kroku doprowadziły go bardzo złe warunki materialne. 28-letni Henryk O. również został pozbawiony pracy. Choroba wrzodowa żołądka i separacja z żoną pogłębiły jego depresję i ostatecznie doprowadziły do samobójstwa.

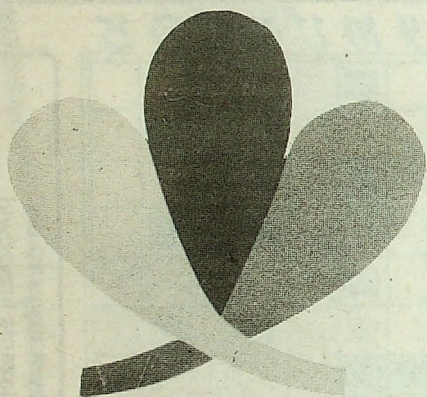
Nierzadko przyczyną samobójstwa staje się ciężka choroba czy kalectwo. Tadeusz P. nie pogodził się z utratą nogi. Adam J. nie mógł wybaczyć sobie, że po ciężkim wypadku nie utrzymuje żony i córek.

I tak można tę tragiczną listę ciągnąć jeszcze długo. Dlaczego krzywa samobójstw tak gwałtownie rośnie? Wielu wskazuje na przyczyny społeczne i ekonomiczne. Faktycznie, życie stało się trudne - bezrobocie, obniżenie poziomu materialnego pracujących, ciągłe poczucie zagrożenia i niepewności jutra towarzyszące nam wszystkim. Jednak wielu osobom nawet przez myśl nie przejdzie samobójczy pomysł.

Jako prawdopodobną przyczynę samobójstwa Ludwika C. uznano wykroczenie drogowe, które popełnił jadąc samochodem i fakt skierowania sprawy do kolegium. Wydarzenia zwyczajne dla większości ludzi mogą okazać się dla niektórych nie do zaakceptowania. Postawieni na krawędzi życia i śmierci wybierają ucieczkę. Inni decydują się na życie nawet z najcięższym brzemieniem. Nie popełnił samobójstwa kierowca, który w ubiegłym roku, jadąc po pijanemu w okolicach Chocianowa, zabił dwójkę dzieci.

Marzena Szagowska

(Wszystkie imiona i inicjały w tekście zostały zmienione.)



PROMOTOR

Handel Hurtowy

Legnica, ul. H. Pobożnego 13 a, tel. 279-50, tlx 078 2395

poleca

szeroką gamę artykułów spożywczych, a w szczególności wyroby cukiernicze m.in. firm:

Wedel S A, Odra, Piast, Kopernik, Olza, Skawa, Kaliszanka, Jutrzenka, Śnieżka

* Koncentraty spożywcze firm: Winiary, Amino, Włocławek, Skawina,

* Przetwory owocowe oraz odżywki dla dzieci typu BOBO firmy Alimasa

* Artykuły masowe paczkowane, a w szczególności:

mąki, kasze, płatki kukurydziane z ekologicznie najczystszych rejonów kraju

* Syropy i zaprawy, koncentraty rybne i mięsne, konserwy warzywno-mięsne oraz herbatę, kawę i wyroby przemysłu tytoniowego, oleje spożywcze, ocet i musztardę.

**PROMOTOR s.c. - Dystrybutor Kieleckich Zakładów
Wyrobow Papierowych poleca składanki bezkalkowe i papier do drukarek komputerowych - w cenie producenta !**



horoskop Z ZAMNIK IEM



Koziorożec
22.12 - 20.01

Nauka poszła w las. Głowa wciąż wysoko w chmurach, stopy zagrzebane w błocie. Rozbieżności na płaszczyźnie słowa - myśli - czyni (znasz to?). Mały człowiek jest kimś zupełnie innym niż Ty. Poświęć mu więcej uwagi, więcej ciepła i wyrozumiałości. Chłód tej zimy, jaki rozpanoszył się w Twoim domu, wcale nie musi być Twoim udziałem. Chociaż jest. Nie próbuj walczyć z kobietami, których w Twoim najbliższym otoczeniu jest wiele. Nie walcz z nikim. Zbieraj siły. Powoli zbliża się czas próby. Dla ducha i ciała.



Wodnik
21.01 - 19.02

Nadszedł czas zabawy. Rozluźnij napięte mięśnie. Masaż, sport, taniec. W młodym ciele... A duch zdrowy potrzebny Ci będzie już niedługo. Obowiązki jak czarna, burzowa chmura są jeszcze daleko. Na razie baw się i odpuszczaj. Uważaj na kota! Nie wybieraj się w dalekie podróże. Nawet ich nie planuj. Pomyśl o korzyściach wypływających z dalekiej podróży Twoich bliskich. Wykorzystaj swoje zdolności organizatora i... zorganizuj sobie święty spokój na czas zmagania z rzeczywistością. A na razie się baw. Tańcz głupia, tańcz...



Ryby
20.02 - 20.03

Sumiennność przynosi wymierne efekty. Szkoda tylko, że Twoja pracowitość dotyczy nie tych rejonów, w których zadeklarowałaś się przebywać. Może to sygnał do zmiany kwalifikacji. Nowe zawsze Cię pociągało, a ocean to nie to samo, co ciasny staw. Uważaj na pojawiające się zagrożenia. Na razie przycupnij na dnie i obserwuj. Jeszcze nadejdzie czas rozwinięcia płetw. Zdrowiem na razie się nie martw. Choroby jakos Ciebie się nie imają. Złego diabla nie bierz. A może po prostu dbasz o siebie? Tak trzymaj!



Baran
21.03 - 20.04

Odczuwasz teraz skutki swojej lekkomyślności. Przyczyny obniżenia sprawności Twojego ciała nie biorą się z "powietrza", jak sądzisz, lecz z zaniedbań dotyczących ducha. Kiedy ostatni raz byłeś w kinie? A może wybierzesz się do teatru? Ta druga możliwość byłaby o wiele bardziej rozwojowa, gdyż wiązałaby się z podróżą. Przeleż w łóżku kilka dni i wyrusz w trasę. Czas najwyższy. Odetchniesz Ty, ucieśnią się bliscy. I ci, których odwiedzasz i ci, których zostawisz. Tym ostatnim należy się pewne oddanie. Może w końcu docenią jak jesteś dla nich ważny. Ostatnio jakby o Tobie zapomnieli.



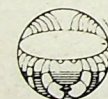
Byk
21.04 - 20.05

Roztargnienie, rozproszenie cennej energii, szalony pęd czasu. Jutro to już dziś? Rzeka w rozlewiskach traci swój pęd. Woda w starorzeczach nie niesie już Twojej łodzi. Stagnacja albo... melioracja. Wybór należy do Ciebie. Minister Ciał Astralnych. Skąd wziął się Twój bezruch? Czy to Ty zapadaś w letarg, czy ktoś wypija Twoje życiowe soki? Ktoś przez duże K krąży wokół Ciebie jak sęp, jak hiena. Lub jak duch opiekuńczy, anioł stróż. Sam musisz nadać znaczenie suchym faktom. Tylko nie popłyni. Emocje to zerwanie chmury w padole łez. Nie pytaj o żywioł.



Bliźnięta
21.05 - 21.06

Uczuciowej pustki nie wypełnisz. Telefon nie zostanie Twoim przyjacielem. Najwyżej wrogiem tych, o których przyjaźń zabiegasz. Przyjaźń traktujesz w kategoriach walki, nie współpracy. To dziwne, że masz pretensje do świata kiedy dochodzi do walki, a jej wynik jest dla Ciebie niekorzystny. Naucz się czekać. Naucz się przegrywać. Strzeż się Byków, Skorpionów, Wodników. Tworzą wspólny front. I będziesz musiał ulec. Nie zarzucaj, nie oskarżaj. Jakim byłbyś potworem, gdybyś powiódł się Twoim plan, który wcale nie jest Twoim planem.



Rak
22.06 - 22.07

Możesz wrócić. Wszyscy już zapomnieli o podjętych niegdyś przez Ciebie zobowiązaniach. Każda Twoja wizyta zostanie miło przyjęta. Pod warunkiem, że zapewnisz godny siebie "wjazd". Najbliższym też przydałby się mały upominek. Jak tam zdrowie? Chyba niezbyt poważnie traktujesz wskazówki płynące z Kosmosu. Gwiazdy świecą dla Ciebie, a Ty nie chcesz ich posłuchać, traktując je jak zimne bryły. Szczęście jest ulotne. Nie oczekuj przychylności. Nawet gdy powinie Ci się noga nikt nie będzie Ciebie żałował. Oprócz Ciebie - Raku egoisto.



Lew
23.07 - 23.08

Plany są ambitne. Przytóż się do ich realizacji. Korzyści są oczywiste. Nie stracisz pozycji, jak Twój poplecznicy. Zyskasz aplauz tłumów i uznanie moich. Wystarczy tylko litr najdroższej substancji świata - potu z czoła. Wiesz jak zdobyć ten skarb. Wystarczy tyłko... Uważaj na zmęczenie. Nagle zryw nie służą zwiotczałym mięśniom. Może zaczniesz trening. Zaczynaj od treningu wrażliwości. To najważniejsze w dziedzinie Twoich starań. Słuchaj głosów płynących z oddali, cichych jak płacz kochanki lub zgrzytanie zębów kochanka. Uważaj na kamienie!



Panna
24.08 - 23.09

Nareszcie. Na ekranie dawno wyłączonego telewizora pojawiła się prawdziwa ludzka twarz. Ktoś odzywa się w Twojej głowie prawdziwie ludzkim głosem. Już od dawna. Skąd przychodzi zmiana. Czy rodzą się we wnętrzu chorego ciała? Przychodzą z zewnątrz? Niewidoczny, nieujawniony przyjaciel czuwa nad Twoim szczęściem. Bacz, by nie zbliżył się zbyt blisko. Zobowiązania czynią z ludzi wrogów. Tych masz i tak wielu. Na szczęście to tylko rój obserwatorów, nie czai się wśród nich krwiożerca bestia. A jeśli nawet, to nie na Ciebie.



Waga
24.09 - 23.10

Rozchybotanie emocjonalne już minęło. Powoli, acz z wielkim trudem, stanąłeś na nogi. Szczęście, które chcesz osiągnąć jest iluzją. Podobnie jak spokój ducha. Powody Twoego niedawnego zdenerwowania są nadal aktualne. Co zrobiłeś, by ich nie sprostować? Wygoda czy lęk przed rozwiązaniami drastycznymi lecz skutecznymi. Ile diabłów mieści się na ostrzu noża, którym mógłbyś przeciąć zaśliną masę problemów? Ich źródłem nie jesteś Ty. Ale to Ty wielu sprawom nadajesz rangę problemu. Przynajmniej finanse nie powinny Cię drażnić. Na razie...



Skorpion
24.10 - 22.11

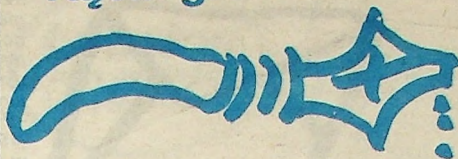
Miejsce pod pantoflem dobre jest dla karaluchów. Skorpiony - mieszkańcy pustyni kochają przesterżnię wypaloną gorącym wiatrem. Ty za ciepły ką i okrucy obfitych posiłków sprzedajesz najcenniejszy skarb jaki miałeś. Wolność - bo o niej mowa - jest potrzebna by tworzyć. Gdybyś ją odzyskał mógłbyś wiele osiągnąć. Niestety, wybór, którego dokonałeś już dawno skreślał Ci skrzydła. Czyżbyś bezpowrotnie stracił szansę bycia Orłem, lub Feniksem? Czy naprawdę chcesz do końca życia chować się pod kamieniami przed wzrokiem tych, którzy władają Twą duszą?



Strzelec
23.11 - 21.12

Mrok melancholii rozświetla błysk zrenic baczego obserwatora. Cieszą Cię ciepłe ogniki. Wspomnienia... Czyżby tylko tyle Ci zostało? Wszystkie znaki na niebie wskazują, że tak. Ty ufaj. Nie odchodzisz w cień. Jest ciemno, bo masz zamknięte oczy. Jest ciemno, bo boisz się światła. I świeżego powietrza. Wiatr, choć chłodny, rozwiewa chmury. A nawet przeciąg może być zbawieniem. Papier wytrzyma wiele. Oszczędzaj słowa. Również w rozmowach. Ktoś wszystko notuje...

Kącik grafomana



Wrzenie na granicach

Bardzo trudno wyraźnie wyznaczyć granicę między sztuką i kiczem, między poezją a grafomanią, oszustwem i prawdą. Kącik ten służy prezentowaniu słowa pisanego, szczególnie takiego, które tak zwani znawcy określają mianem grafomani.

Staramy się również przełamać schematy kierujące formowaniem ocen i podziałów na dobre i złe. Od Dobra i Zła oraz pojęć moralnych mamy w Legnicy wielu ekspertów. Przyznajemy się, że zależało by nam na publikacji prac fachowców również w tym zakresie. Czekamy na listy i krótkie rozprawy filozoficzne, monologi, kazania, wykłady, nauki. Liczymy na dużą rozpiętość poglądów i dużą dawkę kosmicznego humoru. Po co nosić codziennie czarny strój. Precz z "memento mori", niech żyje życie!



Kola K.

Reanimacja

Stęchłe powietrze z żelaznej butli wdarło się w płuca rozpalone w mig przysała się do żeber krat wąż krwią gorącą wypełniony by rzygnąć nią w trzewia co chciały nieśmiało tulić się do bram Raju Nie dali...

Jan Stanisław Smalewski

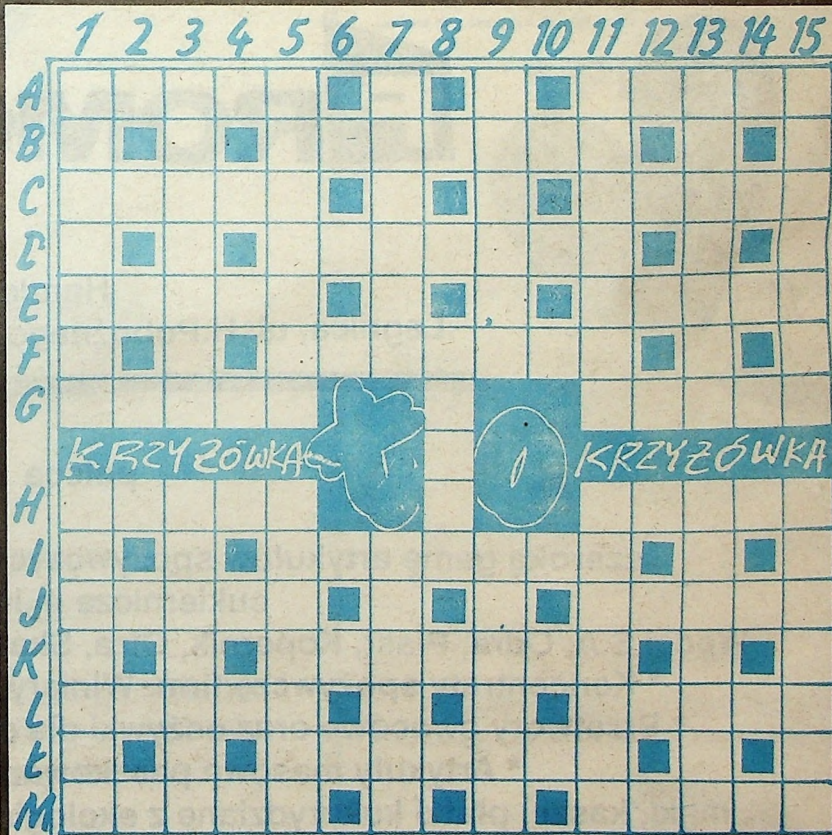
Mgła

Gęsta mgła nas ogarnęła wszystko wokół niej tonie - Mgła historii, mgła dyplomacji życia mgła i wspomnień

Wszystko jest we mgle - O losie dlaczegoś - pytam - tak zdarzył że tak nam we mgle do twarzy choć piękniej mogłoby być w rosie?

Od czasu do czasu pozwalamy sobie na zamieszczanie uwag grafomanów-konkurentów. Pani Anzela Dżaber, poproszona o wypowiedź na temat wiersza pt. "Mgła", wykazała postawę godną małej, rozkapryszonej dziewczynki. Wzruszyła ramionami, prychnęła i powiedziała: "o ileż ciekawszy byłby przekaz tego utworu, gdyby zamiast ostatni wyraz na np. "w rosie" lub ostatni wers na "ja wolę dłużej w nosie". W tym jedynym wypadku ekstrawagancja ekscentrycznej eksperymentatorki (eee) wydała nam się smacznym kąskiem. O iluzje...

doc. Irena Domagała
dr nauk med. Mikołaj
Pruś-Zarembski



Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadesłali prawidłowe rozwiązania krzyżówki rozlosujemy dwa bestsellery książkowe

Poziomo: A. statua x ścięcie głowy, B. szermierczy zabijaka, C. polecenie x przyzwyczajenie, D. pontież znaczka na kopercie, E. imię z piosenki Kiepur x słupki przy kolejowym rozjeździe, F. utwór wokalisty - instrumentalny, G. miasto w Turcji x samuraj, który utracił seniora, H. aurum x owoc grochu, I. kończy kankana, J. produkt x szpikulec do pieczenia mięsa, K. gliniany instrument muzyczny, L. upał x szlaka, Ł. nadmiar tuszy, M. uczta pierwotnych chrześcijan x świątynia z Czarnym Kamieniem.

Pionowo: 1. prowincja w widłach Dunaju i Sawy x Czarny z Garbowa, 3. jednostka czasu x do wkręcania żarówki, 5. tost x autor "Miłości i gniewu", 7. opera Webera x bywa naga, 8. Mikołaj, pierwszy prymas Polski, 9. poobiednia drzemka x nie dodaje twarzy uroku, 11. lada x walczy z czerwonym kurem, 13. Andrzej, aktor polski x czarodziejska paleczka, 15. grzechotnik x szubrawiec.

"ZBIGNIEW"

Nagrody książkowe wylosowali: Jerzy Miłski z Polkowic i Henryk Sygnat z Lubina. Gratulujemy.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 49

Poziomo: kusza, sekta, natrysk, naród, Rambo, różnica, gacie, wanna, Arkadia, Styks, kółko, kojeo, sukno, zarazek, zaspą, rylec, mulatko, wyrób, bawół, usterka, kanał, krtań. Pionowo: Kunigas, krzywik, Strachy, Jasturn, Andreas, czambuł, stożek, roleta, arena, wywiad, zatarg, skrawak, skrobak, komunał, kilowat, awokado, otchłań.